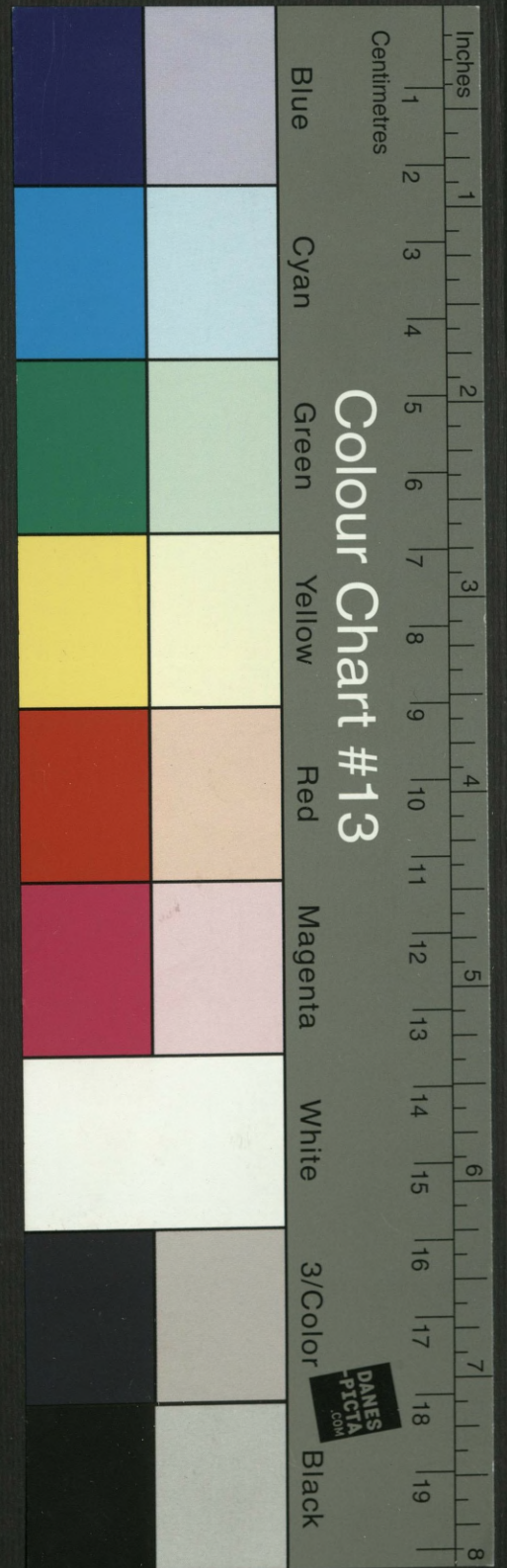
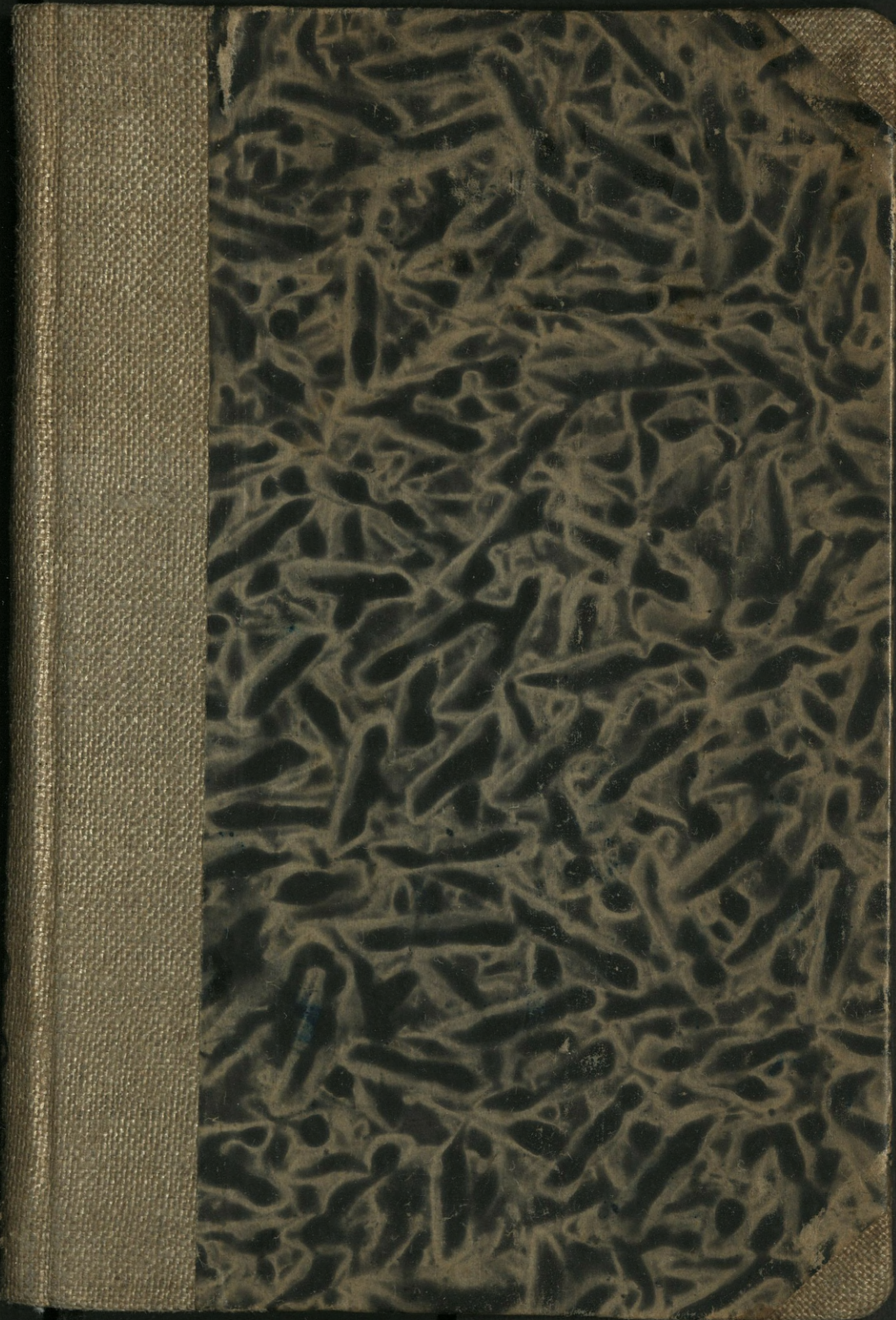


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

JÓZEF GOLLENHOFER.

# REWOLUCYA KRAKOWSKA

1848 ROKU.

3 3 8 9

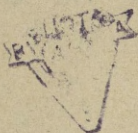


ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE 1908 R.

93(438)91.323.26

9991

7



NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA.

## I.

**Rządy austriackie po zajęciu Krakowa  
w roku 1846.**

Nieudale powstanie 1846 roku przyspieszyło rozwiązanie już od dawna wylaniającej się sprawy bytu lub zaguby Krakowskiej Rzeczypospolitej. Ugoda z 6 listopada 1846 roku, podpisana przez trzy mocarstwa rozbiorowe, znosiła i odwoływała traktaty dnia 3 maja 1815 roku zawarte i poddawała Kraków z jego okręgiem pod berło austriackie. W dziesięć dni później ogłoszono ją w Rzeczypospolitej, gdzie bez wielkiego przyjęcia była zadziwienia. <sup>1)</sup> Odkąd bowiem ustąpiły wojska rosyjskie i pruskie, zajmujące Kraków po usunięciu się oddziałów powstańczych, całkowitą zaś władzę cywilną i wojskową skupił w swych rękach feldmarszałek Castiglione, dowódzca sił zbrojnych austriackich pozostałych w mieście <sup>2)</sup>, odtąd pewnością niemal stało się bliźkie wcielenie do habsburskiej monarchii. <sup>3)</sup> Zaczynała się epoka przejściowa, epoka „upodabniania“ do innych prowincyi austriackich; zupełnie odmienny bo-

<sup>1)</sup> Kopff, Wspomnienia, str. 98–99.

<sup>2)</sup> Dziennik rządowy nr. 27 i 28 z 9 marca 1846 str. 106. — Kopff str. 90–91.

<sup>3)</sup> Kopff str. 97.

wiem ustroj Rzeczypospolitej sprawiał, że włączenie bezpośrednio nastąpić nie mogło.

Dla przeprowadzenia zmian niezbędnych i do tymczasowego zarządu krajem powołano Maurycego hr. Deyma, rzeczywistego radcę gubernialnego i starostę miasta Pragi.<sup>1)</sup> Mianowany nadwornym c. k. komisarzem dla Krakowa i jego okręgu, starał się Deym wywiązać ze swego zadania zarówno ku zadowoleniu rządu, jak i dla dobra mieszkańców. Światły i prawy a w obejściu nader grzeczny i uprzejmy, zasięgał we wszystkim, co ze sprawami miasta było połączone, bądź zdania wybitniejszych Krakowian, bądź opinii Rady Administracyjnej, złożonej z członków senatu byłej Rzeczypospolitej.<sup>2)</sup> Jednakże mimo wszystkich wysiłków, mimo liczenia się z istniejącymi warunkami, zła, jakie tkwiło w położeniu, w żaden sposób nie mógł odwrócić.

Z wcieleniem bowiem Krakowa do monarchii austriackiej zmieniał się odrazu naturalny kierunek jego życia ekonomicznego, co ciężkie przesilenie natychmiast wywołać musiało. Podstawą dobrobytu Rzeczypospolitej Krakowskiej były jej stosunki handlowe z Królestwem Polskiem, a raczej z poblizkimi jego województwami.<sup>3)</sup> Im to zawdzięczał Kraków stały i silny przyrost ludności i co raz potężniejszy rozwój miasta. Z jednej strony

---

<sup>1)</sup> Charakterystykę jego podają: Kalinka, Galicya i Kraków, str. 424; Lisicki, A. Z. Helcel I. str. 157; Helfert, Der krakauer Emigranten-Aufstand, str. 13; Kopff str. 101; Helfert, Geschichte der österreichischen Revolution I. str. 92.

<sup>2)</sup> Kopff str. 90, 91, 95.

<sup>3)</sup> Kalinka, Galicya i Kraków, str. 417.

bowiem wyprowadzali przezeń obywatele Królestwa produkta surowe na Śląsk, do Hamburga, Frankfurtu i Lipska; z drugiej zaś strony zaopatrywali się w Krakowie tak w wyroby świetnie wówczas rozwijającej się produkcji rękodzielniczej miejscowej, jak w towary kolonialne i lokciowe, które zarówno dla szybkości odbytu jak dla wolności od wszelkiej opłaty przywozowej tańsze były tutaj niż gdzieindziej.<sup>1)</sup> Wszystkie warunki składały się na to, by Kraków wsławić jako najtańsze miasto w Europie i obudzić w nim żywy ruch handlowy. Roilo się też od okolicznych obywateli w czasie targów i jarmarków, zjazdów świętojańskich i karnawałowych. A chociaż zerwanie w roku 1842 konwencji handlowej, zawartej z Rosją, w 1834 r. podcięło znacznie to ruchliwe życie krakowskie, to przecież stan kwitnący i nadal pozostał, może w mniejszym zakresie, ale niemniej na przyszłość zapewniający pomyślność miastu.<sup>2)</sup>

Z objęciem rządów przez władze cesarskie zmieniły się odrazu te błogie dotychczasowe stosunki. D. 29 stycznia 1847 r. wcielono cały okrąg krakowski w austriacki obręb celny, przez co granica dawnej Rzeczypospolitej od Królestwa Polskiego i Prus stawała się zarazem linią celną.<sup>3)</sup> Pociągało to za sobą wielce doniosłe skutki. Stosunki handlowe z Królestwem Polskiem przerwały się natychmiast zarówno dla cel wysokich, jak i utrudnień paszportowych na granicy; upa-

<sup>1)</sup> Ibid. str. 415.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 418.

<sup>3)</sup> Dziennik rządowy z 1847 r., nr. 7—12, str. 25. — Kopff str. 101.

dały również związki z kupcami niemieckimi i francuskimi, tak ożywione dotychczas dzięki zupełnej wolności od opłat celnych. Otwierała się wprawdzie swobodna wymiana z Galicyą, ale ta już oddawna była w mocy wiedeńskich fabrykantów. <sup>1)</sup> Zaczęła się przeto ruina finansowa miasta. Raz wraz pojawiały się upadłości znanych firm kupieckich; zmniejszyła się gwałtownie liczba oberż i domów zajezdnych, tak niegdyś mnogich i hucznych; runęło niemal do szczytu tak silnie niedawno rozwinięte rękodzielnictwo. Nie tylko wszakże jednostki, ale cały ogół Krakowian doznał niebawem złych skutków nowych urządzeń. Wskutek przecięcia bezpośrednich związków z Królestwem Polskiem i podwyższenia cel od zbóż i produktów mącznych <sup>2)</sup> podniosły się gwałtownie ceny środków żywności; nieszczęsny zaś rok 1846, w którym w Galicyi straszny głód panował, nadal tej klęsce jeszcze większe rozmiary; <sup>3)</sup> podniosły się również wskutek cel granicznych i małego odbytu także i ceny towarów kolonialnych i bławatnych niemal we dwójnasób. Zaprowadzony powszechny podatek konsumcyjny, <sup>4)</sup> opłaty od mielenia i szrutowania zboża, <sup>5)</sup> podatek od rzezi, <sup>6)</sup> monopol solny, <sup>7)</sup> i tytoniowy <sup>8)</sup>

<sup>1)</sup> Kalinka, Galicya i Kraków str. 421—3. Jakie wrażenie wywarło na kupcach berlińskich, wrocławskich i na właścicielach wielkich hut na Śląsku wezwanie Krakowa do Austrii, podaje Treitschke: *Deutsche Geschichte im 19. Jht. t. V str. 552.*

<sup>2)</sup> Dziennik rządowy z 20 marca 1847 r. str. 198.

<sup>3)</sup> Kopff str. 105. — *Gazeta krakowska* z dnia 9 kwietnia 1847 r. nr. 80 i z 27 sierpnia 1847 r. nr. 195.

<sup>4)</sup> Dziennik rządowy z 26 maja 1847; obowiązywały od 1 sierpnia 1847. — <sup>5)</sup> Z 6 listopada 1847. — <sup>6)</sup> Z 24 lipca 1847. — <sup>7)</sup> Z 27 stycznia 1847. — <sup>8)</sup> Z 23 lutego i 21 marca 1847.

wzmogły jeszcze te dolegliwości. <sup>1)</sup> A tymczasem niepewność, co najbliższa przyszłość przyniesie, zaciążyła nad przeważną częścią krakowskiej ludności. Lękali się nie bez powodu zatrzymani na razie na swych posadach urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej, żeby ich nie oddalono lub nie spensjonowano w razie całkowitej zmiany dotychczasowej administracji i sądownictwa krakowskiego. <sup>2)</sup> Szczupłe płace zresztą nie wystarczały wobec zmienionych warunków bytu na zaspokojenie wszystkich potrzeb; zaczęło się zaciąganie długów, a że wśród niepewnych stosunków o kredyt było bardzo trudno, lichwa rozpanoszyła się z całą mocą. <sup>3)</sup> Gorzej jeszcze było z klasą rzemieślniczą i wyrobniczą. Źródła zarobku zniknęły niemal zupełnie; zapanowała też wśród niej straszna nędra i przygnębienie. <sup>4)</sup> Liczba zbrodni i występków szybko zaczęła się wzmagać, budząc niebawem trwogę nie tylko u Krakowian, ale i u przysłanych dla reorganizacji cesarskich urzędników. <sup>5)</sup> Głucha rozpacz zaciążyła nad Krakowem.

Już same przeto stosunki ekonomiczne żywą do rządów austriackich wywoływały niechęć. Obok nich jednak zaraz od pierwszej chwili wkroczenia wojsk cesarskich na krakowskie terytorium działały czynniki inne, które niechęć ową coraz to wię-

---

<sup>1)</sup> Dziennik rządowy z 1847 r., nr. 146, 147, 148, 150, 151, 226, 229. — Kopff str. 102.

<sup>2)</sup> Kopff str. 102.

<sup>3)</sup> Kalinka, Galicya i Kraków, str. 455—6.

<sup>4)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3787 k. 3.

<sup>5)</sup> Kalinka, Galicya i Kraków, str. 423. — Rękop. Bibl. Jag. nr. 3787 k. 3.

cej wznagalały i zamieniały ją w nienawiść. Było to zarówno wynikiem okoliczności, wśród których Kraków został zajęty, jak i wypływem wrażenia, jakie wezelenie Rzeczypospolitej krakowskiej do monarchii austriackiej wywołało w kraju i zagranicą; w niemałej wszakże mierze był to także rezultat zapatrywań i postępowania tych ludzi, którzy do reorganizacyi i zarządu miasta i jego okręgu byli powołani.

Zajęcie Krakowa przez wojska austriackie dokonało się wśród pamiętnej rzezi galicyjskiej. Wypadki, wstrząsające do głębi swą potwornością, wywołały we wszystkich dzielnicach Polski, w najdalszych nawet jej zakątkach, powszechną grozę i oburzenie, które wnet głośny znalazły wyraz w oskarżeniach i potępianiu austriackiego rządu a zwłaszcza galicyjskiej biurokracyi za zbrodnicze jej działanie. Nigdzie wszakże głosy te oburzenia z większą nie zabrzmiały siłą jak w Krakowie;<sup>1)</sup> pod Gdowem zginął przecież cały oddział powstania krakowskiego, wymordowany przez wzburzone chłopstwo; do Krakowa zresztą schroniło się mnóstwo wdów i sierót po pomordowanych, a świadków naocznych popełnionych okrucieństw. Ich skargi i narzekania na rząd austriacki budziły tem większe wrażenie, że i w zajęciu dwukrotnem Krakowa bez wystrzału przez wojska cesarskie zamiast nieudolności i strachu dowodzącego jenerała Collina upatrywano podstępna politykę wiedeńskiego dworu, dopuszczającą, aby ruch powstańczy rozwinął się w mieście i usprawiedli-

<sup>1)</sup> Lisiecki, A. Z. Helcel, str. 152, 154.

wił jego zajęcie. <sup>1)</sup> Ponieważ nie było wolności druku, zaczęły krążyć pisemka jadowite, złośliwe, bądź prozą, bądź wierszem szarpiące tych, których za sprawców katastrofy uważano lub o których wiadano, że czynny w mordach brali udział. <sup>2)</sup> Napróżno śledziła za nimi policya, napróżno wszystkie wyteęzała siły, by odkryć ich autorów: fala powszechnego oburzenia nie dała się niczem powstrzymać. Ucisk mściwy w pierwszych miesiącach po zajęciu Krakowa, <sup>3)</sup> nieumniarkowane wymagania kwaterunkowe i liverunkowe, nie dość ściśle przestrzeganie karności w wojsku austryackiem i stąd popełniane przez żołnierzy swawole i gwałty, <sup>4)</sup> — wszystko to oburzało nawet tych mieszkańców miasta, których jego zajęcie i wcielenie do habsburskiej monarchii nie bardzo poruszyło i zasmucilo. <sup>5)</sup>

Ale wtedy nawet, gdy po traktacie z 6 listopada 1846 roku miasto z pod wojskowego wyzwolone zostało rządu, nie przestały działać odgłosy galicyjskiej rzezi i zajęcia krakowskiej Rzeczypospolitej. <sup>6)</sup> Raz wraz dochodziły wieści o buntujących się niekarnych gromadach chłopskich, o ich odgrażaniu się przeciw szlachcie i możnym; nad

<sup>1)</sup> Lisicki, A. Z. Helcel, str. 150.

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jagiell. nr. 3688 i 3689.

<sup>3)</sup> Dziennik rządowy z 1846 r., str. 113, 126, 127. — Kalinka, Galicya i Kraków, str. 419.

<sup>4)</sup> Lisicki, A. Z. Helcel, str. 150. — Kopff str. 92—3.

<sup>5)</sup> Ibid. str. 160.

<sup>6)</sup> Gazeta krakowska nr. 121 z 6 czerwca 1846 r., nr. 196 z 5 września 1846, nr. 266 z 27 listopada 1847, nr. 287 z 23 grudnia 1846.

miastem zawisła groźba napadu ze strony krwawych band, doprowadzonych do ostateczności straszliwym głodem, jaki w 1846 roku w Galicyi panował. Napróżno Kroebl dyrektor policyi pod rygorem surowej kary po trzykroć zakazywał, ażeby „falszywych a spokojnych obywateli zatrważających wieści“ nie wymyślano i takowych nie rozgłaszano. <sup>1)</sup> O przytłumienie ich jednak daremnie się kuszone. Na moralnych sprawców rzezi, starostów cyrkularnych i podwładnych im urzędników, spływały przeciw ordery i zaszczyty; przywódcy rzezi bezkarnie mogli się chlępić ze swoich czynów. Natomiast przeciw żywiolom patriotycznym, uwięzionym i odstawionym do cyrkulów w czasie rzezi, rozpoczęto dochodzenia sądowe, w niezbyt szybkim prowadzone tempie. <sup>2)</sup> Niepewność, co z nimi się stanie, ogromnie wywoływała wzburzenie; kiedy bowiem nieubłaganą okazywano surowość dla uczestników niedoszłego powstania z 1846 r., sprawcy rzezi zupełnej zażywali bezkarności. <sup>3)</sup> W rozjątrzeniu ogólnem zapominano o winach i nieprzezornem działaniu czynników patriotycznych, pracujących mimowoli przez niewczesne hasła i pomysły na korzyść i w duchu galicyjskiej biurokracyi. Rząd austriacki od czasu rzezi stał się przez lat kilka najbardziej zniechęconym ze wszystkich mocarstw rozbiorowych.

---

<sup>1)</sup> Gazeta krakowska z 1846 r., nr. 175 z 11 sierpnia. — Kopff str. 94.

<sup>2)</sup> Gazeta krakowska z 16 sierpnia 1847 r., nr. 185 i następne, nr. 197 z 30 sierpnia i następne, nr. 199 z 1 września i następne.

<sup>3)</sup> Lisicki, A. Z. Helcel, str. 164.

Przez długi czas nie małe obawy i trwogę budził los więźniów politycznych. Po powstaniu 1846 r. tak dalece przepelniono się nimi miasto, że musiano urządzić tymczasowe więzienia w klasztorze Paulinów na Skalce, u Dominikanów i Bernardynów.<sup>1)</sup> Śledztwo od czasu wcielenia Krakowa do państwa austriackiego prowadziła odrębna, od władz sądowych krakowskich niezawisła komisya kryminalna pod kierunkiem osławionego ze surowości i nadużyć w dochodzeniach rady apelowego Ignacego Zajączkowskiego.<sup>2)</sup> Przeciągało się też ono ponad miarę, gdy tymczasem we Lwowie, za udział w zamieszkach 1846 roku, już w połowie r. 1847 zapadły wyroki. Napróžno rozporządzenie cesarskie z 16 grudnia 1846 roku, ogłoszone 4 stycznia 1847 roku w Dzienniku Rządowym,<sup>3)</sup> polecało pociągać do odpowiedzialności tylko naczelników i czynną pomoc dających w rozruchach, osoby w służbie publicznej zostające i tych, którzy już raz byli pod śledztwem z powodu spraw politycznych. Nie przyspieszyło ono ani toku dochodzenia, ani nie przyniosło swobody bodaj dla części więźniów. Trzeba było dopiero skargi za pośrednictwem hr. Kazimierza Lanckorońskiego złożonej u stóp tronu, żeby z końcem maja 1847 r. uwolniono kilkadziesiąt osób, w powstaniu krakowskiem 1846 r. żywszego nie biorących udziału. Wtenczas dopiero liczba uwięzionych z 223 zmalała

<sup>1)</sup> J. Louis, Kronika rewolucyi krakowskiej, str. 199.

<sup>2)</sup> Kronika 40 dni Krakowa, str. 170—71. — Kalinka, Galicya i Kraków, str. 419. — Kopff str. 92. — J. Louis, Kronika rewolucyi krakowskiej, str. 199.

<sup>3)</sup> Str. 9, 10, 11. — J. Louis, Kronika rew. krak., str. 200.

na 155. O ich smutnym losie, o bezwzględnem i okrutnem z nimi postępowaniu głuche wieści obiegały miasto.<sup>1)</sup> Nienawiść do prezesa komisji kryminalnej Zajączkowskiego, którego opinia powszechna wskazywała jako głównego sprawcę tych wszystkich okrucieństw, rosła z każdą chwilą; ostatecznie 4 listopada 1847 roku wieczorem padł z ręki dwóch nieznanych ludzi w pobliżu swego domu.<sup>2)</sup> Zabójstwo to wywołało surowe obostrzenia i przepisy stanowiące sąd doraźny za podobne czyny.<sup>3)</sup> Jednakże paniki, jaka padła na urzędników austriackich, nie usmierzyć nie mogło; żaden z nich nie pokazał się wieczorem na ulicy; wszyscy lękali się podobnego losu.<sup>4)</sup>

Co prawda postępowanie ich, z wyjątkiem może jedynego Deyma, nie przyczyniało się wcale do usmierzenia wzburzonego miasta. Przybywali przecież do Krakowa jak do zdobytego grodu, o którego ludności już z góry najgorzej byli uprzedzeni. Na te ich poglądy wpływała ogólna dążność rządu austriackiego do zwaleni oskarżeń i potępienia z powodu rzezi galicyjskiej i zajęcia Krakowa z siebie na ducha rewolucyjnego i buntowniczego Polaków;<sup>5)</sup> objawiała się ona zarówno w dyplomatycznych notach Metternicha, jak i w oszczer-

<sup>1)</sup> J. Louis, Kronika rewol. krak., str. 201.

<sup>2)</sup> Gazeta krakowska z 6 listopada 1847 r. nr. 254. — Papiery po J. Louis'ie „Varia“. Archiwum miasta Krakowa. — Kopff str. 106.

<sup>3)</sup> Dziennik rządowy nr. 245 i 246, z 4 grudnia 1847. — Kopff str. 106.

<sup>4)</sup> Rkp. Ak. Um. Nr 1183, t. 4, k. 50 i 51.

<sup>5)</sup> Lisicki, A. Z. Helcel, str. 149. — Kalinka, Galicya i Kraków, str. 420. — Kopff str. 93—94.

czych artykułach, systematycznie zamieszczanych w „Gazecie Augsburskiej“ i innych dziennikach. Temu planowemu działaniu rządu poddawali się nie tylko pomniejsi urzędnicy, ale i jednostki wybitniejsze z pośród nich jak np. taki Herold, lwowski radca apelacyjny, któremu powierzono reformę krakowskiego sądownictwa. W memoryale z 30 czerwca 1847 roku, omawiającym tę sprawę, tak uzasadniał potrzebę oddzielenia sądownictwa kryminalnego I instancyi od sądownictwa cywilnego<sup>1)</sup>:

„Od lat niemal 35 był ten kraj narażony na różnorodne polityczne zawichrzenia; od 1830 roku zaś stał się jednym ogniskiem wszystkich złowrogich zamachów, skierowanych przeciw społecznemu porządkowi sąsiednich państw, aż nareszcie wywołał, podniecił i przed całym światem jako już od dawna przygotowane i zamierzone ogłosił zbrodnicze i niebezpieczne zdarzenia miesiąca lutego 1846 r.; to też wielka część każdej warstwy jego ludności jest politycznie zdemoralizowaną, wskutek zaś ostatnich wydarzeń rewolucyjnych zubożała znacznie i nieznajdującą źródeł zarobku; zresztą wśród znacznej części tak mieszczan jak chłopów tyle znajduje się najgorszego skrycie tłącego się zarzewia, że w razie niepomyślnych dla państwa zewnętrznych wydarzeń wcale nie można liczyć na zachowanie powszechnego spokoju i bezpieczeństwa jednostek, lecz owszem spodziewać się powrotu uprzednich wydarzeń; zwiększyła się bowiem i ciągle nadal wzrasta liczba zbrodni i złoczyńców zarówno wskutek byłych a przez długi czas

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3787, k. 3.

później oddziaływujących zawichrzeń, jak po części wskutek panującej drożyzny i biedy. To też sądownictwo karne I instancyi wymaga szczególnej uwagi i całkowitego oddania się urzędników sądowych“.

Ale nawet gdyby nie takie było postępowanie i zapatrywania austriackich urzędników, to jednak sympatyi ludności i tak pozyskaćby sobie nie mogli. Wnosili bowiem pierwiastek germanizacyjny do miasta, które dotychczas zarówno w administracyi i sądownictwie, jak szkolnictwie posługiwało się jedynie językiem polskim. Uległa już w 1847 roku częściowemu niemczeniu Jagiellońska wszechnica; <sup>1)</sup> podobny los i innym zagrażał szkolom. Pozostali wprawdzie na razie w administracyi i sądownictwie urzędnicy Polacy; w przyszłości jednak wszystkie władze języka niemieckiego jedynie używać miały.

Te czynniki natury przeważnie miejscowej wpływały głównie na niechęć ku austriackim rządóm. Daleko mniej działały pierwiastki natury ogólniejszej. Dochodziły wprawdzie Krakowian wieści o wystąpieniu gabinetów zachodnich przeciw samowolnemu rozrządzeniu losami Rzeczypospolitej na rzecz Austrii przez trzy mocarstwa rozbiorowe; <sup>2)</sup> krążyły głuche słuchy o tej obfitej literaturze, jaką wywołało zajęcie Krakowa dzięki szczególnemu jego znaczeniu dla sprawy narodowej

<sup>1)</sup> Kopff str. 104. — W. Czermak: Uniwersytet Jagielloński, Przegląd Polski t. 136 str. 583.

<sup>2)</sup> Gazeta krakowska nr. 277 z 11 grudnia 1846, nr. 1 z 2 stycznia 1847, nr. 7 z 11 stycznia 1847, nr. 51 z 4 marca 1847, nr. 54 z 8 marca 1847, nr. 55 z 9 marca 1847.

po 1830 zwłaszcza roku. Na zwiększenie obopólnej nieufności rządzonych i rządzących wpływało to stosunkowo bardzo mało. Czynniki zresztą miejscowej natury aż nazbyt wystarczały do tego ponurego nastroju, jaki w Krakowie zapanował. Nie bez słuszności powie potem feldmarszałek Castiglione, dowódzca siły zbrojnej krakowskiej, że przez te dwa lata (1846 i 1847) nienawidzono się wzajemnie i unikano. Posepnie minął dla Krakowa rok 1847. Rok nowy zmian wybitnych w usposobieniu ogólnem nie tylko nie przyniósł, ale nawet nie zapowiadał. Dokonywała się tylko ciągle a zwolna praca „upodabniania“ Krakowa do innych prowincyj austriackich. Od 1 stycznia 1848 r. zaprowadzono w Krakowie urząd cyrkularny;<sup>1)</sup> na starostę cyrkularnego powołano Wilhelma bar. Kriega de Hochfelden, dotychczasowego starostę cyrkułu stanisławowskiego a syna osławionego z rzezi 1846 r. prezydenta gubernialnego galicyjskiego.<sup>2)</sup> Człowiek młody jeszcze, w postępowaniu słaby i niezdecydowany, to nazbyt uparty w swych postanowieniach, to znów przed najmniejszą ustępującą przeszkodą, nieświadomy zresztą krakowskich stosunków, nie nadawał się Krieg weale do rozważnego, spokojnego działania, skierowanego do pojednania i zgody. Przyszłość zapowiadała się ponuro i groźno.

<sup>1)</sup> Dziennik rządowy z 20 grudnia 1847 r. str. 1029—38.

<sup>2)</sup> Dziennik rządowy z 24 grudnia 1847 r. str. 1025—6. — Kopff str. 107.

Uprasza się  
nie niszczyć książek!



## II.

### Pierwsze ruchy rewolucyjne.

Nagle d. 15 marca 1848 roku objęły całe miasto głuche wieści o rewolucyi w Wiedniu, wywołując w sferach urzędniczych niemałe zaniepokojenie. U Krakowian naogół nie wierzono pogłoskom; aż nazbyt dobrze znano przecież ludność wiedeńską, nawykłą do posłuszeństwa, nieskorą do zaburzeń a do domu cesarskiego wielce przywiązaną. Dzień następny jednak przyniósł z sobą już zupełnie pewną wiadomość o dokonanym przewrocie i o upadku zniehawidzonego powszechnie ks. Metternicha.

Mimo bowiem wszelkich przeszkód ze strony rządów dążności liberalne i narodowe potęgniały w Europie z każdą chwilą i coraz większe zataczały kręgi. Nie tylko stronnictwa radykalne, ale i umiarkowane coraz bardziej odczuwały konieczność zmiany dotychczasowego porządku rzeczy; domagano się więc usunięcia nadużyć i rozszerzenia praw ludowych, gdzie był ustrój konstytucyjny; żądano konstytucyi, gdzie dotychczas trwały rządy absolutne.

Tlejące to zarzewie wybuchło najpierw w styczniu 1848 roku na Sycylii, gdzie obwołano rządy konstytucyjne; chcąc się utrzymać na tronie, nadal

ją króli w Neapolu; za tym przykładem poszli niebawem: wielki książę tokański i król sardyński. Jednakże dopiero rewolucya francuska, obalając w lutym znielowidzoną lipcową monarchię, popchnęła w całej Europie środkowej koła liberalne do działania. Zaczęły się agitacye słowem i piśmem, w różnych krajach w miarę odmiennych warunków do rozmaitych zmierzające celów. Dążności liberalne umiarkowane i przewrotowe, narodowe i socyalne zaczęły się niebawem krzyżować i wikłać. Wszędzie wszakże zwracano się przeciw istnjącemu porządkowi rzeczy, wszędzie nowych żądano urzędzeń.

Uderzył ten prąd wreszcie i o Austryę, której zmurszały ustrój absolutystyczny trzymał się tylko siłą inercyi. Już od lat kilku prądy narodowe, przemocnie budzące się na Węgrzech i w Czechach, wskazywały wyraźnie, że coś się psuje w organizmie państwowym. Od początku marca 1848 roku zaczęło wszakże wrzeć i w samym Wiedniu. Cenzura nie mogła przecież przeszkodzić, by wieści o rewolucyi lutowej i o postępie idei liberalnych w Niemczech i we Włoszech nie przedarły się do miasta. Ogarnęła niebawem Wiedeńczyków tak powszechna wówczas żądza adresów i petycyi. Wystąpili więc najpierw księgarze wiedeńscy z prośbą o zniesienie niedawno wydanego prawa o cenzurze. Za ich przykładem poszedł 6 marca dolno-austriacki związek przemysłowy, domagając się ścisłego złączenia się rządu ze stanami. Ruszyła się wreszcie i „Czytelnia prawno polityczna“, skupiająca w sobie najlepsze żywioły wiedeńskiego mieszczaństwa, i poraz pierwszy sfór-

mulowała postulaty ogólne. W petycyi swojej żądała wolności prasy, jawności sądownictwa, reformy ustroju gminnego, a co większa ogólnego austriackiego prawodawstwa. Jeszcze dalej szedł adres wiedeńskich studentów; domagał się bowiem wolności prasy i słowa, uczenia się i nauczania, swobody wyznań i ogólnej reprezentacji ludowej.

Jednakże wszystkie te postulaty albo zbyt rząd wykretnemi słowy, albo też zupełnie pominął milczeniem. Budziło się wprawdzie w jego łonie poczucie, że dotychczasowy system nie da się utrzymać, poczucie, które objęło już było nawet sfery konserwatywne i urzędnicze. Jednakże nie zdawano sobie jeszcze sprawy z doniosłości ruchu i dopiero 12 marca zgodzono się na pewne blache ustępstwa. Tymczasem wzburzone ludowe namiętności już z całą wybuchnęły siłą.

Dnia 13 marca 1848 r. zbierały się na zwyczajne wiosenne narady stany dolno-austriackie. Koła liberalne już oddawna zamierzały poruszyć w ich tonie myśl reformy rządowej; jako oparcie miała im służyć petycyja Czytelni prawno-politycznej. Plany ich jednak rozbiły się o nieprzewidziane zajście. Zebrane przed pałacem sejmu stanowego tłumy, podniecone przez radykalnych mowców, a wzburzone fałszywą wieścią o uwięzieniu wysłanych delegatów, wpadły do sali narad niszcząc wszystko po drodze i groźną postawą zmusiły zebrane stany, żeby udały się do cesarza z prośbą o zezwolenie na żądania ludu. Wśród żądań zaś tych naczelnę miejsce zajęło domaganie się konstytucyi dla wszystkich krajów austriackich; wpły-

nęła na to przedewszystkiem mowa Kossutha, wypowiedziana dnia 3 marca w sejmie węgierskim.

Jednakże i wobec tych zaburzeń nie kwapił się rząd wcale z ustępstwami. Po długich rozprawach postanowiono znieść cenzurę; sądzono, że przez to przynajmniej klasy oświecone powrócą do porządku i ładu. Tymczasem jednak zaszły wypadki, o które rozbił się opór kół rządowych. Między ludem zebrany przed pałacem sejmu stanowego a nadciągającym ze wszystkich stron wojskiem przyszło do zbrojnego starcia. Na wieść o tem, że do bezbronnych strzelano, całe mieszczaństwo stanęło po stronie ruchu. Oburzenia powszechnego nie nie mogło powstrzymać. Wobec natarczywych żądań raz wraz przybywających deputacyi musiał ustąpić Metternich, przeciw któremu zresztą zwracano się i w kołach dworskich; jego zaś upadek uważano powszechnie za całkowitą zmianę dotychczasowego systemu rządów. Nie oparto się również uzbrojeniu studentów i zezwolono na wcielenie wszystkich mieszczan do istniejącej już straży obywatelskiej.

Mimo wyraźnej chęci nawrotu do dawnych stosunków, mimo pewnych objawów reakcyjnych, poddały się ostatecznie koła rządowe twardej konieczności. Dnia 14 marca utworzono gwardyę narodową, ograniczając ją wszakże tylko do stolicy; tego samego dnia ogłoszono wolność prasy. D. 15 marca wreszcie wydany manifest cesarski potwierdzał raz jeszcze ogólnie poprzednie ustępstwa i zapowiadał, że wszystkie środki potrzebne do jak najrychlejszego zebrania deputowanych stanów prowincjonalnych i centralnego sejmu lombardzkiego, celem

obrad nad konstytucją kraju, zostały zarządzone; stan czwarty — mieszczaństwo — miał zapewnioną większą niż dotychczas liczbę reprezentantów.

D. 17 marca wczesnym rano przysłała do Krakowa wieść o tych zdobyczach ludu wiedeńskiego i odrazu poruszyła całe miasto. Tłumy wyległy na ulice i rosły z każdą chwilą; radość wybuchła nieopisana; mijaly bezpowrotnie — jak się zdawało — dni ucisku i prześladowania, lepsza przyszłość się zapowiadała. Z lat ubiegłych wszakże pozostało dosyć jeszcze wspomnień bolesnych. Mimo usilnej działalności rady apelacyjnego Sontaga, następcy Zajączkowskiego, kilkudziesięciu więźniów politycznych oczekiwało dotychczas wyroku; ku nim teraz zwróciły się myśli wszystkich. Tłumy ludu zaczęły się zbierać przed więzieniem przy kościele św. Michała, przed klasztorami Bernardynów i Dominikanów, i domagać głośno wypuszczenia obwiniętych. Poważniejsi obywatele miasta, obawiając się zajść krwawych, postanowili drogą porozumienia uzyskać od hr. Deyma uwolnienie więźniów. Adam hr. Potocki, Teodor Baranowski, Stanisław ks. Jabłonowski, Wincenty Wolff, Józef Brodowicz i inni udali się w tym celu do nadwornego komisarza; lud pociągnął za nimi i zapełnił wnet ulicę św. Jana, przy której znajdowały się biura rządowe. Z niecierpliwością oczekiwano skutku układów, które ponad miarę się przeciągały. Na żądania deputacyi odpowiedział Deym, że tak obszernej władzy nie posiada i więźniów uwolnić nie może. Gdy wszakże deputacya przedłożyła mu nieodzowność ich wypuszczenia wobec coraz więcej rosnącego wzburzenia, przyrzekł zasięgnąć

w tej sprawie rozkazów z Wiednia i najdalej w przeciągu dni pięciu stanowiącą dać odpowiedź.

Wiadomość o postanowieniu Deyma nietylko nie usmierzyła rozjątrzonego ludu, ale owszem pobudziła go do żywego. Podniosły się wrogie okrzyki przeciw nadwornemu komisarzowi; ozwały się głosy, że bodaj gwałtem więźniów trzeba uwolnić. Deym zaczął się wahać w uporze; bojąc się jednak na własną rękę w tak ważnej postąpić sprawie, wezwał do siebie na naradę feldmarszałka Castiglione i prezesa komisji śledczej Sontaga. Po długich układach zgodzono się wreszcie za poręką obywateli na tymczasowe uwolnienie więźniów politycznych; w razie przeciwnych rozkazów z Wiednia każdy z nich miał się stawić bezwzględnie do śledztwa.

W samą porę zakończyły się układy deputacyi; chwilę później, a wzburzenie byłoby się przedrodziło w rozruch uliczny. Wśród układów dawno minęło południe; tłumy zebrane przed więzieniami rwaly się do młotów, by wywalić bramę.<sup>1)</sup> Tymczasem, skoro tylko deputacya ogłosiła z balkonu o pomyślnym wyniku swych usiłowań, groźny nastrój znikł odrazu bez śladu. Radość wybuchła z całą mocą. Podniosły się okrzyki na cześć cesarza, Deyma i Castiglione'a. Cała deputacya wraz z feldmarszałkiem udała się do więzień, których strażę, w braku pisemnego polecenia, dopiero na ustny rozkaz Castiglione'a otwarły bramy. „Trudno opisać czulą scenę, gdy ujrzano pierwszych

<sup>1)</sup> Przeciwno temu szczegółowi wystąpił z zaprzeczeniem A. W. Fusiecki w Gazecie krakowskiej nr. 67, z 22 marca 1848 r., jednakże prawdopodobniej fakt taki zaszedł.

wychodzących z więzienia. Blade lica, długiem cierpieniem zsiwiałe włosy, mimo radości otaczających twarze jeszcze smutne, bo od szczęścia i wesołości odwykłe, mocne na patrzących czyniły wrażenie<sup>4</sup>. Witano ich też z głębokiem rozrzewnieniem; wśród grzmiących okrzyków rumał tłum ku uwolnionym, otoczył, ścisnął i całował. A ta radość ogólna nie na samych tylko ograniczyła się więźniach. Dziękowano Potockiemu, który głównie do ich uwolnienia się przyczynił, dziękowano i Castiglione'owi wśród głośniejszych wiwatów; nie pominięto nawet żołnierzy austriackich, stojących na straży. Radość bez końca ogarnęła całe miasto.

Przez cały dzień wrzało na ulicach; wieczorem oświetlono wszystkie domy, a śpiewy i tłumne zebrania ludu trwały do późnej nocy. <sup>1)</sup>

Nastrój podniosły pozostać miał w Krakowie długo, przetrwać aż do katastrofy kwietniowej. Podtrzymywały go nadzieje, jakie pokładano w nadaniu konstytucyi, podtrzymywało budzące się coraz potężniej życie polityczne; przedewszystkiem wszakże oddziaływało nań z jednej strony uwolnienie galicyjskich więźniów politycznych, którzy drogą na Kraków podążali do swych rodzin, z drugiej zaś przybywanie emigracyi polskiej.

Wydana d. 20 marca 1848 r. dla Galicyi i Krakowskiego cesarska amnestya darowała obwinionym o zdradę główną i zamieszanie spokoju publicznego resztę kary, uchylając zarazem raz na zawsze postępowanie sądowe co do uwięzionych

---

<sup>1)</sup> Opis według Jutrzenki nr. 1 z 21 marca 1848. — Helfert, Der Krakauer Emigranten-Aufstand, str. 5—7. — Kopff str. 108—9. — Rkp. Ak. Um. nr. 1183, t. IV, str. 59.

pod tym zarzutem. Rozporządzenie to zabezpieczało przede wszystkim los uwolnionych za poręką obywateli więźniów krakowskich; zarazem wszakże przynosiło oswobodzenie tak dawnym ofiarom spiszków galicyjskich, jak i uczestnikom niedoszłego powstania 1846 r., więzionym w Bernie, Ołomuńcu i Kufsteinie. D. 23 marca ogłoszono je więźniom, którzy czemprowadzej, często bez należytego zaopatrzenia na drogę, pospieszyli do kraju. <sup>1)</sup> Pierwsi z nich przybyli już 25 marca wieczorem koleją żelazną do Krakowa, gdzie ich z całą serdecznością przyjęto. Następnego dnia w niedzielę kilkaset osób udalo się do Krzeszowic, by tam już powitać powracających. Gdy zaś pociąg wiozący 50 więźniów politycznych przybył na dworzec krakowski, tłumy zebrane przyjęły ich radośnymi okrzykami, zasypały kwiatami i wśród dźwięków muzyki, przy świetle pochodni, po rześisto oświetlonem oprowadzały mieście. Przyjęcia zaś te ponawiały się ilekroć tylko usłyszano, że liczniejsza partya uwolnionych przybywa. <sup>2)</sup>

Ruszyła się wreszcie i emigracya polska. Po powstaniu 1831 r. kilka tysięcy oficerów, posłów, deputowanych, młodzieży akademickiej, opuściło kraj i od lat 16 przebywało zdala we Francyi na tułactwie. Trzebiła ich śmierć, rozrzucały losy po świecie, przede wszystkim jednak wewnętrzna trawiła niezgoda. Mimo wszakże całej zaciekłości, z jaką różne stronnictwa nawzajem się zwalczały, myśli ich wszystkie, uczucia i dążenia kierowały

<sup>1)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 1183, t. IV, k. 61.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 6, z 28 marca 1848, nr. 7 z 29 marca 1848. nr. 9 z 31 marca 1848. nr. 12 z 4 kwietnia 1848.

się ku ojczyźnie. To też gdy teraz nadeszły wieści o uzyskanej swobodzie w Galicyi, Krakowskiem i Poznańskiem, gdy powszechnie w całej Europie domagano się odbudowania Polski, emigranci tłumami zaczęli wracać do kraju, rzucając dotychczasowe zajęcia, nieraz byt pewny i ustalony. Niebawem zaroilo się od nich w Poznańskiem, zaroilo i w Krakowie. <sup>1)</sup> I tych witano z serdeczną ochotą, z żywą radością. Od nich przecież, mimo wszystkich wad w działaniu, wychodziła w latach ucisku i prześladowania wszelka żywsza myśl polska; stąd to, acz dalecy od kraju, acz często nie pojmujący jego istotnych potrzeb, tak chętny zawsze znajdowali posłuch i tylu zwolenników. W Krakowie zaś było ich może więcej niż gdzieindziej; tu bowiem oddziaływała emigracya i dłużej i bardziej bezpośrednio, niż w innych dzielnicach Polski. Przez Kraków przecież podążali emisaryusze do Królestwa i do Galicyi; do Krakowa chronili się w razie niepowodzenia; dość liczne też w mieście pozawierali związki przyjaźni, które teraz z całą odzywały się siłą.

Te radosne przyjęcia nie wyczerpały wszakże gościnności Krakowian. Rychło spostrzeżono niedostatek zarówno więźniów, uwolnionych 17 marca 1848 roku i później amnestyonowanych, jak przybywających emigrantów. Rzucono się więc do składek, zbieranych przedewszystkiem po kościołach, które może nigdy tylu nabożeństw dziękczynnych nie widziały, ile w tych dniach niewiele. Zaniana tak nagła, przejście tak raptowne z przygnębienia

---

<sup>1)</sup> Zienkowicz, Wizerunki polskie, t. IV str. 150.

i rozpaczy do wolności i swobody, wywołało podniosłość ducha żywiołową niemal, z głębi serca płynącą. Dziękowano więc Bogu za uwolnienie więźniów krakowskich i galicyjskich, dziękowano za szczęśliwy powrót emigrantów; uroczystem nabożeństwem uświetniano i potem każde ważniejsze zdarzenie. Gdy składki zbierane po kościołach nie wystarczały na zaspokojenie tylu potrzebujących, najrozmaitszych chwytało się środków, by zwiększyć fundusze na wsparcie przeznaczone. <sup>1)</sup> Osobny komitet wszelkie w tym celu wyteęzał siły. Urządzano więc zabawy, przedstawienia teatralne i amatorskie na korzyść uwolnionych. Pośpieszyli z darem 400 zł. żydzi krakowscy; przystali równą niemal kwotę i mieszkańcy Podgórze. <sup>2)</sup> Mimo coraz liczniejszych zastępów emigracyi nie malała ofiarność publiczna, ale wzmagala się i rosła.

Dziwnie radosne życie objęło cały Kraków i wypełniło jego ulice. W mieście panował ruch niezwykły, gorączkowy. Tysiące osób w narodowych strojach snuło się po ulicach; dowiadywano się i udzielano sobie nawzajem rozmaitych wiadomości politycznych, których z niesłychaną oczekiwano niecierpliwością. <sup>3)</sup> Zdawało się, że wszelka ustała praca, że wszyscy rozprawiają, bawią się, szaleją. Polityka objęła wszystko i wszystkich. <sup>4)</sup> Mówiono o Polsce, o jej blizkiem wskrzeszeniu.

---

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 5 z 27 marca 1848, nr. 6 z 28 marca 1848, nr. 7 z 29 marca 1848, nr. 11 z 3 kwietnia 1848, nr. 13 z 5 kwietnia 1848. — <sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 7 str. 27 z r. 1848.

<sup>3)</sup> Czaplicki, Pamiętniki, str. 7—8.

<sup>4)</sup> Ciekawe tego objawy w Dzienniku narodowym nr. 20 z 25 kwietnia 1848.

mówiono o sympatyach dla niej ludów Europy; każdy dzień, każda godzina zdawała się być zwiastunem jej oswobodzenia. A jednakże mimo tego rozbudzonego ducha patryotycznego, mimo wspomnień smutnych z dni minionych, które wzbudzali uwolnieni więźniowie i przybyli emigranci, mimo uroczystych obchodów ku czci poległych w 1846 r., nastrój wrogi dla urzędników austriackich i wojska cesarskiego pierzchnął odrazu bez śladu. Oddziaływała na to niewątpliwie sympatya dla Niemców, zwłaszcza zaś dla Wiedeńczyków, która ogarnęła wszystkich od dni marcowych; ale przede wszystkim wpłynęło rozważne postępowanie osób znakomitszych w mieście, które wszelkimi siłami parły do zbliżenia. W dniu 3 kwietnia, po przyjęciu powracających więźniów, tłumy ludu ruszyły pod resursę oficerską. Zebranych w niej wojskowych powitano hymnem: „Boże cesarza chroń“ i okrzykami „niech żyje wojsko“.<sup>1)</sup> D. 9 kwietnia znowu na wieść o nadciągających nowych oddziałach wojska wyruszyło na Kazimierz na ich przyjęcie pospólstwo i młodzież krakowska z chorągwiami: polską i trójbarwną niemiecką; w przechodzie wznoszono okrzyki na cześć dowodzącego załogą krakowską generała Castiglione.<sup>2)</sup> To pokojowe, do pojednania skłonne usposobienie okazywało się nawet tam, gdzie wręcz przeciwnych należałoby się spodziewać objawów. Dnia 8 kwietnia na nabożeństwie za poległych w czasie procesyi 27 lutego 1846 r. w Podgórzu, napis na armaturze: „pomordowani

---

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 13 z 5 kwietnia 1848 r.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 17 z 10 kwietnia 1848 r.

przez nieprzyjaciół“ zmieniono na inny: „przez byłych nieprzyjaciół“. <sup>1)</sup> Na cmentarzu, w mowach nad grobem poległych, nie do zemsty wzywano za krew przelaną, ale przypominano obowiązek „zapomnienia wszelkich uraz i krzywd ciężkich nam wyrządzonych“. <sup>2)</sup> Pojedyncze wybuchy nienawiści, zaczepki i burdy z żołnierzami, karcono ogólną wzdumą, piętnowano w dziennikach. <sup>3)</sup> Słowem czyniono w tej mierze wszystko, co było można, byle tylko zbliżyć do siebie rozdzielone dotychczas obozy.

Niemalą pomoc w tym duchu niosły czynnikom umiarkowanym krakowskie gazety. Już dnia 21 marca powstała „Jutrzenka“, której redakcyę od 27 marca objął Aleksander Szukiewicz. <sup>4)</sup> W dziesięć dni później pojawił się „Dziennik narodowy“ pod kierownictwem znanego krakowskiego literata Hilarego Meciszewskiego. Tak więc z dawną „Gazetą krakowską“ trzy dzienniki wychodziły teraz w Krakowie. Przeważną część ich łamów zapępniały wiadomości z Poznańskiego, Galicyi, Paryża, Wiednia i Berlina. Mimo to jednak różniły się od siebie zasadniczo zakresem działania. „Gazeta Krakowska“ pozostała i nadal organem rządowym, jak nim była dotychczas; stąd też musiała się ograniczyć do prostego ogłaszania faktów, weale ich nie omawiając. Natomiast „Dziennik narodowy“ w artykułach wstępnych zajmował się głównie rozbio-

<sup>1)</sup> Słowik krakowskich gajów, zeszyt I str. 5.

<sup>2)</sup> Rkp. Akad. Um. 1183, t. IV, k. 63. — Jutrzenka nr. 18 z 11 kwietnia 1848 r.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 17 z 10 kwietnia 1848 r.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 5 z 27 marca 1848 r.

rem i objaśnianiem kwestyj politycznych, chociaż i krakowskie rozstrząsał wypadki. Pismem wybitnie miejscowem była „Jutrzenka“, która gruntowniej i szerzej, niż to dotychczas było zwyczajem, zaczęła omawiać lokalne zdarzenia. Wszystkie trzy gazety działały jednak na opinię publiczną w duchu umiarkowania i pojednania, chociaż pilnie strzegły narodowych interesów. „Gazeta Krakowska“ nie ustępowała pod tym względem ani „Jutrzence“ ani „Dziennikowi narodowemu“. Pismek ulotnych i broszurek powstało niewiele stosunkowo w tym okresie na krakowskim bruku; głównego ich kontyngensu, podobnie jak karykatur politycznych, dostarczał zawsze Wiedeń; <sup>1)</sup> obok nich wszakże jawiły się dość licznie pisma emigracyjne.

---

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 5 z 27 marca 1848, nr. 18 z 11 kwietnia 1848.

### III.

**Ruch studencki. — Deym. — Deputacya do Wiednia. —  
Emigranci. — Komitet Narodowy Krakowski.**

**T**o bujne, ruchliwe życie, jakie wrzało na ulicach miasta, przysłaniało sobą i głużyło zabiegi o uzyskanie dla kraju znośniejszych warunków bytu, starania o usunięcie zgubnego dotychczasowego systemu rządów. A już 17 marca zerwała się do akcji politycznej młodzież krakowska — uczniowie uniwersytetu. Podziałał na nią w tym kierunku niewątpliwie przykład wiedeńskich studentów; ale przedewszystkiem wpłynęła chęć przeciwdziałania akcji rządu, który zmierzał do zniemczenia Jagiellońskiej wszechnicy. To też na zebraniu, odbytem w Amfiteatrze Nowodworskim, zaraz po uwolnieniu więźniów politycznych, wystąpiła w pierwszym rządzie z wnioskami, które miały zabezpieczyć narodowy charakter krakowskiego uniwersytetu. Żądała więc, aby prelekye odbywały się w języku polskim, domagała się, aby młodzież uniwersytecka podlegała tylko swej zwierzchności, to jest rektorowi i zgromadzeniu profesorów. Obok tych żądań wyłonily się, dwa inne, z których jedno — domaganie się aby młodzież uniwersytecką uzbrojono i w skład gwardyi

narodowej przyjęto — było niewątpliwie naśladowaniem postulatów studentów wiedeńskich; drugie wszakże żądanie — aby do urzędów przypuszczanymi byli tylko Polacy — miało znaczenie ogólniejsze i głębsze. <sup>1)</sup> Jednakże nadworny komisarz hr. Deym zaraz w pierwszej chwili osłabił, a następnie unicestwił zupełnie wszelką akcyę młodzieży swem oględnem postępowaniem. Jeszcze bowiem nie wystąpiła młodzież z swemi żądaniami, gdy nadworny komisarz oświadczył jej przez rektora Brodowicza, że rząd zezwala, „aby w mającej się utworzyć Gwardyi Narodowej z mieszkańców Krakowa i młodzież udział miała“; przyrzekał następnie, że „wysłucha i spełni sprawiedliwe jej życzenia“.<sup>2)</sup> Uprzedzenie studentów w jednym z postulatów, przyrzeczenie, że i inne będą wysłuchane, osłabiło odrazu rozmach młodzieńczej energii. Gdy zaś i rektor Brodowicz i profesor literatury polskiej Michał Wiszniewski w przemowach swoich wzywali do przestrzegania porządku i ładu, oraz do pozostania w legalnych granicach, młodzież, ulegając radom ulubionych swych nauczycieli, niemal zupełnie od dalszej samodzielnej akcyi się wstrzymała. Naradzała się wprawdzie i dnia następnego nad swymi postulatami <sup>3)</sup>; przygotowała nawet petycyę do Wiednia na ręce nadwornego komisarza; ale ani narady te większej nie miały

<sup>1)</sup> Kopff str. 109—110 mówi o żądaniu młodzieży, aby rząd austriacki zajął się windykacyą funduszków edukacyjnych, przez rząd rossyjski zatrzymanych; postulat ten mógł jednak chyba później dopiero się wynurzyć.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 1, z d. 21 marca 1848.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 1, z d. 21 marca 1848.

doniosłości, ani petycja nie została uwzględniona; nie wyruszyła również do Wiednia wyznaczona delegacja.<sup>1)</sup> Zwrócili się wprawdzie nieco później krakowscy studenci do wiedeńskich z szumną odezwą i podobną odebrali odpowiedź;<sup>2)</sup> przestali wotum zaufania Komitetowi Narodowemu, gdy się utworzył; ale na tem też ograniczyła się rola młodzieży uniwersyteckiej w 1848 r. w Krakowie.

Tej samej rozważnej, a oględnej polityki chwycił się Deym i w sprawie uśmierzenia wzburzonej krakowskiej ludności. Z jednej strony w odezwie podnosił jej spokojne zachowanie się w czasie uwolnienia więźniów i wzywał do zaufania wobec czynników rządowych, do przestrzegania bezpieczeństwa i spokoju;<sup>3)</sup> z drugiej zaś jedną ją sobie, znosząc uciążliwą opłatę akcyzy na nabiał i jarzyny.<sup>4)</sup> Jednakże nie długo wytrwał w samodzielnem tem postępowaniu; aż nazbyt nawykł był, jak cała ówczesna biurokracya, do trzymania się ściśle rozkazów, wychodzących z Wiednia, do odwoływania się w każdej ważniejszej sprawie do centralnego rządu. Tymczasem w Wiedniu panował chaos nieopisany; koła rządowe, pochłonięte troską o rozwijający się coraz silniej ruch rewolucyjny w stolicy, traciły z oczu sprawy innych prowincyi austriackich i często wprost nie wiedziały, jak postąpić w danej sprawie. Brak zresztą rychłych środków komunikacyjnych nie dozwalał na zasiągnięcie rozkazów w odpowiednią porę tak, że

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 3 z 23 marca 1848.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 13 z 5 kwietnia 1848 r.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 1 z 21 marca 1848.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 3 z 23 marca 1848.

ruch rewolucyjny zwykle uprzedzał rozporządzenia. Wobec coraz gwałtowniej rozwijających się wypadków lękał się Deym iść dalej w ustępstwach, a z wzbierającym ruchem rewolucyjnym nie chciał się borykać. W tym biurokracie austriackim tkwił bowiem szczerzy patriota czeski i zwolennik liberalnych zasad. <sup>1)</sup> Nad działalność w Krakowie przedkładał pracę w ojczystem mieście Pradze, której starostą przecież być nie przestał. Dnia 23 marca tedy opuścił Kraków, <sup>2)</sup> w dwa dni później był w Wiedniu, a 26 tegoż miesiąca objął z powrotem swój urząd starościński praski, wydając liberalną i na wskroś patriotyczną odezwę. <sup>3)</sup> Do Krakowa już nie powrócił; władza w jego zastępstwie dostała się bar. Kriegowi, który ani zręcznością w działaniu i uprzejmością w obejściu, ani znajomością krakowskich stosunków nie dorównywał swemu poprzednikowi. <sup>4)</sup> A jednakże o niego oprzeć się miały wszystkie postulaty krakowskiej ludności.

Najważniejszym z nich w danej chwili było utworzenie i uzbrojenie Gwardyi Narodowej. Na żądanie to wpływał zapewne przykład Wiednia, a także i dawne tradycye Rzeczypospolitej krakowskiej; głównie wszakże działała obawa o bezpieczeństwo miasta. Groźba napadu ze strony

---

<sup>1)</sup> Gazeta krakowska nr. 98. z 1 czerwca 1848 r.

<sup>2)</sup> Jeszcze 22 marca podpisuje Deym akta w Krakowie. — Dziennik rządowy z 19 kwietnia 1848 r. str. 311. — Helfert, Der Krakauer Emigranten-Aufstand str. 13. — Helfert, Geschichte der österreichischen Revolution t. I str. 430.

<sup>3)</sup> Gazeta krakowska nr. 82 z 10 kwietnia 1848 r.

<sup>4)</sup> Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle str. 5.

chłopów, tak niepokojąca wszystkich w r. 1846, przycichła była nieco pod koniec następnego roku ; teraz jednak na nowo z całą podniosła się siłą. Oddawna przez potworną politykę biurokracyi galicyjskiej podburzany lud wiejski przywykł był uważać wszystko to, co polskie, za wrogie sobie i państwu, a wszelkie ustępstwa czynione dążeniom narodowym za wymuszone przez „panów“ na rządzie. To też gdy wieść o uwolnieniu więźniów politycznych rozbiegła się po wsiach okolicznych, chłopci zaczęli się burzyć i grozić zbrojnym napadem. Daremne były wszelkie przedstawienia, że to się stało za wolą rządu. Aby choć w drobnej mierze przytłumić to wrzenie, trzeba było dopiero odezwy starosty cyrkularnego z 20 marca, wzywającej włóścian, aby „z drogi prawnego porządku, posłuszeństwa i powinności swoich ku władzom“ nie schodzili, i zapewniającej, „iż uwolnienie rzeczonych więźniów za wstawieniem się Obywateli Miasta Krakowa w drodze łaski nastąpiło, przyczem mieszkańcy Miasta tegoż wspaniałomyślność Rządu uznając, przejęci wdzięcznością tak wzorowo się zachowywali, iż J. W. C. K. Komisarz Nadworny Hrabia Deym był spowodowanym odezwą swą z 18 b. m. oświadczyć Im publicznie swoje podziękowanie“. <sup>1)</sup> Mimo tego zapewnienia jednak musiano do kilku okolic wysłać ruchome kolumny wojskowe dla powstrzymania rozruchów, a nawet wzywać chłopów do wybrania deputacyi, któreby z urzędnikami na czele udały się do mia-

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 3 z 23 marca 1848.

sta i tam się nagle przekonały, że rząd więźniów dobrowolnie wypuścił.<sup>1)</sup>

Ośmnastego marca zawiązał się przeto komitet w celu „przedstawienia Rządowi potrzeby utworzenia Straży bezpieczeństwa publicznego w mieście Krakowie i jego Okręgu“.<sup>2)</sup> Na jego czele stanął Piotr Moszyński; jaki był dalszy skład komitetu, nie wiadomo. Tego samego dnia jeszcze opracowano projekt urządzenia gwardyi narodowej, oparty na dawnym statucie z 1831 r. z czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, i wręczono Deymowi.<sup>3)</sup> Jednakże nadworny komisarz lękał się go zatwierdzić na własną rękę i przyrzekł tylko, że zasięgnie rozkazów z Wiednia. Niespodziewany wyjazd Deyma opóźnił dalsze rokowania. Dopiero 27 marca poraz drugi zaniósł komitet prośbę do starosty cyrkularnego, aby zezwolił na utworzenie gwardyi.<sup>4)</sup> Jednakże i teraz nie byłoby przyszło do jej zawiązania; opierał się bowiem gwałtownie jej utworzeniu generał Castiglione, niechętny był i starosta cyrkularny; do ustępstw wszakże skłaniały ich coraz gwałtowniej rozwijające się wypadki, które wreszcie zbudziły w Krakowie życie polityczne. Podnieta wyszła ze Lwowa.

Wiść o ustępstwach rządu na rzecz szerzącego się coraz potężniej ruchu rewolucyjnego rozszła się tam 18 marca,<sup>5)</sup> o dzień więc później

<sup>1)</sup> Helfert, Der Krakauer Emigranten-Aufstand, str. 9.

<sup>2)</sup> Maurycy Krzepicki, Wydarzenia krakowskie, str. 2.

<sup>3)</sup> Gazeta krak. nr. 65 z 20 marca 1848. — Kopf str. 110.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 7 z 29 marca 1848.

<sup>5)</sup> Widman, Franciszek Smolka, str. 121—147. — Schnürr-Pepłowski: Z przeszłości Galicyi, str. 486—502.

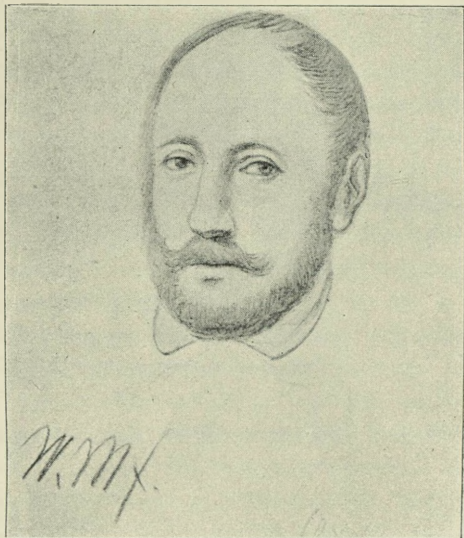
niż w Krakowie. Jeszcze nieznane było rozporządzenie cesarskie z 15 marca,<sup>1)</sup> kiedy grupa ludzi, którzy mieli później nadać ton stronnictwu konstytucyjnemu w Galicyi, zerwała się pod wodzą Smolki i Ziemiałkowskiego do akcji politycznej. Składała się ona przeważnie z jednostek, które najpierw otarły się o koła rządowe i urzędnicze lwowskie, a następnie przeszły twardą szkołę spisków i prześladowań; byli to więc ludzie, którzy obejmowali i wszechstronnie i głęboko sprawy krajowe, do życia politycznego ze wszech miar zaprawieni. To też petycyja, ułożona przez nich 18 marca, stawiała program polityczny tak stanowczy i jasny, że w żadnej prowincyi austriackiej na podobny się nie zdobyto.<sup>2)</sup> Żądała gwarantowania polskiej narodowości, języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach politycznych, oddzielnej administracji prowincjonalnej, powszechnej politycznej amnestyi, rewizyi konstytucyi stanowej i udziału mieszkańców wszystkich klas w sejmie, zniesienia cenzury a wprowadzenia praw represyjnych, powszechnego jak najspieszniejszego uzbrojenia miast dla utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i własności, ustawy municypalnej na jak najszerszej podstawie, powszechnego zaprowadzenia szkół dla ludu, jawnego i ustnego sądownictwa z sądami przysięgłych, zupełnego zniesienia pańszczyzny,

<sup>1)</sup> Świadczy za tem punkt 5 petycyi, żądający zniesienia cenzury, na co przecież zezwalało rozporządzenie cesarskie z d. 15 marca; stąd też punkt ten w adresie z 6 kwietnia 1848 r. zupełnie pominięto.

<sup>2)</sup> Łoziński Br.: Epilog galicyjskiego sejmku stanowego. Bibl. Warsz. r. 1901, t. III, str. 418.

całkowitej równości obywatelskiej i politycznej wobec prawa dla mieszkańców wszystkich klas i wyznań, obsadzania urzędów tylko krajowcami i wykluczenia niekrajowców, wojska krajowego z organizacją narodową i oficerami krajowcami. Był to więc program niezmiernie szeroki i uwzględniający obok żądań, chwilową wywołanych potrzebą, wszystkie zasadnicze postulaty narodowego rozwoju. A jednak i petycja z 18 marca nie na długo zaspokoila życzenia powszechne.

Mimo bowiem szerokiego swego zakresu, zostawiała przecież całkowitą inicjatywę reformy w rękach władz centralnych wiedeńskich. Tymczasem do wręcz odmiennego postawienia tej kwestyi wzywały zarówno wypadki na Węgrzech, gdzie sejm uchwalił odpowiedzialne węgierskie ministerjum, jak ruch w Poznańskiem, gdzie po wybuchu (18 marca) rewolucyi w Berlinie już 20 zawiązał się osobny Komitet Narodowy, który odrazu jął się reorganizacji dotychczasowej administracyi prowincjonalnej w duchu narodowym; wysłana do króla delegacya miała uzyskać potwierdzenie tych zmian gwałtownych. To śmiałe wystąpienie komitetu poznańskiego nie pozostało i we Lwowie bez wpływu. Wprawdzie usiłowania, zmierzające do stworzenia komitetu narodowego lwowskiego, zgniół był już 21 marca ówczesny gubernator galicyjski, hr. Franc. Stadion; nie mógł jednak przeszkodzić zawiązaniu się deputacyi adresowej, która miała u stóp tronu złożyć postulaty całego kraju. Rzeczywiście pod koniec marca 1848 r. wyruszyła ona w drogę z adresem, który oparty na petycyi z 18 marca w zasadniczych punktach



Piotr Moszyński

Rysunek Władysława Majeranowskiego ze zbiorów Muzeum Czapskich w Krakowie.

wiernie szedł za nią, chociaż obszerniej i szczegółowiej je omawiał. Jednakże była zasadnicza różnica między petycją a adresem; petycja zostawiała bowiem inicjatywę i sposób przeprowadzenia reform władzom centralnym; adres natomiast żądał sankcyi Komitetu Narodowego, któryby się zajął natychmiast całą wewnętrzną reorganizacją kraju na zasadach narodowych, posługując się do rozwiązania kwestyi organizacyjnych, administracyjnych i społecznych odpowiedniami komisjami.

W Krakowie dotychczas na samoistny program polityczny, na działanie w szerszym zakresie nie zdobyto się wcale. Wiele na to składało się czynników. Z jednej strony pochłaniało wszystkich to życie huczące na ulicach miasta, wyczerpywały nieustanne przyjęcia, obchody i składki; z drugiej zaś hr. Deym zwicznął pierwsze odruchy życia politycznego; przedewszystkiem jednak nie było wówczas w Krakowie ludzi wyższej miary, którzyby szerszy mogli objąć horyzont. Rzeczpospolita krakowska mimo liberalnych swych urzędzeń ludzi czynu, działaczy politycznych, wyrobić nie mogła. Drobne jej rozmiary sprawiały, że potrzeby ogólne z konieczności musiały przybrać cechę lokalną; zbytnie zaś oddziaływanie rezydentów trzech mocarstw opiekuńczych powstrzymywało i niszczyło tok życia konstytucyjnego. Nie brakło w Krakowie jednostek zacnych, prawych, powszechnym otoczonych szacunkiem; jednak do szerszego działania politycznego one się nie nadawały. Dwie osobistości jedynie wybijały się w tym względzie: Piotr Moszyński i Adam Potocki. Ale pierwszy, gorliwy patriota, za udział w Towarzystwie Patriotycznym

skazany na 10 lat wygnania do Tobolska, był, acz w sile wieku, człowiekiem złamanym długimi cierpieniami i ciężkimi przejściami rodzinnymi; <sup>1)</sup> od czynnego mieszania się w wypadki powstrzymywał go zresztą wzgląd na ogromne dobra, które posiadał na Wołyniu; <sup>2)</sup> wobec znanej nienawiści cesarza Mikołaja do wszelkiej akcji rewolucyjnej, można było w razie jakiegokolwiek śmielszego wystąpienia spodziewać się niechybnej ich konfiskaty. Drugi, człowiek młody, 26-letni, zdolny i rzutki, od dłuższego czasu zwracał na siebie uwagę Wielopolskiego i Helcla, chcących go pozyskać dla swej ugodowej polityki; <sup>3)</sup> jednakże dotychczas trzymał się zdala od wszelkiego działania politycznego. Dopiero po wybuchu rewolucyi marcowej rzucił się do życia publicznego; jako podstawę wszakże obrał zrazu Lwów, tak że w chwili stanowczej nie było go w mieście, do którego dopiero w początkach kwietnia miał powrócić. <sup>4)</sup> Tymczasem adresowa deputacya lwowska już 28 marca stanęła w Krakowie; <sup>5)</sup> trzeba więc było koniecznie zająć pewne stanowisko wobec postulatów galicyjskich. To też 28 marca o godzinie 4 popołudniu zebrali się obywatele krakowscy w Amfiteatrze Nowodworskim i wybrali tymczasowy Komitet Obywatelski, który miał się zająć sprawą udziału w adresie lwowskim i sformułowaniem postulatów miejscowych. W skład jego

<sup>1)</sup> L. Dębicki, Piotr Moszyński, str. 11.

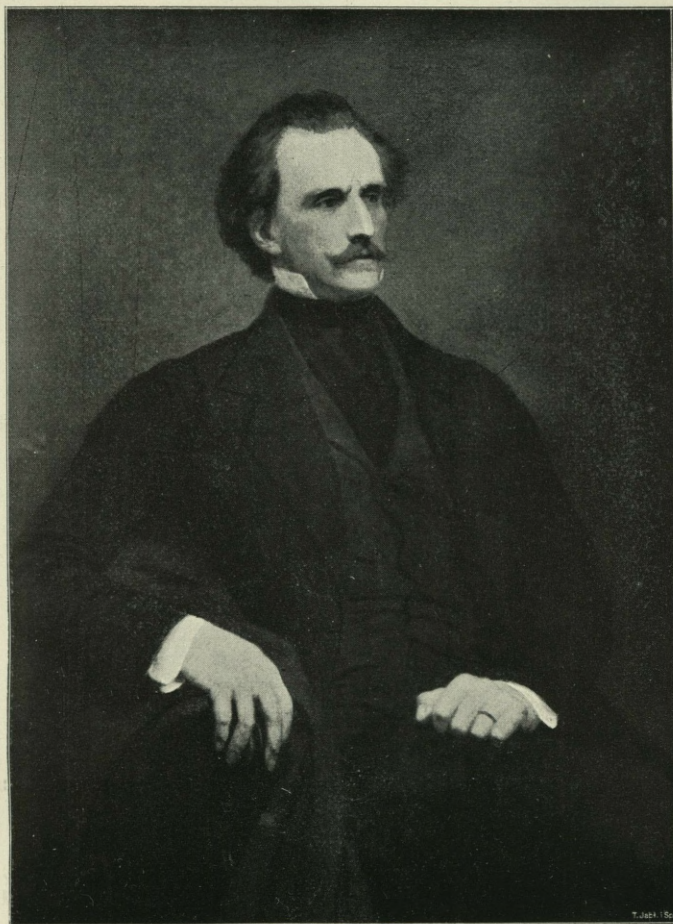
<sup>2)</sup> Widman, Franciszek Smolka, str. 956.

<sup>3)</sup> Lisicki, Z. A. Helcel, t. I. str. 153.

<sup>4)</sup> Dziennik narodowy, nr. 1 z 1 kwietnia 1848.

<sup>5)</sup> Gazeta krakowska nr. 73 z 30 marca 1848.

Uprasza się  
nie niszczyć księtek!



Adam hr. Potocki.

Portret Ary Scheffera w pałacu w Krzeszowicach.

weszli: Józef Krzyżanowski, pensyonowany radca najwyższego trybunału sądowego za Rzeczypospolitą krakowską, ks. Antoni Rozwadowski, kanonik kapitulny, Stanisław ks. Jabłonowski, Karol Langie, literat krakowski, Franciszek Jakubowski, notaryusz, Jan K. Steczkowski, profesor Jagiellońskiego uniwersytetu, Jan Bentkowski, kierownik pensyi, Wincenty Kołodziejski, majster ciesielski, Alfred Młocki, właściciel dóbr, Adam Gołemberski, adwokat, Berl Meisels, rabin kazimierski, Jan N. Walter, kupiec, Zenon Hałatkiewicz, profesor akademii technicznej, Julian Sawiczewski, doktor medycyny. Najrozmaitsze więc żywioły weszły do komitetu: tworzyli go ludzie cieszący się szczerem uznaniem i ogólnym szacunkiem, w znacznej mierze uczestnicy ruchu z 1846 r. Jednakże do akeyi politycznej nie nadawali się wcale; okazała to działalność ich w Komitecie Obywatelskim i Narodowym, okazał udział w sejmie wiedeńskim i Radzie miejskiej krakowskiej, zorganizowanej w 1848 r. przez gubernatora Wacława Zaleskiego. W każdym razie na nich jedynie mógł paść wybór mieszkańców Krakowa, w braku ludzi, którzyby mogli temu zadaniu sprostać.

Dnia 29 marca ukonstytuował się ostatecznie w swym składzie Komitet Obywatelski, wybierając na prezesa Józefa Krzyżanowskiego, na sekretarza zaś Karola Langiego<sup>1)</sup>, i rozpoczął swe czynności w gmachu zwanym Krzysztoforami. Jako „pośrednik między rządem a współrodakami swymi“, jako „tłómacz ich życzeń“, zajął się prze-

---

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 8 z 30 marca 1848.

dewszystkiem sprawą adresu lwowskiego. Tego samego dnia jeszcze, porozumiawszy się z deputacją galicyjską, postanowił przyłączyć się w zupełności do jej życzeń i przez kilku obywateli krakowskich w deputacyi wziąć udział. Na posiedzeniu Komitetu 30 marca wybrano do delegacyi 16 osób; wśród nich było 5 członków Komitetu: X. Rozwadowski, Stan. ks. Jabłonowski, Karol Langie, Franciszek Jakubowski i Berl Meisels, 6 obywateli krakowskich: Ludwik Bierkowski, Teodor Baranowski, Kazimierz Kuczkowski, Antoni Czerny, Leon Bochenek i Kazimierz Wodzieki, 3 kmieci: Grzegórz Zbroja, Andrzej Śliwiński i Stanisław Gawel, oraz 2 studentów: Leon Machalski i Włodzimierz Młocki.<sup>1)</sup> Wybrani mieli udać się do Wiednia i tam działać wspólnie z deputacją galicyjską. „Oświadczycie, — polecał im w odezwie Komitet — iż wskutek zaszłych świeżo w Europie wypadków jak najściślejszym węzłem z braćmi naszymi w Galicyi połączeni być chcemy. Dopominajcie się przechodniego urzędzenia kraju w zupełnem połączeniu miasta Krakowa i jego okręgu z tą częścią dawnej Polski, która po roku 1772 Galicyą nazwaną została; to jest: nadania wszelkich instytucyi narodowych, przy własnej administracyi krajowej, pod protekcyą Austrii w takim zakresie, w jakim przechodnie urządzenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego od Rządu pruskiego w marcu r. b. dozwolonem zostało. Owóż to jest stanowisko jedyne, z którego za porozumieniem

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 11 i 12 z 3 i 4 kwietnia 1848.

się z Deputacją Galicyjską w dopełnieniu misyji Waszej zacni Bracia wychodzić będziecie“. Obok tego ogólnego programu Komitet tymczasowy postawił także postulaty ściśle z miejscowymi złączone stosunkami i o nie w ministeryum posłom zabiegać polecił. Żądano więc zniesienia uciążliwego podatku konsumpcyjnego i usunięcia opłaty stempla, nałożonej na dzienniki, domagano się usunięcia przeszkód przy organizacyi Gwardyi Narodowej się nastęrczających i wydania uzbrojenia i koni, należących do milicyi Rzpltej Krakowskiej, a zabranych potem przez rząd austryacki; przede wszystkim jednak żądano zatwierdzenia wybranego dnia 28 marca Komitetu tymczasowego i przyznania mu prawa zniesienia pańszczyzny i udzielenia chłopom własności gruntowej.

Te dwa ostatnie żądania były wynikiem tej drażliwej sytuacji, jaka się w dniach ostatnich wytworzyła w Krakowie. O zawiązaniu się Komitetu Obywatelskiego zawiadomiła ogół mieszkańców odezwa, zamieszczona 30 marca w „Jutrzence“; był to niejako pierwszy akt prawny nowo powstałego Komitetu. Władze jednak rządowe krakowskie żadną miarą nie chciały się zgodzić na jego istnienie, tembardziej, że nie dopuścił do zawiązania się podobnego komitetu we Lwowie gubernator galicyjski, Franc. hr. Stadion. By więc i w Krakowie istnienie i działanie Komitetu Obywatelskiego udaremnić, udał się 31 marca bar. Krieg, starosta cyrkularny, na jego posiedzenie i oświadczył, że nie może zezwolić na jego działanie dopóty, dopóki w Wiedniu odpowiedniego nie uzyska

zatwierdzenia. <sup>1)</sup> Komitet żadnego nie stawił oporu, zwłaszcza, że Krieg zgodził się zarówno na wysłanie deputacyi, jak i na to, by do czasu nadejścia rozkazów z Wiednia trzech obywateli stanowiło tymczasowy organ życzeń obywateli. Po uroczystem nabożeństwie w kościele Panny Maryi wyruszyła d. 2 kwietnia wspomniana deputacya do naddunajskiej stolicy; tłumy ludu odprowadzały ją na dworzec kolejowy. <sup>2)</sup>

Zaraz w zawiązkach więc została stłumiona akcyja Komitetu Tymczasowego. Jednakże Krieg spostrzegł rychło, że bez ustępstw coraz silniej wznagającego się ruchu uśmierzyć i powściągnąć nie będzie można; zgodził się przeto na nie w tej sprawie, o którą już oddawna zabiegali krakowscy obywatele, w sprawie formowania Gwardyi Narodowej. <sup>3)</sup> Już dnia 29 marca zapowiedział, że organizacya Straży bezpieczeństwa bezwłocznie nastąpi, skoro tylko wygotowane będą listy osób do straży tej należec mających. <sup>4)</sup> Dnia zaś 31 marca zatwierdził tymczasowy statut Gwardyi Narodowej, który tak długo miał mieć moc obowiązującą, dopóki przez wyższe postanowienie lub przez prawo o Gwardyach Narodowych zniesiony nie będzie. Według niego Gwardya Narodowa miasta Krakowa służyć miała dla utrzymania wewnętrznego bezpieczeństwa miasta; w skład jej wchodziłi właściciele domów lub innych nieruchomości, kapitałści, członkowie kongregacyi kupieckiej, buchal-

<sup>1)</sup> Kopf str. 111--112. — Jutrzenka nr. 11 z 3 kwietnia 1848 r. Błędnie Zdanie sprawy str. 2.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 11 z 3 kwietnia 1848.

<sup>3)</sup> Gazeta krakowska nr. 71 z 28 marca 1848.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 8 z 30 marca 1848 r.

terzy, prowizorowie i ajenci handlowi, samodzielni rękodzielnicy i przemyslowcy, urzędnicy rządowi, profesorowie i nauczyciele szkół publicznych, lekarze, adwokaci, notaryusze, studenci uniwersytetu i instytutu technicznego, artyści sztuk wyzwolonych i dramatyczni, wreszcie metrowie prywatni języków obcych i muzyki. Duchowieństwo i kobiety mające realności musiały dawać zastępców. Z obywateli krakowskich miały być utworzone 4 jednakowe ile możliwości co do liczby oddziały; piąty mieli stanowić żydzi kazimierscy; osobny wreszcie oddział tworzyli uczniowie uniwersytetu i instytutu technicznego pod przewodnictwem jednego z profesorów. Oddziały rozpadały się na setki, te zaś na dziesiątki. Na czele Gwardyi stał naczelnik, mianowany przez rząd z pomiędzy trzech kandydatów, podanych przez gwardzystów, na czele oddziałów szefowie, wybierani przez setników; tych znowu wybierali obywatele w obręb danej setki wchodzący; dziesiątników natomiast mianował naczelnik. Zadaniem tak utworzonej gwardyi miało być patrolowanie i czuwanie nad utrzymaniem porządku i spokojności w mieście. Jako broni mogła używać aż do czasu wydania przepisów w tej mierze przez Rząd centralny pałasza, szpady, fuzyi lub karabina; jako oznaka służyć miała opaska niebieska z białem na lewej ręce; ci wszakże mieli tylko prawo ją nosić, którzy złożyli przysięgę, iż wewnętrznego spokoju zawsze strzedz będą i broni sobie powierzonej nigdy przeciw austryackiemu rządowi nie użyją. Dla przestrzegania karności i orzekania kar drobnych w razie nieposłuszeństwa utworzono Radą Ogólną, złożoną z Naczel-

nika i wszystkich oficerów Gwardyi. Koszta całej organizacyi mieli pokrywać członkowie gwardyi za doniesieniem wszakże nadwornemu komisarzowi o ilości potrzebnej składki.<sup>1)</sup>

Komitet organizacyjny, widząc przychylnie usposobienie Kriega i mając jego upoważnienie, gorliwie zabrał się do działania. Niebawem spisano listy osób<sup>2)</sup>, które miały prawo należeć do Gwardyi; już dnia 3 kwietnia odbyły się wybory na setników.<sup>3)</sup> Na czele całej organizacyi stanął Piotr Moszyński, mianowany przez rząd stosownie do życzeń obywateli jeszcze dnia 31 marca;<sup>4)</sup> szefem sztabu został Bronisław Przemyski. Tak więc po dwutygodniowych przeszedł zabiegach życzenia Krakowian zostały zaspokojone. Jednakże było to już zapóźno. Ruch bowiem objął był tymczasem szersze koła krakowskiej ludności, podniecił je i rozpałił; do tego zaś przyczynili się przedewszystkiem przybyli emigranci polscy.

Jednym z pierwszych, którzy pojawili się w Krakowie, był Leon Zienkowicz. Znany powszechnie z pobytu swego w latach 1833—36, spokrewniony nawet w Krakowie, rzutki i zapalny, odrazu powziął plan, aby natychmiast, nie czekając powrotu delegacyi, stworzyć stały Komitet Narodowy, któryby całą akcyę ujął w swoje ręce.<sup>5)</sup> Z jego też inicjatywy wydał Komitet tymczasowy odezwę, zapraszającą w dniu 5 kwietnia na wiec

<sup>1)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 294.

<sup>2)</sup> Dziennik narodowy nr. 12 z 1 kwietnia 1848 r.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 13 z 5 kwietnia 1848

<sup>4)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r., str. 294.

<sup>5)</sup> Zienkowicz t. IV, str. 150.

w sali Nowodworskiej dla postanowienia, „co z toku rzeczy wypadnie“; komitet bowiem „będąc w czynnościach swoich wstrzymanym, a temsamem nie mogąc służyć narodowej sprawie, uważa się za rozwiązany“. <sup>1)</sup> Ale i w przebiegu objawił się wybitnie wpływ Zienkowicza. O oznaczonej godzinie tłumy zapełniły Amfiteatr <sup>2)</sup>. Józef Krzyżanowski jako prezes Komitetu tymczasowego zagaił posiedzenie, powtarzając w krótkich słowach treść wydanej odezwy. Wtedy Zienkowicz zabrawszy głos oświadczył, że nie widzi potrzeby wyboru nowego komitetu; komitet bowiem zawieszony w swych czynnościach posiada zaufanie obywateli i celowi swemu zupełnie wystarcza. Zastrzegłszy się uroczystcie, że Emigracya polska, wracająca do kraju, nie pragnie narzucać ogółowi swych planów i projektów, lecz owszem działać wspólnie z nim i zgodnie<sup>3)</sup>, wniósł, aby zgromadzenie wysłało deputacyę do władzy z żądaniem utrzymania raz obranego Komitetu i niezwłocznej dalszej jego działalności. Zebrani przyjęli jednomyślnie podane wnioski. Uchwalono więc, aby Komitet tymczasowy, wzmocniony przez kilku świeżo obranych ludzi, napowrót objął władzę swoją jako stały i Narodowy, i przyznano mu prawo przybierania nadal do swego grona nowych członków według potrzeby; aby uzyskać potwierdzenie starosty cyrkularnego,

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 14 z 6 kwietnia 1848.

<sup>2)</sup> Dziennik narodowy nr. 5 z 6 kwietnia 1848 r. podaje liczbę na 1500, Zienkowicz t. IV, str. 150, na 2000. Oczywiście obie przesadne.

<sup>3)</sup> Dziennik narodowy nr. 5 z 6 kwietnia 1848.

postanowiono wysłać pod wodzą Zienkowicza <sup>1)</sup>, deputacyę z kilkunastu osób złożoną. Niebawem też podążyli deputowani do nadwornego komisaryatu, a za nimi ruszyli w szeregach czwórkami zebrani na wiec mieszkańcy Krakowa; pochód wzmagał się i rósł z każdą chwilą; łączyły się z nim bowiem ze wszystkich ulic nadciągające tłumy. Krieg zgodził się na żądania deputacyi, gdy mu przyrzekła, że Komitet obradować będzie jawnie i w porozumieniu z rządem, czuwać nad spokojnością i bezpieczeństwem miasta i dążyć do połączenia silniejszym węzłem obu narodów: niemieckiego i polskiego; działalność jego wszakże ograniczał do pośredniczenia między obywatelami a Rządem i zastrzegł sobie, że treść obrad i wyniki uchwały natychmiast będą mu podawane do wiadomości i potwierdzenia i że bez jego zezwolenia żadna odezwa nie zostanie ogłoszona. <sup>2)</sup> Wieść o przyzwoleniu starosty na dalszą działalność Komitetu powitana została z ogromną radością, poczem tłumy szeregami w tym samym wzorowym porządku udały się do kościoła P. Maryi, aby podziękować Bogu za szczęśliwie osiągnięty cel deputacyi. „Rozrzewniający był widok, kiedy wszystkie wyznania, zapomniawszy różnicy wiary, z kornem czołem ukłękawszy, *Te Deum laudamus, Salvum fac populum tuum* i staropolską pieśń *Bądź zdrowiona Panienko Maryo* zaśpiewały“. Wieczorem tłumy ludu urządziły owacyę Zienkowiczowi, Krzyżanowskiemu, Wolfowi i Walterowi. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 15 z 7 kwietnia 1848.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 19 z 12 kwiet. i nr. 14 z 6 kwiet. 1848 r.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 14 z 6 kwiet. i nr. 15 z 7 kwiet. 1848 r.

Tak więc spokojnie i poważnie rozpoczynał Komitet napowrót swą działalność. A jednak od pierwszej chwili wzbudził gwałtowną niechęć kół rządowych ku sobie i podniecił w wysokim stopniu ich nieufność i niedowierzanie, które rychło miało doprowadzić do wybuchu.

Dnia 6 kwietnia ukonstytuował się ostatecznie nowy komitet jako „Narodowy Krakowski“; w skład jego weszli członkowie poprzedniego wyboru, tudzież dziewięciu innych: Leon Zienkiewicz, Teofil Januszewicz, Józef Wysocki i Franciszek Bobiński z emigracyi, Roman Lisowski, Józef Patelski i Hieronim Kochanowski z pośród uczestników powstania 1846 r., wreszcie dwaj żydzi Józef Oetinger i Maurycy Krzepicki. <sup>1)</sup>

Przeciw takiemu składowi komitetu, przeciw jego nazwie i zakresowi wystąpił odrazu z energicznym protestem starosta cyrkularny. W odezwie swojej z dnia 6 kwietnia 1848 r. stwierdzał, że zezwolił tylko na przywrócenie Komitetu Obywatelskiego, takiego, jakim był dnia 29 marca i wzywał, aby Komitet Narodowy wrócił do pierwotnego zakresu i składu i w nim do rozporządzenia cesarskiego pozostał; w przeciwnym razie groził mu rozwiązaniem. <sup>2)</sup> Jednakże ani nie usłuchano wezwania starosty, ani nie dbano zbytnio o jego groźby. <sup>3)</sup> Na rozpędzenie Komitetu nie mógł się Krieg zdobyć; wstrzymywało go od takiego kroku wzburzenie, jakie wiadomość o jego odezwie w Kra-

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 15 z 7 kwiet. 1848. Kopt str. 112–113.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 17 z 10 kwiet. 1848. — Ogromna nieścisłość opowiadania o tej sprawie w Zdaniu sprawy str. 3.

<sup>3)</sup> Zdanie sprawy str. 4.

kowej wywołała. Za ledwie bowiem wieść o niej obiegła miasto, zewsząd rzucono się, by Komitetowi okazać powszechną cześć i zaufanie. Ruszyli więc z deputacją studenci, oświadczając, że chcą się stosować do rad, życzeń i woli Komitetu w składzie obecnym. <sup>1)</sup> Złożyła na jego ręce deputacja żydowska pismo opatrzone podpisami, wyrażając chęć wspomagania komitetu wszelkimi w jej mocy będącymi środkami, i zanosila doń prośbę, aby starozakonni równych z chrześcijanami praw używali <sup>2)</sup>, co przekraczało już zakres kompetencyi komitetu. Wprawdzie odzywały się i ostrzeżenia, że Komitet na rewolucyjnej znajduje się drodze, jednakże bez większego miały wrażenia. <sup>3)</sup> Komitet rósł w powagę i znaczenie i niebawem ujął w moc swoją ster wszystkich objawów ówczesnego, przyspieszonym tętnem bijącego życia. Zorganizował przedewszystkiem zbieranie składek na więźniów i emigrantów, poruczając je zaufanym osobom (poprzednio wkradły się były w tej dziedzinie pewne nadużycia); zajął się następnie rozmieszczeniem w coraz większej liczbie przybywających emigrantów, odkąd ruch w Poznańskiem pod wpływem wzmagającej się reakcyi pruskiej zaczął się chylić do upadku. Dążył również do uregulowania piekającej sprawy włościańskiej, to wszelkimi siłami nalegając na obywateli, by sami dobrowolnie zrzekli się pańszczyzny, to śląc wysłańców w pobliskie okolice, aby przeciwdziałać zgubnemu wpływowi na lud ze strony biurokracyi, w której

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 20 z 12 kwietnia 1848.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 20 z 12 kwietnia 1848.

<sup>3)</sup> Moszyński str. 24—27.

szeregach tylu jeszcze znajdowało się ludzi, zbroczonych krwią ofiar rzezi galicyjskiej.<sup>1)</sup> Do żywszego działania popchnął wreszcie Komitet organizacyjny Gwardyi narodowej<sup>2)</sup> który ciągle jeszcze zabiegał o jej uzbrojenie. Utrzymawał też Komitet stosunki — choć niewiadomo bliżej jakie — z Komitetem poznańskim i powstała dnia 12 kwietnia 1848 r. Rada Narodową lwowską.

W łonie jednak jego nie było ani zgody ani spistości. Jedni z pośród członków lękali się zbyt szybko rozwijających się wypadków, dla drugich szły one zbyt wolno. Ci żądali bezwzględności i śmiałego postępowania, tamci obawiali się każdej śmielszej akcji. Od samych zawiązków komitetu wszakże wzięli w nim górę liczbą, energią i sprężystością zwolennicy ruchu: emigranci polscy i uczestnicy powstania 1846 r. Lecz i przeciwnicy nie opuszczali pola. Zaczęło się wzajemne zmaganie, które objawiało się w tem przedewszystkiem, że liczba członków komitetu z niezmierną zaczęła się zwiększać szybkością; w przeciągu niewielu dni wzrosła do 42<sup>3)</sup>, a jak Zienkowicz twierdzi do przeszło 50. Zamienił się Komitet na sejmik obradujący nieraz dni całe bez żadnych ostatecznych

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 5.

<sup>2)</sup> Krzepicki str. 4.

<sup>3)</sup> Tylu członków da się wyliczyć z pewnością. Do 14 pochodzących z pierwszego i 9 z drugiego wyboru przybywają: Józef Placer, Franc. Sznajde, Jan Leduchowski, Franc. Trzciniński, Szymon Samelson, Józef Müller, Norbert Nurkowski, X. Andrzej Karczyński, Piotr Moszyński, Stanisław Słotwiński, Fryderyk Gronemajer, Stanisław Borowski, Antoni hr. Potocki, Stefan hr. Potocki, Kazimierz Wodzicki, Leon Bochenek, Józef Louis i dwóch chłopów nieznanych z nazwiska.

rezultatów. Wreszcie zwolennicy ruchu postanowili raz już skończyć z ciężkiem, niezdatnem do działania ciałem, a stworzyć wydział wykonawczy czyli dyrektoryat, któryby wszystkie objął sprawy. Na jego czele stanął Józef Krzyżanowski, dyrektoryat spraw wewnętrznych objął Teofil Januszewicz, spraw wewnętrznych i policyi Leon Zienkowiec, skarbu Adam Potocki, broni Józef Wysocki, oświecenia i wyznań Jan Bentkowski, rolnictwa i przemysłu Norbert Nurkowski, kasyerem mianowano Jana Waltera. W dotychczasowym swoim charakterze pozostali Piotr Moszyński jako dowódca gwardyi, i Karol Langie jako sekretarz Komitetu <sup>1)</sup> Jak właściwie odbyła się ta zmiana, niewiadomo; wieść o niej pojawiła się najpierw w trzecim numerze „Rady Narodowej“ lwowskiej i za jej pośrednictwem dostała się do Krakowa, gdzie nie o tem nie wiedziano. <sup>2)</sup> Nigdy także nie wystąpił wydział wykonawczy jako ciało odrębne od Narodowego Komitetu. Być może, że przeszkodziło temu bombardowanie miasta, ale prawdopodobniej była to zmiana ściśle wewnętrzna bez żadnego na zewnątrz oddziaływania. <sup>3)</sup> W każdym razie działał teraz Komitet i śmieiej i energiczniej. Za wzorem lwowskiej Rady Narodowej polecił zbierać składki na potrzeby sprawy narodowej; <sup>4)</sup> coraz silniej parł na obywateli, by zrzekli się sami dobrowolnie pańszczyzny i ostatecznie doprowadził

<sup>1)</sup> Zienkowiec t. 4 str. 157—158. Kopff str. 115.

<sup>2)</sup> Dziennik narodowy nr. 20 z 25 kwietnia 1848 r.

<sup>3)</sup> Inaczej twierdzi Helfert: Der Krakauer Emigranten-Aufstand str. 22.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 24 z 18 kwietnia 1848.

dnia 23 kwietnia większość ich do uchwały, znoszącej zupełnie pańszczyznę od 3 maja tegoż roku 1848. Wprawdzie ci, którzy za nią głosowali, zaczęli się niebawem chwiać i odkładać termin do św. Jana a potem do jesieni, tak że rząd ostatecznie uprzedził ich w zniesieniu pańszczyzny; jednak zasługi inicjatywy Komitetu w tej sprawie zupełnie to nie umniejsza <sup>1)</sup>.

Ruch rewolucyjny rósł tymczasem w mieście z każdą chwilą. Był to — jak pisał Piotr Moszyński — „pierwszy jęk wydany z piersi tak długo ciśnionej, a któren się zarówno wyrwa z piersi starców czy dzieci, czy niedawnymi czasy więźni czy tulaczy... na łono rodzinne zwróconych, by nim powitać to słońce wolności, prawdy, sprawiedliwości, które i nam w rodzinie ludów naszą ojczyznę opromienia“ <sup>2)</sup> Rozbudzał go politycznemi prelekcyami swymi Bronisław Trentowski, na których tłumy się zbierały. <sup>3)</sup> Podniecała i akcyja emigrantów, którzy nieświadomi istotnych warunków kraju, odgłosem sympatyj ludów europejskich dla Polski przejęci, marzyli o rozwoju życia narodowego we wszystkich jego dziedzinach, a nawet o złączeniu z sobą rozdartych dzielnic. Myśl walki z Rosyą, która od 1831 r. kierowała wszystkimi planami radykalnego odłamu emigracyi, odżyła w 1848 r. w całej pełni, zarówno w Poznańskiem, jak w Krakowie. Groźny manifest cesarza Mikołaja, skierowany przeciw całej rewolucyjnej Europie, gromadzenie się wojsk rosyjskich w Królestwie już od

<sup>1)</sup> Zienkowiez t. 4 str. 155. Kopff str. 113—114.

<sup>2)</sup> Moszyński str. 14.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 21 z 15 kwiet. i nr. 25 z 19 kwiet. 1848.

początku kwietnia głuche wywoływało wieści, że Rosyanie wkroczą do Galicyi i Krakowa. Rzucono się więc do tworzenia wojska narodowego; werbowano doń ochotników, urządzano wykłady o wojskowości. <sup>1)</sup> O organizacyi na większą skalę nie było oczywiście mowy; działał tu przedewszystkiem zapalny temperament i wiara uludna w czynne poparcie całej Europy; były to przejawy życia przyspieszonym bijącego tętnem, skutki tego powszechnego uniesienia, jakie „wiosna ludów“, rok 1848, w całej Europie zachodniej i środkowej wywołał. Ogólna nieufność do czynników rządowych, niepewne postępowanie władz naczelnych, budziły chęć zabezpieczenia się przeciw możliwym zakusom reakcyjnym. Niesprawiła przecież nic wysłana do Wiednia deputacya; to co dnia 13 kwietnia uzyskała: zatwierdzenie Komitetu Obywatelskiego i usunięcie przeszkód przy formowaniu gwardyi narodowej przez wydanie odpowiedniego statutu <sup>2)</sup>, już oddawna były wyprzedziły wypadki; inne postulaty zbył rząd gładkimi słowy, przeciw żądaniu zaś, aby komitet krakowski zajął się sprawą włościańską, bezwzględnie się zastrzegł.

Tymczasem władze krakowskie zostawione sobie, podejrzliwie i nieufne, niewczesnym swem postępowaniem dawały tylko podniecię do gwałtownych przeciw sobie wystąpień. Lękały się bowiem coraz potężniej rozwijającego się ruchu rewolucyjnego, trwożyły coraz większą liczbą emigrantów polskich, którzy ferment ożywczy nieśli krakow-

---

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 23 z 17 kwietnia 1848.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 26 z 21 kwietnia 1848.

skiej ludności. <sup>1)</sup> Z epoki spiskowej w Galicyi przywykła była biurokracya uważać ich za wicherzy-  
cieli, dążących do zaburzenia wewnętrznego spokoju  
i ładu, za wrogów wszelkiego społecznego porządku.  
Na emigrantów zwalano tedy winę całego poru-  
szenia, im przypisano wszystkie bez wyjątku jego  
objawy; obawiano się, aby zbrojnego nie wywołali  
powstania, którego zapowiedź upatrywano w go-  
rączkowem życiu Krakowa, w zbrojeniach i wer-  
bunkach. Zaczęto więc przeciw nim działać. Przy-  
pomniano najpierw surowe przepisy meldunkowe,  
dotyczące osób przybyłych z zagranicy, które je-  
szcze w 1846 r. wydał był generał Castiglione. <sup>2)</sup>  
Zakazano następnie wszelkich werbunków, two-  
rzenia oddziałów zbrojnych <sup>3)</sup> i noszenia broni  
osobom nie należącym do Gwardyi. <sup>4)</sup> Zwrócono  
się wreszcie przeciw całemu ruchowi rewolucyj-  
nemu w sprawie niezmiernie drażliwej, w sprawie  
uzbrojenia gwardyi narodowej. Od samego początku  
wylaniała się ona z żywiołową wzrost siłą. Zrazu  
obawa przed buntującymi się chłopami, potem lęk  
przed wtargnięciem Rosyan sprawiały, że wszyscy  
domagali się od rządu uzbrojenia gwardzistów.

---

<sup>1)</sup> W mieście wiedziano o tem doskonale. Jutrzenka nr.  
26 z 20 kwietnia 1848. Moszyński str. 24—27.

<sup>2)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 319 (12 kwietnia 1848).  
Wywołało to „mocne a burzliwe wrażenie“ i pogłoski o wy-  
danem poleceniu uwięzienia emigrantów polskich, tak że Kroebl  
dyrektor policyi musiał je zbijać w Gazecie Krakowskiej z dnia  
13 kwietnia 1848 r.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 29 z 25 kwietnia 1848 r.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 18 z 11 kwietnia 1848 r. Kopff str. 115.  
Rozporządzenie to zwracało się głównie przeciw emigrantom,  
których do gwardyi zaczęto przyjmować.

Nawet pokojowo nawskrós działający Piotr Moszyński nie wahał się żądać tego od bar. Kriega<sup>1)</sup> jako „pierwszej oznaki zaufania rządu“. A jednakże jej nie uzyskano; jak z początku szyderstwem, tak teraz głuchem milczeniem zbywano wszelkie żądania uzbrojenia.<sup>2)</sup> Jednakże statut dla gwardyi narodowych, wydany dnia 10 kwietnia przez rząd centralny<sup>3)</sup>, pozwolił działać komitetowi organizacyjnemu na własną rękę bez oglądania się na władze krakowskie. Artykuł bowiem ósmy orzekał że „w każdej gminie, w której... gwardya narodowa zawiązaną zostanie, Rada Administracyjna tejeż załatwia oprócz właściwej komendy wszystkie czynności gwardyi dotyczące, a w szczególności zajmuje się formowaniem gwardyi narodowej na podstawie wykazów ludności do czynnej służby kwalifikującej się, uniformowaniem i uzbrojeniem tejeż“. Komitet organizacyjny tedy, wzmocniwszy się delegowanymi z okręgu<sup>4)</sup>, postanowił ująć sprawę dostarczenia broni gwardyi krakowskiej w swe ręce i w tym celu rozpiisał dnia 17 kwietnia<sup>5)</sup> składkę, równającą się półtora raza wziętemu podatkowi osobisto-klasyczno-przemysłowemu. Równocześnie nakazano kowalowi Müllerowi

<sup>1)</sup> Moszyński str. 13.

<sup>2)</sup> Zdanie sprawy str. 7. Krzepicki str. 3.

<sup>3)</sup> Ogłoszono go w Krakowie dopiero 17 kwietnia. Lecz już od 15 działał na jego podstawie komitet organizacyjny. Jutrzenka nr. 27 z 21 kwietnia 1848 r. Gazeta Krakowska nr. 91 z 20 kwietnia 1848.

<sup>4)</sup> Pozwolono bowiem tworzyć gwardye nawet po drobniejszych miastach, liczących ponad 1000 mieszkańców.

<sup>5)</sup> Gazeta Krakowska nr. 91 z 20 kwietnia 1848. Kopff str. 114.

wyrabiać piki i kosy, któremi miano uzbroić gwardzistów.<sup>1)</sup> O innej broni na razie mowy być nie mogło; chciano bowiem jak najprędzej zaspokoić życzenia ogólne, a rachować się musiano z powszechnem wyczerpaniem, które nie dozwalało na obfite wydatki. Zaledwie jednak doszła do Kriega wieść o wyrabianiu kos i pik, natychmiast dnia 22 kwietnia zakazał bezwzględnie tego „powstańczego“ uzbrojenia.<sup>2)</sup> Rozporządzenie to wywołało wśród podrażnionej poprzednimi postanowieniami krakowskiej ludności ogromne wzburzenie; stwierdzało bowiem niezbitcie, że koła rządowe i wojskowe krakowskie nigdy nie zgodzą się na zbrojną formację gwardyi, chociaż władze centralne na nią zezwoliły; a przecież tego właśnie jako oznaki zaufania ze strony rządu domagali się najspokojniejsi nawet obywatele.

Na domiar złego zakaz ten spadał właśnie w chwili, gdy całe miasto do głębi było poruszone niepokojącą postawą załogi krakowskiej. Główną kwaterę wojska, zamek królewski na Wawelu, obwarowywano we dnie i w nocy murami i palisadami w miejscach przystępniejszych. Załoga krakowska, zwiększana nieustannie, wzrosła do 4000 ludzi; silne oddziały wojska, rozłożone na Stradomiu i Kazimierzu, utrzymywały komunikację

---

<sup>1)</sup> Zienkowiez t. IV, str. 155. Krieg na uzbrojenie pikami i kosami nigdy nie zezwolił. Wiadomość w „Zdaniu sprawy“ str. 9 i u Meciszewskiego: Die Krakauer Vorfälle str. 8 jest błędną; wytworzyła się ona po 25 kwietnia, jak tego dowodzi rękopis Ak. Um. nr. 433 (Zeznanie Wincentego Janowskiego z 19 sierpnia 1848 r.).

<sup>2)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 370.

z Podgórzem. Wieczorem dnia 19 kwietnia cała załoga stanęła pod bronią, za mostem wiślanym zatoczono działo, które miało ostrzeliwać brzeg krakowski; wszystkim mieszkańcom Podgórza nakazano się uzbroić w co kto może, zabraniając równocześnie świecenia w oknach. <sup>1)</sup> W przewidywaniu krwawej walki zaczęli oficerowie austriaccy wysyłać swe żony i dzieci w odleglejsze okolice, a sami, opuszczając kwatery w mieście, przenosili się na zamek. Za ich przykładem poszli niebawem ci z pośród mieszkańców Krakowa, którzy ścisłej-  
sze z oficerami austriackimi mając stosunki, przejęli się ich obawami; i oni zaczęli bądź sami, bądź z rodzinami wyjeżdżać z miasta. <sup>2)</sup>

Przerażenie zapanowało wśród ludności krakowskiej; coraz silniej ustalało się przekonanie, że władze, obawiając się zbrojnego powstania, jakieś krwawe knują zamiary, Postanowiono tedy obawom tym przeciwdziałać. Wystąpiono najpierw z całą energią przeciw żywiołom burzliwym, które głośno już zaczęły objawiać swe niezadowolenie z pośredniczącego stanowiska Komitetu <sup>3)</sup> i na „klubie“ w amfiteatrze nowodworskim groźnie przeciw niemu powstawać. <sup>4)</sup> Zastrzegano się na-

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 27 z 20 kwietnia 1848 r. Krzepicki str. 8. Meciszewski: Die Krakauer Vorfälle str. 8. Czy nie działała na władze austriackie tradycja powstania warszawskiego w 1794 roku? niewiadomo. W każdym razie dzień: Wielki Czwartek, uprawniałby do takiego wniosku.

<sup>2)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Zeznanie Adama Burzyńskiego z 19 sierpnia 1848.) Zdanie sprawy str. 8. Krzepicki str. 4—5.

<sup>3)</sup> Kopff str. 115.

<sup>4)</sup> Krzepicki str. 6—7. Oczywiście zwalano winę tego na rosyjskich szpiegów, w charakterze epoki bowiem tkwiło do-

stępnie publicznie przeciw wszelkiemu przenoszeniu stronictw i waśni emigracyjnych do kraju i wzywano do jedności w działaniu, do zapomnienia wszystkich dawniejszych nieporozumień. <sup>1)</sup> Zakrzątnięto się również okolo usunięcia z przed oczu władz rządowych tak znieawidzonych przez nie emigrantów polskich. Deputacya złożona z trzech obywateli krakowskich: Józefa Louisa, Maurycego Potockiego i Luczkiewicza, oraz z dwóch z emigracyi: Walerego Rottermunda i Józefa Broniewskiego wyruszyła dnia 24 kwietnia do Wiednia z petycją, <sup>2)</sup> w której żądano, „iżby pod dowództwem naczelników znanych z prawości, poważających przedewszystkiem porządek, jako duszę społeczeństwa, utworzono na wzór Gwardyi Narodowej ruchome kolumny z tych mężów (emigrantów), któreby w obecnym czasie powszechnego wzruszenia rządowi konstytucyjnemu i krajowi wielką przysługę oddać mogły. Ci zaś, którzy nie mieli sił do służby wojskowej, a usposobieni do innych gałęzi, czy to w gospodarstwach wiejskich, lub zakładach fabrycznych użytecznymi nam będą“. Dla przejednanania wreszcie wrogiego usposobienia kól wojskowych postanowiono, aby gwardya narodowa

---

patrywanie się przyczyn wszelkiego zlego w „szpiegach rosyjskich“. Meciszewski: Die Krakauer Vorfälle str. 7.

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 28 z 22 kwietnia 1848 r.

<sup>2)</sup> Głównym źródłem do tej kwestyi jest „Zdanie sprawy Deputacyi wysłanej do Wiednia“ str. 8. druk współczesny bardzo błędny i niedokładny. Streszczenie podała Jutrzenka nr. 36 z 11 maja 1848. Wiadomość, podana u Meciszewskiego: Die Krakauer Vorfälle str. 9. o poprzednich zabiegach w tej sprawie u Castiglione'a i Kriega, źródłowo nie da się stwierdzić. Zdanie sprawy Komitetu Narodowego str. 7.

wydała bankiet dla korpusu oficerskiego załogi krakowskiej. Jednakże wszystkie te plany speliły na niczem. Na zaproszenia sześciokrotnie w tym celu wysyłanej deputacyi <sup>1)</sup> odpowiedział generał Castiglione zrazu wymijająco, potem w cierpkich odmówił słowach: „Przez dwa lata nienawidziliście nas i unikali, czemuż teraz pragniecie zbliżenia“? Napróżno tłumaczyli mu delegaci, że między 1846 r. a czasem obecnym zaszła rewolucya marcowa, która z konieczności musi zmienić stosunek różnych klas obywatelskich do siebie. Feldmarszałek odpowiedział krótko, że jest tylko żołnierzem, że korpusowi oficerskiemu nie pozwoli być na bankiecie, i wyraził życzenie, aby stosunki na dawnej pozostały stopie. <sup>2)</sup> Bankiet zamienił się z konieczności na uroczyste „święcone“ dla emigrantów w samą Wielkanoc dnia 23 kwietnia; udział w niem wziął tylko starosta cyrkularny. <sup>3)</sup>

Nienawiść wzajemna i rozgoryczenie rosło z każdą chwilą; sytuacja stała się coraz groźniejszą i więcej naprężoną. Najmniejsza drobnostka mogła wywołać krwawe starcie z żołnierzem obcym narodowością, niechętnym rewolucyi; ciągle patrole i pogotowie bojowe nużyło go wielce i budziło chęć, by raz wreszcie z nienawistnym skończyć ruchem. Sposobność nadarzyła się niebawem. Dnia

---

<sup>1)</sup> Trentowski, Schilderung, szp. 1.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 29 z 25 kwietnia 1848 r. Die Krakauer Vorfälle str. 7. Moszyński str. 17. Helfert, Der Krakauer Emigranten-Aufstand str. 24—25.

<sup>3)</sup> Zdanie sprawy str. 9—10. Kopff str. 115—116. Z tego powodu nie wziął sztab gwardyi udziału w biesiadzie, którą 25 kwietnia obchodziło wojsko imieniny cesarskie. Moszyński str. 17

19 kwietnia wydało ministeryum na ręce generała Castiglione'a rozporządzenie, wzbraniające na przyszłość powrotu do Krakowa i jego okręgu tym z pośród emigrantów, którzy austriackiego nie posiadali poddaństwa. Na zakaz ten wpłynęły bezwątpienia najpierw raporty władz krakowskich, dla emigrantów jak najgorzej usposobionych; oddziaływały następnie memoryały Franc. Stadiona gubernatora galicyjskiego, który przesadnie ocenił wpływ Komitetu Narodowego na rozwój życia patriotycznego w Galicyi;<sup>1)</sup> bezpośredni wszakże powód dało postępowanie władz pruskich w Poznańskiem, z całą bezwzględnością zwracających się przeciw ruchowi rewolucyjnemu, a zwłaszcza przeciw emigracyi. Rozporządzenie ministeryalne samo przez się musiało poruszyć do głębi mieszkańców Krakowa; na domiar złego podstępne działanie władz krakowskich w jego wykonaniu, fatalne okoliczności, wśród których wykonanie to nastąpiło, nadały zakazowi cechę wyjątkową, rozpętały wrące od dawna namiętności i spowodowały w skutku bombardowanie miasta.

---

<sup>1)</sup> Łoziński: Epilog galicyjskiego sejmku stanowego. Bibl. Warsz. r. 1901 t. III. str. 434.

#### IV.

#### Dzień 25 i 26 kwietnia 1848 r. — Bombardowanie.

**W** samą Wielkanoc, dnia 23 kwietnia, w dniu, który obywatele Krakowa przeznaczali na święto zbratania dwóch powaśnionych z sobą dotychczas obozów, wykonał starosta cyrkularny postanowienie ministerjum tyczące się emigrantów. Nadkomisarz policyjny Alojzy Gabriel wyruszył na czele niepełnej kompani piechoty i 95 żołnierzy ze straży policyjnej do Szczakowej; miał on zatrzymać wszystkich emigrantów, którzy austriackiego nie posiadali poddaństwa, i najbliższym pociągiem zmusić do powrotu. W tym celu 19 żołnierzy pozostało na stacyi, resztę podzielono na pikiety po 14 ludzi i obsadzono nimi granicę pruską wzdłuż Czarnej Przemszy aż po Bobrowniki; obawiano się bowiem, aby emigranci manowcami nie dostali się w okręg krakowski <sup>1)</sup>.

W Krakowie nie wiedziano zupełnie o tym rozkazie ministerstwa. Wieść o zatrzymaniu emigrantów na granicy spadła na miasto zupełnie niespodziewanie <sup>2)</sup> w dwa dni później, a to w dniu i tak już

<sup>1)</sup> Helfert, Der Krakauer Emigranten-Aufstand str. 26.

<sup>2)</sup> Stwierdzają to wszystkie niemal źródła polskie: Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 9, Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848,

gorącym, z powodu wiadomości o akeyi rządu w sprawie niesłuchanie ważnej — sprawie pańszczyźnianej. Reskrypt ministeryalny, ogłoszony dnia 25 kwietnia w dniu imienin cesarskich, zniósł od dnia 15 maja 1848 r. w Galicyi i Krakowskiem wszelkie robocizny pańszczyźniane i inne daniny włościańskie „za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającem na koszt rządu“; istniejące służebności pozostawały nadal nienaruszone, a odszkodowanie za nie później miało być wymierzone. <sup>1)</sup> Zniesienie pańszczyzny tylko w Galicyi, zniesienie jej w chwili, gdy szlachta dobrowolnie zrzekać się jej poczęła, musiało budzić podejrzenia, że rząd zabiega o pozyskanie względów ludności włościańskiej, że stara się w niej budzić przekonanie, iż jemu tylko zawdzięcza regulację dotychczasowych stosunków. Obawiano się, że biurokracya znowu zawraca na tory polityki 1846 r. <sup>2)</sup> Widmo rzezi jawiło się tem wyraźniej, że od samego początku ruchu rewolucyjnego raz wraz dochodziły wieści o wrzeniu wśród chłopów, o ich odgrazaniu się przeciw szlachcie i mieszczanom. Nawet żywiły najbardziej umiarkowane nie mogły się powstrzymać od wyrazów oburzenia na

Die Krakauer Vorfälle str. 10. Krzepicki str. 8. Kopff str. 116. Dziennik Narodowy nr. 22 z 28 kwiet. Jedynie tylko Zdanie sprawy Komitetu Narodowego niesłuchanie chaotyczne i błędne podaje jako datę ogłoszenia reskryptu 24 kwietnia 1848. Lecz w takim razie deputacya, którą Komitet tego dnia właśnie wysyłał, byłaby zabiegala u ministerstwa o zniesienie tego zakazu. Stąd też na twierdzenie Helferta str. 26 zgodzić się nie można

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 30 z 26 kwietnia 1848.

<sup>2)</sup> Łoziński: Epilog galicyjskiego sejmu stanowego. Bibl. Warsz. r. 1901, t. III, str. 437.

nieczne postępowanie władz centralnych. „Patent ogłaszający zniesienie pańszczyzny — wybuchnął. Adam Potocki wobec Kriega na pierwszą wieść o reskrypcie — wystawił szubienicę, na której rząd znajdzie w swem postępowaniu dostateczne powody, aby nas powywieszać. Rząd usiłuje widać ponowić krwawe sceny z 1846 r. w Galicyi zaszle; my wolimy mordować, niż być mordowanymi i kiedy rząd nas zniewala do zdobycia broni, dobędziem jej. “<sup>1)</sup> Zarówno Jutrzenka jak Dziennik Narodowy wystąpiły z gwałtownymi artykułami, potępiającymi bezwzględne postępowanie władz centralnych. Na wyrazach oburzenia wszakże nie można było poprzestać; trzeba było zapobiedz możliwemu wybuchowi nienawiści chłopskiej, zapobiedz co rychlej. Tego samego dnia przeto wydał Komitet Narodowy odezwę stwierdzającą, że zniesienie pańszczyzny jest tylko skutkiem żądań dziedziców, napróżno do Rządu wielokroć zanoszonych, następnie przez deputację polską w Wiedniu do stanowczego i ostatecznego rozstrzygnięcia rządowi przedstawionych, a nakoniec po wielu miejscach pomimo przeszkód urzędników przez samych dziedziców z dniem 23 kwietnia w wykonanie już wprowadzonych. <sup>2)</sup> Z odezwą tą rozesłał Komitet w okręg krakowski swych zaufanych, aby ogłaszaniem jej unicestwić zgubne działanie ministerjalnego reskryptu.

Od samego tedy rana 25 kwietnia żywy ruch był w mieście a wieczorem spotęgował się jeszcze. Na

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 31 (Zeznanie Kriega). Re-miscencye tego k. 26.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 30 z 26 kwietnia 1848.

pociąg dążący ze Szczakowej oczekiwał tłum ludu na dworcu, chcąc przywitać przybywających braci z obczyzny. Jednakże zamiast licznej gromadki emigrantów pojawiło się ich tym razem tylko 11, którzy przynieśli z sobą złowrogą wieść, że władze graniczne wzbraniają się wpuścić pozostałych 45, jako nie mających austriackiego poddaństwa. <sup>1)</sup> W imieniu zatrzymanych przemówił gorąco Feliks Horoch, <sup>2)</sup> wzywając do ujęcia się za pokrzywdzonymi i do użycia wszelkich sposobów, aby wydany rozkaz odwołano. Zrazu przerażenie i zgroza ogarnęła obecnych; gdy wszakże pierwsze minęło wrażenie, ruszono tłumnie do nowodworskiego amfiteatru, aby się naradzić. Zebranie było bardzo burzliwe. Do sprawy zatrzymanych emigrantów przyłączyła się i druga, oddawna już poruszana i oddawna stanowiąca kość niezgody między mieszkańcami Krakowa a rządem: sprawa uzbrojenia gwardyi narodowej. Jednak kwestya powrotu emigrantów wybiła się na pierwszy plan i przesłoniła sobą wszystkie inne. Padaly słowa żalu, oburzenia, potępienia; jawily się propozycye gwałtowne, namiętne. Mimo to umiarkowani wzięli górę; zwalono większością głosów wniossek, aby tłumną deputacyą wymusić na Kriegu cofnięcie wydanego rozkazu; przeprowadzono natomiast inny, zdający całą akcyę

---

<sup>1)</sup> Kopff str. 116 podaje, że wszystkich emigrantów było razem 53, Zdanie sprawy str. 11—54. Helfert *Der Krakauer Emigranten Aufstand* str. 135—56.

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 34 (przy raporcie Kroebła). *Dziennik Polityczny* nr. 7 z 11 maja podaje, że było ich 66, z których tylko 4 miano puścić. Najprawdopodobniejsze są dane *Dziennika Narodowego* nr. 22 z 28 kwiet., przyjęte w opowiadaniu.

w tej sprawie na ręce Komitetu. Ruszono więc tłumnie pod Krzysztofory; wysłana deputacya z Horrochem na czele przedstawiła Komitetowi żądania obywateli. Widząc wzburzenie a obawiając się krwi rozlewu, Komitet po niedługiem wahanii wybrał z łona swego delegacyę złożoną z Józefa Krzyżanowskiego, Józefa Placera, Leona Bochenka, Kazimierza Wodzickiego, która miała udać się do bar. Kriega i prosić o cofnięcie zakazu.<sup>1)</sup> Wybrani, do których dobrowolnie przyłączył się Adam Potocki, za wszelką cenę chcieli odjąć deputacyi charakter manifestacyi ulicznej; dlatego postanowili pojedynczo „chylkiem i milczkiem“ wyjść z sali obrad i zgromadziwszy się u Józefa Krzyżanowskiego na ulicy Floryańskiej stamtąd dopiero udać się do nadwornego komisaryatu.<sup>2)</sup>

Okolo godziny 7 wieczorem podążyła delegacya do starosty cyrkularnego.<sup>3)</sup> Mimo wszelkich usilowań komitetu, aby do zbiegowiska nie przyszło, tłum ludu wypełnił był już ulicę; ponury, groźny, domagał się bezwłocznego zniesienia zakazu, który wzbraniał powrotu emigrantom. Tymczasem deputowani natrafili na zacięty opór Kriega w tej mierze. Napróżno przedkładali mu, że niema innego sposobu odwrócenia natarczywości ludu, jak tylko uczynić zadość jego życzeniom. Daremnie przedstawiał Adam Potocki, że są chwile w któ-

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 13 (Zeznanie ks. Jabłonowskiego), k. 35 (Raport Kroebla). Błędnie Helfert, Der Krakauer Emigranten Aufstand, str. 36.

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. Nr. 3367 k. 17 (Zeznanie Ad. hr. Potockiego) k. 36 (Raport Kroebla).

<sup>3)</sup> Krzepicki, str. 8.

rych władzy należy działać według okoliczności, a nie według martwej litery wyższych rozporządzeń. Na wszystkie prośby i błagania odpowiadał Krieg stanowczo, że nie jest mocen odwołać rozporządzenie ministeryalne, które mu poleciło wstrzymać emigrantów na granicy <sup>1)</sup>. Mimo uporu starosty nie ustawali członkowie deputacyi w prośbach i naleganiach. Wśród tych zachodów upłynęło blisko dwie godziny; było to zawiele dla ludu, który oczekiwał na dole. Napróżno wzywali go do spokoju i cierpliwości deputowani. Nagle runął tłum do bram domu, rozwalił je i wdarłszy się do sieni ruszył pędem na górę do kancelaryi nadwornego komisaryatu. Członkowie Komitetu, widząc na co się zanosi, rzucili się ku drzwiom przedpokoju i zaparli je całą siłą. Jednakże nie długo mogli się oprzeć nawale. Drzwi runęły niebawem, tłum wdarł się do wnętrza. Ustępując, zaryglowali deputowani drzwi do kancelaryi i raz jeszcze ponowili prośby swe i nalegania <sup>2)</sup>; jednakże Krieg, spodziewając się, że wkrótce nadciągnie wojsko i lud rozprószy, nieugięcie trwał w swym uporze. Jeszcze raz próbował Krzyżanowski uspokoić lud, przedkładając mu z okna, że starosta nie może cofnąć zakazu, przez wyższe władze wydanego, że w sprawie tej należy wysłać deputację do Wiednia. Jednakże i Komitet nie znajdował już posłuchu. Jak przedtem na klubie wytykano

---

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 18 (Zeżnanie hr. Ad. Potockiego), k. 27 (Zeżnanie Kriega), k. 37 (Raport Kroebła). Zdanie sprawy str. 12, błędnie.

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 18 (Zeżnanie Ad. hr. Potockiego), k. 27 (Zeżnanie Kriega), k. 37 (Raport Kroebła).

mu słabość i miękkość w działaniu, tak teraz zarzucono mu zdradę zaufania ludu a działanie ręką w rękę z nadwornym komisarzem. Namietna, pełna oskarżeń miotanych przeciwko Komitetowi mowa aktora Thomaina przemogła <sup>1)</sup>. Zniszczono urządzenie pokoju, wyrzucono papiery urzędowe, zamknięte w dwóch szafach, to na ulicę <sup>2)</sup>, to na podłogę, i uzbroiwszy się szczątkami połamanych sprzętów rzucono się do drzwi kancelaryi, które wysadzone z zawias dozwoliły tłumowi wdrzeć się do wnętrza <sup>3)</sup>. Członkowie komitetu otoczyli starostę kołem, zasłaniając go od razów wzburzonego pospólstwa i zaklinając, aby miał wzgląd na własne życie. Ostatecznie zrozumiał i sam Krieg, że dłuższy opór może się dlań fatalnie zakończyć. Postanowił tedy ustąpić natarczywości ludu i zezwolić na jego żądania, lecz później złożyć swój urząd i w ten sposób zwalić wszystkie ustępstwa. Oświadczył zatem, że cofa rozporządzenie, wydane w sprawie emigrantów, i odpowiedni rozkaz wręczył dyrektorowi policyi Kroeblowi, który miał się zająć jego wykonaniem <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 16 (Zeznanie Przemyskiego), k. 20 (Zeznanie Ad. hr. Potockiego), k. 38 (Raport Kroebła). Obok Thomaina stali na czele ludu Rudolf Eder i Franciszek Dąbrowski.

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 21 (Zeznanie majora Neupergera).

<sup>3)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 15 (Zeznanie Przemyskiego), k. 27—28 (Zeznanie Kriega).

<sup>4)</sup> Meciszewski: Die Krakauer Vorfälle str. 10 podaje zupełnie nieprawdziwy szczegół, jakoby deputacya po uzyskaniu tej koncesyi opuściła dom nadwornego Komisaryatu.

Jednakże lud nie zadowolili się tem ustępstwem. Ozwały się gromkie głosy, żądające uzbrojenia Gwardyi Narodowej, wydania broni po dawnej milicyi krakowskiej i pozwolenia na sprowadzanie nowej z zagranicy. Poruszono przeciw tę sprawę tuż przed udaniem się do nadwornego komisaryatu, zajmowano się nią od miesiąca przeszło. Żądania brzmiały ostro, natarczywie <sup>1)</sup>. Krieg niedługo się ociągał z przyzwoleniem <sup>2)</sup>. Jedno ustępstwo mniej, czy więcej, żadnej dlań nie stanowiło różnicy wobec tego, że postanowił był złożyć swój urząd i w ten sposób odjąć moc obowiązującą wszystkim ustępstwom. Lud wszakże nie poprzestał na samem przyrzeczeniu; zbyt dobrze znał wrogie usposobienie jenerała Castiglione'a dla wszelkiej myśli uzbrojenia gwardyi, by mógł się spodziewać, że polecenie Kriega będzie wykonane. Zażądał tedy, by starosta udał się z nim na zamek, gdzie — jak wieść niesła — miała się znajdować broń po milicyi krakowskiej, i nakazał ją wydać. Krieg oparł się stanowczo temu żądaniu, twierdząc, że broń owa znajduje się w Olomuńcu <sup>3)</sup>. Krzyżanowski

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 18 (Zezn. Ad. hr. Potockiego).

<sup>2)</sup> Jak brzmiało owo zezwolenie, określić bardzo trudno. Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 28. (Zeznanie Kriega). Zdanie sprawy str. 15. Krzepicki str. 10. Meciszewski: Die Krakauer Vorfälle str. 10. Kopff str. 117. Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848. Zdaje się jednak, że obok dwóch ustępstw, które się dadzą stwierdzić dowodnie, t. j. wydania broni po milicyi krakowskiej i zezwolenia na sprowadzenie nowej z zagranicy, było jeszcze trzecie przyzwolenie na wyrabianie broni siecznej w kraju. Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848. Przynajmniej takie było mniemanie powszechne.

<sup>3)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 39 (Raport Kroebła).

ogłosił tę odpowiedź z okna, przyrzekając, że Komitet wszelkich doloży starań, by uzbrojenie to co rychlej do Krakowa sprowadzono. Posłuchu wszakże nie znalazł; tłum czuł się panem sytuacji i dyktował warunki, chociażby mu one zgubę przynieść miały. Thomain wybuchnął obelgami na Komitet<sup>1)</sup>; ktoś z tłumu tak silnie uderzył w piersi Krzyżanowskiego, że ten ledwo po paru chwilach przyszedł do siebie. Krieg, obawiając się rozlewu krwi, a może spodziewając się, że na Zamku łatwiej będzie wojsku wyrwać go z rąk wzburzonego ludu, zgodził się wreszcie i na to życzenie. Ruszono tedy gromadnie ulicą św. Jana ku Rynkowi<sup>2)</sup>

Tymczasem w Krzysztoforach zebrali się pozostali członkowie Komitetu, oczekując na wyniki deputacyi. Nagle około godziny 9 wbiegło kilku studentów z wieścią, że lud, porwawszy bar. Kriega, wiedzie go z sobą na Zamek. Natychmiast ks. Jabłonowski, wzięwszy z sobą sześciu legionistów stojących na straży przy Komitecie, pospieszył na ratunek staroście. Dzięki jego usiłowaniom powiodło się skierować lud pod Krzysztofony, otoczyć starostę strażą akademicką i ostatecznie bez szwanku wprowadzić do sali obrad Komitetu, poczem natychmiast zaparto bramę<sup>3)</sup>. W ten sposób zapobiegł

---

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 40 (Raport Kroebła).

<sup>2)</sup> W kancelaryi został Adam hr. Potocki i zajął się uporządkowaniem porzucanych papierów, poczem straż nad nimi powierzył legionowi akademickiemu. Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 19 (Zeznanie hr. Ad. Potockiego). Krieg w zeznaniu swoim k. 31 zrobił z tego przeglądanie papierów.

<sup>3)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 13 (Zeznanie ks. Jabłonowskiego), k. 40 (Raport Kroebła).

Jabłonowski starciu, któreby nieuchronnie było nastąpiło; wojsko bowiem austriackie żadną miarą nie byłoby dopuściło ludu do Zamku; z konieczności nastąpiłby rozlew krwi, przyczem starosta cyrkularny z pewnością byłby padł z rąk mszczącego się ludu.

Zresztą wojsko już ciągnęło z Wawelu na Rynek. Na pierwszą wieść bowiem o gromadzeniu się ludu przed nadwornym komisaryatem Castiglione wysłał generała Moltkego dla stwierdzenia rozmiarów ruchu; równocześnie wzmocnił straż na odwachu głównym oddziałem piechoty<sup>1)</sup>. Moltke, przypatrzawszy się poruszeniu z rogu ul. św. Jana<sup>2)</sup>, wysłał raport do komenderującego generała z doniesieniem, „że lud zebrany w wielkiej masie przez swe groźne postępowanie może wystąpić z granic przyzwoitości i dopuścić się ekscesów przeciw Naczelnikowi miasta Krakowa“<sup>3)</sup>. Castiglione natychmiast stosowne poczynił zarządzenia. Trzykrotny wystrzał z działa powołał całą załogę pod broń; niebawem silny oddział piechoty, dywizyon jazdy i pikietą ogniową<sup>4)</sup> ruszyły z Zamku i przeszedłszy ulicę Grodzką rozwinęły się pod Krzysztoforami; równocześnie dwa oddziały szwoleżerów nadciągnęły z Piasku i ustawiły się w tyle za piechotą<sup>5)</sup>. Niebawem przybył konno sam Castiglione i stanął tuż przy pierwszych szeregach. W tej samej nie-

---

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 23 (Raport Castiglione'a).

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 20 (Zeznanie majora Neuperga).

<sup>3)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 23 (Raport Castiglione'a).

<sup>4)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 21 (Zeznanie maj. Neuperga).

<sup>5)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 21 (Zeznanie maj. Neuperga).

mal chwili pojawiła się przed nim delegacya Komitetu i wręczyła mu pismo od Kriega. Starosta oświadczał w niem, „że życzy sobie, aby wojsko z placu ustąpiło“<sup>1)</sup>. Był to rezultat próśb i nalegań Komitetu Narodowego, który za wszelką cenę chciał uniknąć zbrojnego starcia; nie udało mu się bowiem skłonić wzburzonego ludu do powrotu do domów, chociaż — wbrew istotnym swym zamiarom — celem jego uśmierzenia przyrzekał, że Kriega zatrzyma tak długo, dopóki przyrzeczonych nie wykona ustępstw<sup>2)</sup>.

Feldmarszałek nie spełnił prośby starosty. Zamknięta brama Krzysztoforów, tłum przed nią zebrany, przemowy Komitetu wreszcie, wszystko to zbudziło w nim przekonanie, że Kriega zmuszono do napisania listu, że go więżą w sali obrad. Dlatego też, korzystając z obecności deputacyi, która owo pismo przyniosła, wysłał z nią generała Moltkego do Komitetu<sup>3)</sup> z żądaniem, aby starostę natychmiast uwolniono. Jeneral, przybywszy do sali obrad, zwrócił się przedewszystkiem do bar. Kriega z zapytaniem, czy za jeńca się uważa, czy za wolnego. Starosta, chociaż doskonale znał przebieg wypadków, chociaż usiłowaniam członków Komitetu zawdzięczał swe ocalenie, nie wahał się

---

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 24 (Raport Castiglione'a). Zdanie sprawy str. 14.

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 41 (przy raporcie Kroebla).

<sup>3)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 24. Raport Castiglione'a upraszcza całe rokowania do wysłania jednego tylko parlamentarza; jednakże inne zeznania wprost przeczą temu. Me-ciszewski str. 11. Zdanie sprawy str. 14 Helfert: Der Krakauer Emigranten-Aufstand str. 41—42.

z całą przewrotnością oświadczyć, że zatrzymują go przemocą. Wskutek tego Moltke, powtarzając słowa Kriega, zażądał od Komitetu bezwzględnego jego wydania. Wśród zebranych wybuchło oburzenie; oświadczone jeneralowi, że Krieg był i jest wolny i w każdej chwili, jeśli zechce, może odejść; Komitet bowiem starał się jedynie o to, by zastępca nadwornego komisarza nie narażał się na zemstę ludu, który wzburzony czekał pod bramami <sup>1)</sup>). Sam starosta zresztą czuł doskonale grozę położenia i nie zgodził się na żądanie Moltkego, aby z nim samotwór udał się do wojska; bezpieczniej przecież było dlań w sali obrad Komitetu <sup>2)</sup>). Wobec takiego oświadczenia Kriega musiano zastanowić się, w jakoby sposób najłatwiej można go było przeprowadzić do Castiglione'a. Narady przeciągnęły się długo. Ostatecznie jednak wydało się Komitetowi, że jedno tylko może być pokojowe załatwienie całej sprawy: zażądać od feldmarszałka, by cofnął wojsko z rynku <sup>3)</sup>; liczył bowiem na to, że lud rozejdzie się wtedy spokojnie do domów, a wskutek tego Krieg bez wielkich zachodów swobodnie będzie się mógł udać na Zamek. Z temi też żądaniami powrócił Moltke wraz z delegacją do Castiglione'a; lud sądząc, że z niczem odchodzi, radosnymi wybuchnął okrzykami <sup>4)</sup>). Jednakże feldmarszałek odrzucił wręcz postulatory; czuł przecież

---

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 19 (Zeznanie Ad. hr. Potockiego).

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 29 (Zeznanie Kriega).

<sup>3)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 22 (Zeznanie maj. Neuperga).

<sup>4)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 19 (Zeznanie Ad. hr. Potockiego).

za sobą siłę aż nazbyt dostateczną, by rozegnać znieuawidzone sobie pospólstwo i gwałtem oswo-  
bodzić Kriega. Wysłał tedy ponownie kapitana  
Theobalda do Komitetu z groźnem oznajmieniem,  
że szturmem dobędzie Krzysztoforów i siłą wyzwoli  
starostę, jeżeli w przeciągu kwadransa nie będzie  
mu wydany<sup>1)</sup>. Położenie Komitetu było rozpaczliwe,  
sytuacya groźną. Na szczęście nadciągnął oddział  
gwardyi narodowej, która dotychczas trzymała się  
zdala od wypadków. Skłaniał ją do tego brak  
broni i niechęć do starosty<sup>2)</sup>, skłaniało i współ-  
czucie dla zatrzymanych w Szczakowej emigran-  
tów. Z wielkim mozolem jedynie zebrał adjutant  
Przemyski garść (30) gwardzistów i wysłał ich  
pod Krzysztofony. Niebawem poznali oni groźne  
położenie; mimo całej niechęci do Kriega, ocenili  
odrazu trafnie swe zadanie i zaczęli wszystkimi  
silami zachęcać lud do spokojnego powrotu do  
domów. Głos znanych powszechnie obywateli, ich  
prośby i blagania dokonały swego<sup>3)</sup>; tłum uciszył  
się, uspokoił i ostatecznie uległ Komitetowi, gdy  
Słotwiński w jego imieniu zażądał przepuszczenia  
starosty do stojącego na rynku wojska, jako rę-  
kojmi zaufania do siebie. Rozstąpiono się tedy na  
obie strony, szerokie tworząc przejście, wzdłuż

---

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 19 (Zeznanie Ad. hr. Po-  
tockiego), k. 22 (Zeznanie majora Neuperga).

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 15. (Zeznanie Przemyskiego)  
k. 26. (Zeznanie Kriega). Sam Piotr Moszyński dał Kriegowi  
krótką lecz wymowną odpowiedź, gdy przed wybuchem do-  
magał się od niego użycia gwardyi: „niema broni“, i zupełnie  
usunął się od akcyi.

<sup>3)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 22. (Zeznanie maj. Neuperga)

którego utworzyli szpaler gwardziści z płonącymi pochodniami. Cały komitet odprowadził Kriega aż do pierwszych szeregów, przy których stał na koniu generał Castiglione <sup>1)</sup>. Wypelniono więc w ten sposób wszystkie żądania władz wojskowych; mogłoby się przeto zdawać, że ustępstwa, na które Krieg się zgodził, nie będą odjęte. Jednakże feldmarszałek inne już powziął plany i postanowił odrazu zastrzedz się przeciw wszystkim przyrzeczeniom starosty. Skoro więc tylko zobaczył Kriega, zapytał go, czy przyobiecanych dotrzyma koncesyi. Starosta odpowiedział twierdząco, nie chcąc — jak się zdaje — wywołać powtórnie oburzenia u członków Komitetu. Wtedy Castiglione rzekł krótko i dobitnie: „ale ja tego nie dotrzymam“ <sup>2)</sup>. Słowa te dowodzącego generała mogły na nowo rozpętać przycichłe namiętności; na szczęście rozmowa toczyła się w języku francuskim. <sup>3)</sup>

Dochodziła północ; tłum zaczął się zwolna rozpraszać; powracało również na kwatery wojsko. Krieg dosiadł konia i w towarzystwie feldmarszałka podążył do jego mieszkania. Gwardya narodowa patrolowała do samego świtu <sup>4)</sup>.

Wezesnym rankiem osobny pociąg ruszył do Szczakowej po pozostałych na stacyi emigrantów.

---

<sup>1)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 14 (Zeznanie ks. Jabłonowskiego)

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 20 (Zeznanie Ad. hr. Potockiego), k. 24 (Raport Castiglione'a), k. 30 (Zeznanie Kriega), k. 43 (Raport Kroebla). Zdanie sprawy str. 15.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848.

<sup>4)</sup> Krzepicki str. 11. Męciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 12.

Wyruszył w samą porę; chwilę później, a byłby wstrzymany rozkazem Castiglione'a, który już był przygotował wszystkie środki represyi, a przedewszystkiem postanowił przeszkodzić przyobiecанemu przez Kriega powrotowi emigrantów. Na jego przecieź ręce przesłało ministerstwo rozporządzenie w tej sprawie, jemu więc przedewszystkiem powierzało pieczę nad wykonaniem swego rozkazu. Zresztą zaraz w nocy po zasłych wypadkach złożył Krieg swą dotychczasową władzę na rzecz felmarszalka; jako cywilno-wojskowy gubernator mógł przeto Castiglione działać z całą bezwzględnością; pozwalała mu na to dostateczne siły własne, pozwalała i przyobiecana pomoc ze strony wojsk rosyjskich, które stały tuż nad granicą.

W mieście nie wiedzano wcale o zmianach, jakie się dokonały; zajścia wczorajsze zakończyły się przecieź zupełnie spokojnie; groźba Castiglione'a zbyt nie wielu była znaną jednostkom, aby większą mogła budzić trwogę. „Od mleczarki tedy do państwowego urzędnika“<sup>1)</sup> udali się wszyscy do zwykłej pracy, nie przeczuwając nic złego, lecz owszem radując się z pozyskanych dnia poprzedniego ustępstw. Przybyli przecieź około godziny 6 rano zatrzymani w Szczakowej emigranci; oddział wojska bowiem, wysłany przez Castiglione'a dla przeszkodzenia ich powrotowi, wyruszył zapóźno z Krakowa. Spodziewano się tedy w mieście, że i inne przyrzeczenia Kriega będą wypełnione. O g. 10

---

<sup>1)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Replika na akt oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości).

rano<sup>1)</sup> zebrał się Komitet Narodowy na zwyczajne posiedzenie, na którym miał określić dobitnie i stanowczo swe stanowisko wobec ubiegłych wypadków. Zaraz bowiem po odprowadzeniu Kriega do Castiglione'a polecił był Nurkowskiemu wygotować dokładne sprawozdanie z delegacyi do starosty, Bentkowskiemu zaś napisać odezwę do ludu, potępiającą zaszłe nadużycia, a wzywającą przez wzgląd na uzyskane ustępstwa do spokoju i ładu<sup>2)</sup>. Jednakże żaden z tych aktów nie został wydany przez Komitet. Jeszcze bowiem trwały nad niemi narady<sup>3)</sup>, gdy przyniesiono złowrogą wieść, że nadsięgający dla wzmocnienia załogi krakowskiej nowy oddział wojska rozpedził odbywający się właśnie jarmark na Podgórzu, wpadł następnie na Kazimierz i tam krwawych dopuszczał się wybryków<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Dziennik polityczny nr. 7 z 11 maja 1848. Błędnie Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 12.

<sup>2)</sup> Krzepicki, str. 11.

<sup>3)</sup> Ostatecznie zgodzono się na redakcyę odezwę, a nawet miano ją przesłać do druku, któremu jednak późniejsze wypadki stanęły na przeszkodzie. Zdanie sprawy str. 16. Czy jednak Komitet nakazał uwięzić podżegaczy ruchu dnia poprzedniego, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Krzepicki str. 11 podaje, że obie redakcyje były przyjęte i do druku podane. Jednakże rzecz to wątpliwa, wobec świadectwa Zdania sprawy str. 16 i faktu, że ze sprawozdania Nurkowskiego żaden ślad nas nie doszedł; odezwę natomiast wydrukował Meciszewski w „Die Krakauer Vorfälle“ str. 13. Według Krzepickiego str. 11 miano nawet wystosować odezwę do gwardyi narodowej, „przypominającą jej, jakie ma obowiązki względem Rządu i Narodu“; jednakże w innych źródłach najmniejszej o tem nie ma wzmianki.

<sup>4)</sup> Zdanie sprawy str. 16. Krzepicki str. 11. Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 13. Rkp. Ak. Um. nr. 433. (Zeznanie Jakóba Wójcikiewicza z 23 sierpnia 1848 r.).

Wysłany dla zbadania całej sprawy Maurycy Krzepicki nie przyniósł dostatecznych wiadomości; dopiero druga delegacja, złożona z rabina Meisels'a, Jana Ledóchowskiego i Franciszka Trzecińskiego, stwierdziła dowodnie, że żołnierze skrzywdzili i poranili kilku żydów, innych zaś zmusili do zamykania sklepów<sup>1)</sup>. Niebawem zjawilo się w Krzysztoforach kilku broczących we krwi wyrobników ze skargą na brutalne postępowanie innego oddziału żołnierzy, którzy w pochodzie przez Stradom pokaleczyli ich dotkliwie, lżąc od „psów polskich“<sup>2)</sup>. Wobec tego wyprawił Komitet o godzinie 1-szej z południa deputację do Castiglione'a z żądaniem, aby położył kres wybrykom wojska. Feldmarszałek uprzejmie przyjął wysłanych; oświadczył im, że wskutek wczorajszych wypadków skupił w swych rękach władzę cywilną i wojskową, przyrzekał jednak, że zawsze uważać będzie komitet jako organ pośredniczący między ludem a rządem i każde życzenie przedstawione przezeń w imieniu obywateli chętnie przyjmie; obiecywał następnie, że ściśle zarządzi dochodzenia w sprawie nadużyć żołnierzy i winnych przykładowie ukarze<sup>3)</sup>.

Po godzinie 3 powrócili deputowani z uspokajającą tą odpowiedzią, którą na żądanie Krzyżanowskiego natychmiast spisano. Wtem przysła

<sup>1)</sup> Krzepicki str. 11.

<sup>2)</sup> Zdanie sprawy, str. 16.

<sup>3)</sup> Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 14. Zdanie sprawy str. 16. Według Krzepickiego str. 12 miał Castiglione w sprawie dostarczenia broni dla gwardyi zażądać ponowienia petycji, którą obiecywał poprzeć przychylną opinią. Jednakże w innych źródłach nie ma o tem najmniejszej wzmianki.

wieść, która wprost zaprzeczała dopiero co wyrzeczonym przyjaznym słowom, wieść o zabieraniu przez wojsko austriackie broni, wyrabianej dla gwardyi narodowej w kuźni Müllera <sup>1)</sup>). Właśnie w chwili, kiedy deputacya Komitetu wróciła do Krzysztoforów, oddział wojska austriackiego pod kierunkiem komisarza policyi Dedery otoczył ze wszystkich stron dom kowala, osaczył drzwi i okna i wtargnął do wnętrza. Równocześnie dwa inne oddziały ustawiły się na gościńcu, przecinając przystęp ze strony łąki św. Sebastyana i Stradomia. Całą kuźnię przetrząsnęto do gruntu, zabierając znalezione kosy, piki i nieokute jeszcze drzewca, które następnie składano na furgon wojskowy, stojący przed bramą. Wieść o rewizyi u Müllera i zabieraniu broni przez wojsko lotem błyskawicy rozbiegła się po mieście, gwałtowne wywołując wrzenie; władze łamały przecież jawnie dane wczoraj przyrzeczenie uzbrojenia gwardyi. Z najbliższych domów zebrała się niebawem gromada przeważnie kobiet i dzieci, która wnet zwiększać się zaczęła przybywającymi z miasta. Groźny nastrój wzmagał się z każdą chwilą. Jeden z obywateli, Janowski, zażądał od komisarza wyjaśnienia, dlaczego żołnierze zabierają broń, skoro starosta zezwolił na uzbrojenie gwardyi. Komisarz zrazu tłumaczył spokojnie postępowanie rządu, potem jednak zaczął się zżymać i unosić gniewem. W tej chwili padły dwa strzały, prawdopodobnie ze strony wojska <sup>2)</sup>), co wszystko wzburzyło tak

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 17. Krzepicki str. 13.

<sup>2)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Zeznanie zbiorowe nie podpisane przez nikogo, ale powołujące się na obecnych przytem

dalece zebrany tłum, że zaczął lżyć żołnierzy i rzucać na nich kamieniami i błotem. W odpowiedzi cała oddział dał ognia do bezbronnego ludu, który na odgłos strzałów rozbiegł się w przerażeniu, mimo, że nikt nie został ani zabity <sup>1)</sup> ani zraniony. Tymczasem żołnierze włożyli pospiesznie na furgon resztę zabranej broni i ruszyli pędem na zamek, strzelając w odwrocie do tych, którzy się jeszcze schronić nie zdążyli <sup>2)</sup>.

W tej samej niemal chwili zagrzmiąły z Wawelu trzy wystrzały działowe. Na to hasło cała załoga stanęła pod bronią <sup>3)</sup>, Wnet silne kolumny wojska wyruszyły z Zamku; jedna z nich rzuciła się na prawo, by od strony Stradomia obejść miasto i przez ulicę Sienną i Mikołajską wtargnąć na rynek; druga natomiast posuwała się ku ulicy Wiślnej, oskrzydłając go ze strony wprost przeciwnej; trzecia wreszcie, złożona z batalionu piechoty

---

gwardzistów, wymienionych po nazwisku). Zeznanie Franciszka Dąbrowskiego z 18 sierpnia 1848 r. podaje „urzędnik się unosił, zwrócił się do żołnierzy i wkrótce padły dwa strzały na mówiącego z urzędnikiem mężczyzną i obok stojącą kobietę, tak, że papier z ładunków opadł pierwszemu na twarz, drugiej na piersi”. Jednakże „ten mówiący z urzędnikiem mężczyzną“ Wincenty Janowski w zeznaniu swem z 19 sierpnia 1848 r. wcale o tem nie wspomina. Fantastycznie przedstawia to zajście Dziennik polityczny nr. 7 z 11 maja 1848 r.

<sup>1)</sup> Błędnie Zdanie sprawy, str. 17, jak i Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 14. Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Replika na akt oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości).

<sup>2)</sup> Błędnie Kopff str. 118. Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Zeznanie Karola Schmittehausen'a (po niemiecku); Zeznanie Wincen-tego Zielińskiego).

<sup>3)</sup> Kopff str. 118. Zdanie sprawy str. 17. Krzepicki str. 13.

i oddziału szwoleżerów pod wodzą majora bar. Józefa Schneidra, podążyła spiesznie ulicą Grodzką<sup>1)</sup>. Równocześnie inne oddziały wojska obsadziły plac Franciszkański, tudzież ulice: Szeroką i Bracką.

Zawrzało w całym mieście<sup>2)</sup>; wieść o zabieraniu broni u Müllera, strzały żołnierzy do bezbronnego ludu, huk dział wreszcie na Zamku stwierdzały, że nadeszła widocznie zapowiadana oddawna krwawa represya, grozi napad ze strony rozwydrzonego wojska. Rzucono się tedy do obrony, do budowania barykad; z jednej strony oburzenie, z drugiej obawa dodawały sił i ochoty<sup>3)</sup>. Jednakże wojsko uprzedziło wszędzie poruszenie; jedynie w ulicach, niezajętych przez nie, zdołano wznieść słabe zapory<sup>4)</sup>.

Przybywszy na rynek, oddział Schneidra na dwie podzielił się kolumny. Jedna z nich, złożona tylko z piechoty, stanęła naprzeciw wznoszących się na ulicy Floryańskiej barykad, opierając prawe swe skrzydło o róg ulicy Siennej, lewem natomiast docierając do kramów żelaznych. Druga zaś, daleko silniejsza, zajęła stanowisko między odwachem głównym a przeciwległymi domami, zwracając się

---

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 18.

<sup>2)</sup> Jak dalece dotychczas nie przeczuwano zbrojnego starcia, świadczy fakt, że emigranci i młodzież krakowska udała się o godzinie 2-giej popołudniu na Blonia miejskie, aby zwyczajnie odbyć ćwiczenia. Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Zeznanie Jana Schwartza z 18 sierpnia 1848 r). Kopff str. 118. Nieco odmiennie przedstawia cel udania się na Blonia Zdanie sprawy str. 19 i Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 15.

<sup>3)</sup> Zdanie sprawy str. 17.

<sup>4)</sup> Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 14.

frontem do ulicy św. Anny i pałacu „pod Baranami“<sup>1)</sup>; na prawem jej skrzydle poza wieżą ratuszową wyciągnęła się jazda, opierając swe tyły o Sukiennice.

To przeważne skupienie wojsk austriackich na tym punkcie wywołał przypadkowy zbieg okoliczności. Tego dnia właśnie rano złożył Piotr Moszyński komendę gwardyi. Wypadki dnia wczorajszego wyrobiły w nim przeświadczenie, że przy całej gorliwości obywateli nie zdoła zapobiedz nadużyciom, jeśli gwardya nie będzie uzbrojona; wszystkie zresztą jego usiłowania, aby usmierzyć obopólną nienawiść, okazały się płonnemi; wobec tego nie chciał dłużej piastować urzędu, który, wkładając nań wielką odpowiedzialność, żadnych w istocie nie podawał środków do wypełnienia przyjętych obowiązków<sup>2)</sup>. Musiano więc przystąpić do wyboru nowego naczelnika i dlatego na godzinę trzecią popołudniu zwołano gwardzistów przed główny odwach, znajdujący się w pałacu „pod Baranami“<sup>3)</sup>. Zebranie było bardzo liczne i w skutek tego wzbudziło podejrzenie u Schneidra, który natychmiast przeciw niemu główne swe skierował siły.

Już w obliczu austriackiego wojska wybrano pospiesznie na naczelnika gwardyi Adama Potockiego, który co rychłej podążył do komenderującego niem majora z zapytaniem, do czego te bojowe zmierzają przygotowania. W odpowiedzi

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy 17.

<sup>2)</sup> Zdanie sprawy, str. 16. Moszyński str. 37. Równocześnie wystąpił Piotr Moszyński także i z pośród członków Komitetu.

<sup>3)</sup> Zdanie sprawy str. 16, Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 14.

wskazał mu Schneider na wznoszące się barykady i groźne wrzenie na ulicach, niezajętych przez wojsko. Potocki zrozumiał odrazu groźbę położenia i postanowił krwawemu zapobiedz starciu. Zażądał przeto od majora, aby działań wojennych nie rozpoczynał, przyrzekając, że przy pomocy gwardyi uspokoi wzburzoną ludność i usunie barykady <sup>1)</sup>.

Tymczasem bowiem pokryła się nimi ulica Floryańska, św. Jana i Sławkowska, zaczęto je również wznosić na ulicy Mikołajskiej, św. Anny i Wiślniej. Budowane w pośpiechu, bez uprzedniego przygotowania, były one bardzo drobne i słabe tak, że dłuższego nie mogły stawiać oporu <sup>2)</sup>. Równocześnie zaczęto rozbierać zarówno ściągające na główny odwach posterunki wojskowe, jak pojedynczych żołnierzy zapóźnionych na kwaterach <sup>3)</sup>. Lada chwila mogła się wszcząć zajądła walka.

Potocki postanowił do niej nie dopuścić; jednakże usiłowania jego w tym celu niebawem okazały się płonnemi. Powiodło mu się wprawdzie powstrzymać rozbieranie żołnierzy na ulicy Wiślniej <sup>4)</sup>; lecz wysłani przezeń gwardziści nie

<sup>1)</sup> Kopff str. 119 dość chaotycznie opowiada szczegóły, Dziennik Polityczny nr. 7 z 11 maja 1848 (Artykuł Ad. Potockiego) niedokładnie.

<sup>2)</sup> Kopff str. 118. Czy jednak emigracya głównie je stawiła, jest rzeczą dość wątpliwą, chociaż niezawodnie bardzo czynny udział brała w wypadkach. Krzepicki str. 14.

<sup>3)</sup> Głównie na ul. Wiślniej zdarzyło się kilka takich wypadków. Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Replika na akt oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości).

<sup>4)</sup> Krzepicki str. 13. Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848 r.

zdołali nakłonić ludu, aby rozebrał barykady i powrócił do domów <sup>1)</sup>. Burzono je wprawdzie, gdy tego żądali setnicy. Skoro tylko jednak oddalili się ze swymi oddziałami, wznoszono je napowrót. Wzburzeni, podejrzliwi i nieufni obrońcy barykad nie dali się przekonać; bezpieczniejszymi czuli się przed napaścią wojska nawet za tak słabą zasłoną. Na daremnych usiłowaniach ich uspokojenia zesłała zarówno zwłoka, udzielona przez Schneidra, jak i przez Castiliogne'a, który przybywszy na rynek sam objął komendę nad wojskiem. Ostatecznie postanowił feldmarszałek działać zbrojnie; zachęcała go do tego aż nazbyt widoczna słabość barykad, zachęcało liche uzbrojenie przeciwnika. Nadciągnęły już zresztą oddziały okalające miasto i zajęły stanowiska z jednej strony u wylotu ulicy Wiślniej od strony plantacyj, z drugiej zaś naprzeciw ulic Mikołajskiej i Siennej. Przewaga sił austriackich wszędzie była widoczna.

Zrazu zdawało się, że bój rozpocznie się na ulicy św. Jana. Na główny odwach bowiem przyniesiono pogłoskę, że na tej ulicy rozbrojono i zatrzymano żołnierzy, stojących w jednym z domów na kwaterze. Natychmiast oddział złożony z 30 ludzi, pod wodzą oficera, wyruszył im na pomoc; przebył szybko rynek i część ulicy św. Jana, ale przed domem Knotza natknął się na barykadę, zbudowaną przez emigrantów. Do uderzenia wszakże nie przyszło; w tej samej bowiem chwili pojawili się na szczycie zapory owi żołnierze, którym spieszono z pomocą, i z bronią w ręku spokojnie

<sup>1)</sup> Pomieszenie szczegółów w „Zdaniu sprawy“ str. 18.

połączyli się z wysłanym oddziałem. To też oficer nakazał odwrót i wkrótce złączył się z kolumną Schneidra <sup>1)</sup>).

Zajście to stwierdzało dobitnie obronny charakter całego poruszenia; jednak to nie wpłynęło wcale na zmianę postanowienia Castiglione'a, który niebawem wydał rozkaz uderzenia na barykadę, wzniesioną w ulicy Floryańskiej. Kompania piechoty, naprzeciwko niej ustawiona, dała najpierw ognia całą linią, a następnie z nastawionym bagnetem rzuciła się do ataku. Zaledwie atoli dobiegła wylotu ulicy, padło z barykady kilkanaście celnych strzałów i grad kamieni posypał się z dachów przyległych kamienic. Przyjęci w ten sposób żołnierze cofnęli się w popłochu i nieładzie, unosząc z sobą rannych. Przy ulicy Siennej sformowali się przecie na nowo; sam Castiglione dodawał im otuchy; wystrzelivszy z pistoletu w kierunku ulicy Floryańskiej nakazał powtórnie dać ognia i znów ruszyć do ataku. I tym razem nie lepiej się powiodło; żołnierze zawrócili\* jeszcze spieszej i w większem, niż poprzednio, zamieszaniu. Zanim zaś zdolali się uszykować i ochłonąć z popłochu, zaszły okoliczności, które zmusiły Castiglione'a do zaniechania ponownego uderzenia. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Zeznanie Adama Grudkiewicza z 18 sierpnia 1848). Tak w istocie przedstawiało się to patetycznie opowiadane w „Zdaniu sprawy“ str. 18 zajście; Grudkiewicz tylko za bardzo je wstecz przesunął, przez co w jego zeznaniu utraciło związek z ogólną akcją austriackiego wojska.

<sup>2)</sup> Rkp. Ak. Um. 433 (Zeznanie Ant. Czernickiego (?), podpis niezbyteln, Zeznanie Adama Grudkiewicza z 18 sierpnia 1848). Zdanie sprawy str. 19 przedstawia rzecz całą przesadnie. Krzepicki str. 14.

Tymczasem bowiem zaatakował Neuperlg gwardyę narodową. Aż do uderzenia na ulicę Floryańską stała ona w szeregach wzdłuż pałacu Potockich „pod Baranami“, zupełnie nie zdając sobie sprawy z niebezpiecznego swego stanowiska. Z jednej bowiem strony uszykowała się naprzeciw niej piechota austryacka, gotowa do strzału na dane hasło; z drugiej zaś groziły jej zupełnem niemal zniszczeniem ustawione u wylotu ulicy Wiślniej działa, które właśnie odsłoniła zakrywająca je dotychczas konnica; ostrzeliwać mogły one nie tylko całą Wiślną ulicę, ale także naprzeciw nich leżącą połąć rynku <sup>1)</sup>. Na szczęście na odlos pierwszych strzałów pojawił się przed frontem gwardyi generał Chłopicki, który wówczas przebywał w Krakowie. Stary żołnierz, zaprawiony w licznych bojach, natychmiast ocenił grożące niebezpieczeństwo i wskazał je gwardyi, która spiesznie ruszyła pod Sukiennice, aby w ten sposób morderczego uniknąć ognia <sup>2)</sup>. Nieliczny tylko oddział gwardzistów, stanowiący załogę odwachu pod „Baranami“, na dawnem pozostał miejscu. Poruszenie to ocaliło rzeczywiście gwardyę od doszczętnego niemal wytopienia, ale zarazem dało austryackiemu wojsku powód do wystąpienia zbrojnego. Schneider bowiem poczytał je za atak na jazdę ustawioną na prawem skrzydle, wykonany w tym celu, aby ją zepchnąć przerwą między wieżą ratuszową a Sukiennicami, i następnie uderzyć z tyłu i boku na

---

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 19.

<sup>2)</sup> Kopff str. 119. Krzepicki str. 14. Jutrzenka nr. 32 i 33, z 6 maja 1848 r.

austryacką piechotę. Dlatego też cofnąwszy co rychlej szwoleżerów i odpowiedziawszy trzykrotną salwą karabinową na poruszenie gwardyi, cofnął się z zagrożonego — jak mniemał — stanowiska, mimo, że niebawem ozwały się u wylotu ulicy Wiślniej ustawione działa.

Na wieść o odwrocie Schneidra zaniechał i Castiglione dalszego ataku; lękał się bowiem, aby od ulicy Grodzkiej nie został odcięty, chociaż zbliżający się od ulicy Mikołajskiej odgłos strzałów wyraźnie wskazywał, że oddział wojska, naprzeciw niej stojący, zdobył barykadę i pospiesza na rynek. Sam feldmarszałek wraz ze świętą ruszył z kopyta ku ulicy Grodzkiej, za nim zaś rzucili się w nieładzie żołnierze. Zamieszanie się wszczęło i popłoch, który wnet ogromne przybrał rozmiary, ponieważ dotychczasowi obrońcy barykad, widząc ten haniebny odwrót, przeszli do zaczepnego działania; zbrojni w kije, szable i kosy rzucili się, uniesieni zapalem, w pogoń za uciekającymi<sup>1)</sup>. Jednakże u wylotu ulicy Grodzkiej oficerowie austriaccy zdołali na chwilę powstrzymać uchodzących żołnierzy, którzy, sformowawszy się, dali ognia do ścigających. W tej samej chwili wszakże padło z przyległych domów kilkanaście strzałów, jeden z nich zranił w twarz feldmarszałka Castiglione i przez to zwiększył ogólne zamieszanie<sup>2)</sup>. Rozjątrzeni żołnierze dali salwę w okno domu,

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 20, przesadnie. Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 15.

<sup>2)</sup> Kopff str. 119. Błędnie Zdanie sprawy str. 20. Czcionkami drukarskimi miano zranić Castiglione'a, Krzepicki str. 15 Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 15.

z którego strzelono, wszystkie w nim wybijając szyby; proceder ten powtarzali następnie wzdłuż całej ulicy Grodzkiej, chociaż poza ulicą Szeroką <sup>1)</sup> ani jeden strzał nie padł już na ich szeregi; oczywiście nie obeszło się przytem bez ofiar, niewinnie zabitych lub ranionych. Popłoch nie ustawał jednak wśród żołnierzy, mimo że ustawiony na placu Franciszkańskim oddział wojska powstrzymał strzałami napierających Krakowian i przez to ułatwił odwrót. Dopiero na stokach Wawelu pod osłoną dział zamkowych powróciła dawna pewność siebie, zwłaszcza gdy nadciągnęła kolumna, oskrzydłająca miasto od strony ulicy Wiślanej. Ta natomiast, która zdobyła barykadę na ulicy Mikołajskiej, a następnie wskutek odwrotu Castiglione'a musiała się cofnąć z Małego Rynku, podążyła ulicą Starowiślną na obronę mostu, wiodącego na Kazimierz; i ją również ścigali lieho uzbrojeni okoliczni mieszkańcy.

W ten sposób całe śródmieście opuściły austriackie wojska. Wśród ludności krakowskiej zapanaowała chwilowa radość. To nagłe cofanie się wojska, i to cofanie w nieładzie, musiało oszołomić rozpalone powodzeniem głowy i do gorączkowej popchnąć działalność. Zajęto więc najpierw główny odwach wojska na rynku, wybudowano następnie dwie nowe barykady na ulicy Grodzkiej <sup>2)</sup>, a wreszcie uderzono na oddział żołnierzy, który zamknął się w domu Wodzieckich, gdzie była

---

<sup>1)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Replika na akt oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości).

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848 r.

kancelarya pułkowa, i stamtąd raził uwijających się po rynku Krakowian<sup>1)</sup>.

Nie długo trwało to radosne umiesienie. Nagle bowiem ozwały się z zamku działa i na miasto zaczęły padać racie kongrewskie i granaty, roznosząc śmierć i zniszczenie. Zapłonęła niebawem łaźnia na Piasku, objął ogień domy Louisa i Jakubowskiego, Treutlera i Knotza<sup>2)</sup>, niemało ucierpiały także i Sukiennice<sup>3)</sup>, na które przedewszystkiem zwróciły się armatnie strzały. Jednakże na ogół bombardowanie większych strat materialnych nie wyrządziło miastu; ulewny deszcz, który spadł był po południu, lichy skład rakiet, jeszcze w 1835 i 1838 r. sporządzonych<sup>4)</sup>, sprawił, iż pożar większych nie przybrał rozmiarów. Nie brąko natomiast ofiar w ludziach niewinnych, takich n. p. jak wdowa Pokutyńska, która, usiłując powstrzymać syna swego spieszącego do walki, padła nawpół rozerwana granatem<sup>5)</sup>.

Równocześnie inne niebezpieczeństwo zagroziło miastu. Straże więzienia przy kościele św. Michała wypuścili z rozkazu Castiglione'a<sup>6)</sup> blisko

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 19.

<sup>2)</sup> Zdanie sprawy str. 21.

<sup>3)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 433, (Zeznanie Adama Grudkiewicza z 18 sierpnia 1848).

<sup>4)</sup> Kopff str. 120 Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 15—16. Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848 r.

<sup>5)</sup> Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 28.

<sup>6)</sup> Rozkaz oddawna był wydany. Rkp. Ak. Um. nr. 433. (Replika na akt oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości). Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 17 podaje drastyczne szczegóły tego uwolnienia.

300 zbrodniarzy, którzy rozbiegli się po całym mieście, budząc swym więziennym ubiorem powszechne przerażenie i obawę rabunku. Musiano tedy wśród ognia działowego chwycić ich i odstawić na główne odwach<sup>1)</sup>. A przecież i na tem nie zakończyły się nieszczęścia krakowskiej ludności. Na domiar złego zaczęło szaleć i wojsko. Dom pastora protestanckiego przy ulicy Grodzkiej i kuźnia Müllera uległy zupełnemu rabunkowi i zniszczeniu; a przecież było to tuż pod bokiem naczelnej komendy. Głównie jednak na przedmieściu Wesołej<sup>2)</sup> wywarło wojsko swą wściekłość; przyszło tu nie tylko do rozboju, ale i do mordowania bezbronnych ludzi. Oddział żołnierzy z pułku Emila uderzył na dom pod „łańcuchami“; zrabowawszy doszczętnie budynek frontowy, rzucił się następnie do oficyny, gdzie straszna rozegrała się scena. Do mieszkającej tam p. Skibickiej, obywatelki z Galicyi, schronił się literat Antoni Strzelecki z dwiema kobietami pp. Witikindową i Barorową, tudzież Jan Loserth, subjekt z handlu Launera. Żołnierze, wtargnąwszy do pokojów, zabili najpierw w oczach wszystkich Losertha, a następnie zaczęli strzelać do kobiet i czworga dzieci tak, że tylko cudem uniknęły śmierci. Strzelecki otoczony ze wszystkich stron, poraniony bagnietami i pobity kolbami, pie-

---

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 21. Rkp. Akad. Um. nr. 433. (Zeznanie S. Gidlińskiego z 29 sierpnia 1848).

<sup>2)</sup> I na innych przedmieściach jak n. p. na Kleparzu przyszło do starć z wojskiem. Kiedy wszakże do nich przyszło, czy teraz dopiero, czy na początku ruchu, niepodobna stwierdzić.

niądźmi jedynie okupił swe życie <sup>1)</sup>. Równocześnie inny oddział wojska wtargnął do domu ubogiego krawca na „psiej górze“ za Nową Bramą i poranił ciężko właściciela; kiedy zaś dziesięcioletnie dziecko jego szwagrowej chciało się schronić na podwórze, jeden z żołnierzy przebił je bagnetem i podniósłszy w górę trzymał tak długo, dopóki nie wyzionęło ducha <sup>2)</sup>.

Groza padła na całe miasto, przerażenie objęło wszystkich. Trzeba było koniecznie zapobiedz dalszemu pastwieniu się żołnierzy i szerzącemu się w mieście zniszczeniu. Zaraz po rozpoczęciu bombardowania podążył w tym celu na Zamek Adam Potocki do generała Moltkego, któremu Castiglione powierzył ostrzeliwanie miasta <sup>3)</sup>, udając się dla zaopatrzenia swych ran na Podgórze. Jeneral cierpko przyjął Potockiego i bez ogródek mu oświadczył, że „tym polskim demonstracyom raz trzeba kres położyć“. Jednakże na jego prośby zgodził się na wstrzymanie bombardowania i wysłał z nim razem kapitana Theobalda, aby się ułożyć co do warunków kapitulacyi ze strony miasta. Dla nieznanych bliżej okoliczności Theobald, nie dotarszy do Krzysztoforów, zawrócił z powrotem; ostrzeliwanie zaczęło się na nowo i trwało blisko dwie godzi-

---

<sup>1)</sup> Rkp. Ak. Um. nr. 433 (Zeznanie Antoniego Strzeleckiego z 6 września 1848). Zdanie sprawy str. 20. Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 17.

<sup>2)</sup> Zdanie sprawy str. 20. Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 17—18. Gazeta krakowska nr. 98 z 1 maja 1848.

<sup>3)</sup> O godzinie  $\frac{3}{4}$  6 wieczorem. Wiener Zeitung nr. 12. z 30 kwietnia 1808 (Raport Moltkego).

ny<sup>1)</sup>. Dopiero o godz. 7 wieczorem<sup>2)</sup> wysłał Komitet Narodowy deputacyę, złożoną z Adama hr. Potockiego, ks. Stan. Jabłonowskiego i Aleksandrat Ekielskiego, aby wreszeie położyć kres rabunkowi i pożodze. Deputowani nie wiele mogli sprawić. Na ich prośby nakazał wprowadzić Moltke wstrzymać bombardowanie, ale jednocześnie zażądał, aby wszyscy emigranci w ciągu półtorej godziny opuścili miasto; w razie niespełnienia tego warunku groził, że po upływie naznaczonego czasu na nowo podejmie ostrzeliwanie.<sup>3)</sup> Z tym tedy postulatem powróciła deputacya do Krzysztoforów, gdzie wieści te strasznie wzburzyły umysły. Ale nie pora była na rozpacz i narzekanie; czas naglił, wobec żądań Moltkego trzeba było zająć pewne stanowisko. Po krótkiej naradzie postanowiono oświadczyć generałowi, że obywatele Krakowa wyślą osobną deputacyę do Wiednia z prośbą o rozstrzygnięcie losu emigrantów, i zażądać od niego, aby zaniechał kroków wojennych aż do nadejścia decyzji cesarskiej. Z tą odpowiedzią podażyło dwóch członków poprzedniej delegacyi: Adam Potocki

<sup>1)</sup> Sprawa ta jest niewyjaśniona: jak przeciwne są opinie, dość zestawieć Helferta, *Der Krakauer Emigranten-Aufstand*, str. 57 (a opiera się tu autor na akcie oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości) i Meciszewskiego, *Die Krakauer Vorfälle*, str. 16. Ważne świadectwo w tej mierze dawałoby bezwątpienia zeznanie Adama Potockiego, na które powołuje się Replika na akt oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości Rkp. Akad. Um. nr. 433; jednakże zeznanie to zaginęło.

<sup>2)</sup> *Wiener Zeitung* nr. 120 z 30 kwietnia 1848. (Raport Moltkego).

<sup>3)</sup> Zdanie sprawy str. 21. *Jutrzenka* nr. 31 z 27 kwietnia 1848 r.

i Stanisław Jabłonowski, tudzież jako przedstawiciel emigracyi Józef Wysocki <sup>1)</sup>. Ale Moltke zbyt pewny był swej przewagi, aby na jakiegokolwiek zezwolił ustępstwa; nie tylko odrzucił żądania Komitetu, ale nawet nie dopuścił do układów Wysockiego, jako obcego poddanego. Zaczęły się tedy mozolne pertraktacye, których wynikiem były nader uciążliwe warunki kapitulacyi, podyktowane przez Moltkego <sup>2)</sup>. Zapewniały one wprawdzie zupełną amnestyę wszystkim, którzy wzięli udział w wypadkach 26 kwietnia, ale niszczyły doszczętnie cały ruch rewolucyjny w Krakowie. Rozwiązywały bowiem istniejący Komitet Narodowy i zabraniały tworzenia nowego aż do nadejścia rozporządzenia ministryum spraw wewnętrznych w tej mierze; nakazywały puryfikacyę i reorganizacyę gwardyi narodowej na zasadzie reskryptu cesarskiego z 15 marca i późniejszych rozporządzeń; wydalaly wreszcie z miasta w przeciagu doby wszystkich emigrantów, austriackiego nie mających poddaństwa. Do tego nakładano na Kraków obowiązek wynagrodzenia wszelkich szkód, poniesionych przez skarb państwa, wojsko i urzędników, oraz całkowitego rozbrojenia się zarówno przez usunięcie barykad do godziny ósmej rano

---

<sup>1)</sup> Zdanie sprawy str. 23. Jutrzenka nr. 31 z 27 kwietnia 1848 r. Z powodu tej misyi przypisano Wysockiemu wielką działalność w Krakowie. Jednakże daleko więcej od niego znał Zienkowicz. Wysocki zresztą za bardzo podlegał obcym wpływom, jak się to okazuje z późniejszej jego akcji na Węgrzech. Ciekawe rezultaty daje zestawienie Falkowskiego „Wspomnień“ str. 88–101 i Wysockiego „Pamiętnika“ str. 7–9.

<sup>2)</sup> Jutrzenka nr. 31 z 27 kwietnia 1848.

dnia następnego, jak przez wydanie broni, nie tylko znajdującej się w posiadaniu osób prywatnych, ale przede wszystkim gwardzistów narodowych. To też deputowani obawiali się przyjąć te warunki na własną rękę i dlatego za zgodą Moltkego udali się z powrotem do Komitetu, aby jego zdania osiągnąć w tej mierze. W Krzysztoforach odrzucono je zrazu przez wzgląd na emigrantów; gdy jednak emigracja, oceniając trafnie przewagę wojsk austriackich i niechybną zgubę miasta, nie chciała na to przystać, umocowano deputację do przyjęcia kapitulacji <sup>1)</sup>.

O godz. w pół do dziesiątej <sup>2)</sup> wieczorem podpisano ten akt pamiętny z tą tylko jedną zmianą, że na prośby delegowanych rozszerzył Moltke termin oddania się emigrantów z jednej doby na dni trzy <sup>3)</sup>.

Tak zakończył się nieszczęsny dzień 26 kwietnia. I jedną i drugą stronę ofiar kosztował немало. Wojsko austriackie obliczało swą stratę na 8 zabitych i 50 rannych, wśród których był sam feldmarszałek Castiglione<sup>4)</sup>. Liczba poległych ze

---

<sup>1)</sup> Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 18. Natomiast trzeba odrzucić drugie jego świadectwo w broszurze: Zjazd polski w Wroclawiu, str. 22, gdzie autor, opanowany reakcyjnymi teoryjami, wszystko do nich naciągał.

<sup>2)</sup> Tę godzinę podaje Jutrzenka nr. 31 z 27-go kwietnia 1848 r. Natomiast raport Moltkego do ministerium wojny, ogłoszony w Wiener Zeitung nr. 120 z 30 kwietnia, przesuwając zarządzenie kapitulacji wstecz o godzinę.

<sup>3)</sup> I ten przeciąg czasu okazał się później za krótki; tak wielu emigrantów było wtedy w Krakowie. Wszystkie źródła podają zgodnie liczbę ich na 800—1000.

<sup>4)</sup> Raport Moltkego w Wiener Zeitung nr. 120 z 30 kwietnia 1848 r. podaje: 10 zabitych i 40 rannych; zdaje się jednak,

Kłosa, do Kapitulacyj, obywateli  
Prawy dla wstawi - w walowawta.  
snozemni podpisania:



Carl Br...  
Kawit...  
Adwokat...  
g. 1848  
Michał...

Kawit...  
Adwokat...  
g. 1848  
Michał...

Adwokat...  
g. 1848  
Michał...

g. 1848  
Michał...

Michał...

W zia odwa do k... podpisani, w...  
Kapitulacyj, ministrow, Komitet Narodowy Krakowski  
przyjmuje:

Kapitulacyj, ministrow, Komitet Narodowy Krakowski  
przyjmuje:

Józef Kr...  
1848

1848

1848

1848

Akt kapitulacji Krakowa z dnia 26 kwietnia 1848.

Z oryginału będącego własnością dra Witolda Bochenka w Krakowie.

Uprasza się  
nie niszczyć książek!

strony miasta daleko była większą. 32 osób zginęło bądź podczas bombardowania, bądź następnie wskutek ran odniesionych. Ilu było rannych, nie da się bliżej oznaczyć. W samym szpitalu leżało ich 20, w pałacu pod „Baranami“ 4. A nie jest znaną liczba tych, którzy znaleźli opiekę lekarską po domach <sup>1</sup>).

że cyfry podane u Helferta, *Der Krakauer Emigranten Aufstand*, str. 66, są pewniejsze.

<sup>1</sup>) Gazeta krakowska nr. 98 z 1 maja 1848 r. Jak dalece władze austriackie liczyły w razie powstania w mieście na pomoc Rosyan, świadczy depesza, którą Moltke polecił po kapitulacyi przesłać na granicę rosyjską, „że chociażby Rosyanie strzały usłyszeli, niechaj jednak dlatego nie przechodzą granicy“. Artykuł Adama Potockiego, któremu Moltke polecił przesłać ową depeszę, *Dziennik Polityczny* nr. 7 z 11 maja 1848 r.



## V.

### Epilog.

**W**ojskowe rządy zapanowały w Krakowie. Rozporządzenie, ogłoszone dn. 27 kwietnia w Jutrzence <sup>1)</sup>, zawiadomiło ogół mieszkańców Krakowa, że Castiglione skupił w swych rękach władzę cywilną i wojskową, której sprawowanie w zastępstwie zlecił jen. Moltkemu <sup>2)</sup>. Skutki tego obwieszczenia pojawiły się niebawem. Dn. 28 kwietnia wydał generał surowe przepisy policyjne, które bezwzględnie kładły kres tak bujnie dotychczas rozwijającemu się życiu politycznemu w Krakowie. Z jednej strony powtarzały one częściowo warunki kapitulacyi, nakazując ich spełnienie pod surowemi karami; z drugiej zaś zakazywały wszelkich

---

<sup>1)</sup> Nr. 31 z 27 kwietnia 1848 r. Dziennik rządu z 1848 r. str. 373.

<sup>2)</sup> Chcąc zważyć winę na Krakowian, kazał Castiglione wydrukować w kilkanaście dni po wypadkach odezwę datowaną 26 kwietnia 1848 r. a potępiającą Komitet Narodowy jako inicjatora ruchu 25 kwietnia i nakazującą jego rozwiązanie; równocześnie obwieszczała ona o skupieniu władzy wojskowej i cywilnej w rękach feldmarszałka. Jednakże odrazu udowodniono mu podstępne działanie, Jutrzenka nr. 44 z 20 maja 1848 r.

zebrań i zgromadzeń, tłumnych petycyi i illuminacyi, przemawiania do ludu z okien i balkonów, zdzierania ogłoszeń rządowych, a wprowadzały dawne uciążliwe przepisy meldunkowe w całej rozciągłości<sup>1)</sup>. Równocześnie zażądał Moltke od Trybunału miasta Krakowa i jego okręgu, ażeby przedsięwziął dochodzenia na drodze kryminalnej sprawców zaburzeń dnia 25 kwietnia<sup>2)</sup>. Wobec tych rozporządzeń gorzką ironią wydać się musiał ogłoszony w tym dniu w Krakowie reskrypt cesarski z dn. 25 kwietnia, nadający konstytucyę krajom austriackim<sup>3)</sup>. Ośmieliło to wprawdzie obywateli krakowskich do zanieśienia gorącej protestacyi<sup>4)</sup> przeciw rządowi biurokracyi galicyjskiej w ogóle, w szczególności zaś przeciw ostatnim krwawym wypadkom w Krakowie i do wybrania w tym celu osobnej delegacyi, złożonej z Z. A. Helcla, Adama Potockiego, Jana Rzezińskiego i Stefana Potockiego; pozwoliło również na potężny, majestatyczny obchód pogrzebowy 17 ofiar 26 kwietnia, które na kra-

<sup>1)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 374 - 377.

<sup>2)</sup> Rkp. Bibl. Jag. nr. 3367 k. 4—5. Trybunał odmówił żądaniu Moltkego, opierając się na swym statucie z 1843 roku, i mimo nalegań Sądu Apellacyjnego we Lwowie działać nie rozpoczął. Ministerjum sprawiedliwości musiało dopiero 16 września 1848 r. zmienić ów Statut z 1843 r., aby Trybunał przystąpił do dochodzeń; wspomniany Rkp. Bibl. Jag. zawiera je bądź w całości, bądź w skróceniu, jako uzasadnienie zapadłego wyroku.

<sup>3)</sup> Wiść o nim znaną już była 27 kwietnia 1848 w Krakowie, z Jutrzenki nr. 31 z 27 kwietnia 1848.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 37 z 12 maja 1848. Szczegóły jej powstania u Męciszewskiego „Zjazd polski w Wrocławiu“ str. 72—73.

kowskim spozcęły cmentarzu <sup>1)</sup>); ułatwiło wreszcie dalszy byt prasie krakowskiej, która po bombardowaniu miasta z wyjątkiem „Gazety Krakowskiej“ zawiesiła swe wydawnictwa <sup>2)</sup>. Na zmianę stosunków, jakie zapanowały w Krakowie, wpłynęło to jednak bardzo niewiele. Rozpanoszyła się w nim przemoc i buta żołdacka; uzuchwaleni żołnierze ustawicznie prowokowali ludność to szyderczeni pieśniami i obelgami, to raz wraz ponawiającemi się burdami i zaczepkami <sup>3)</sup>. Przygnębiecie zapanowało w całym mieście; złowrogie pogłoski, że wojsko i chłopci z okolicy zamierzają dopuścić się rabunku, nieustannie je obiegały <sup>4)</sup>. A lepsza przyszłość się nie zapowiadała. Wprawdzie pod wpływem wrażenia, jakie wieść o bombardowaniu Krakowa wywołała w całym państwie <sup>5)</sup>, usunął rząd i Kriega i Castiglione'a <sup>6)</sup> z zajmowanych dotąd stanowisk. Ale powołany na tymczasowego ich

---

<sup>1)</sup> 29 kwietnia 1848 r. Jutrzenka nr. 34 z 9 maja 1848 r.

<sup>2)</sup> Dziennik narodowy z 28 kwietnia przestał wychodzić. Jutrzenka zawiesiła wydawnictwo od 27 kwietnia do 6 maja. Wnet jednak dzięki nadanej konstytucyi jawi się cały szereg dzienników: Dziennik polityczny, Orzeł Biały, Czas i inne, tudzież całe mnóstwo ulotnych pisemek i broszurek.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 40 z 16 maja 1848, nr. 34 z 20 maja 1848.

<sup>4)</sup> Moltke musiał wydawać zaprzeczające temu odezwy, Dziennik rządowy z 1848 r. str. 377—379.

<sup>5)</sup> Cały szereg artykułów z radykalnych wiedeńskich dzienników, jak również pism ulotnych przedrukował Dziennik polityczny z 1848 r.

<sup>6)</sup> 1 grudnia 1848 został Castiglione zamianowany dowódcą wojskowym dystryktowym w Oedenbergu. Wurzbach, Biographisches Lexikon t. II str. 309.

zastępcę <sup>1)</sup> feldmarszałek Franciszek hr. Schlick w niczem nie zmienił systemu, zaprowadzonego przez Moltkego, a nawet go obostrzył, nakazując dn. 5 maja używanie przepustek nawet w obrębie Okręgu Krakowskiego. <sup>2)</sup> Napróżno 17 maja wręczyła cesarzowi deputacya krakowska protestacyę z 28 kwietnia i akt oskarżenia władz wojskowych za ich bezprawia. <sup>3)</sup> Monarcha zapewnił jej wprawdzie ściśle i surowe śledztwo, i przyrzekł zadosyćuczynienie na podane sobie zażalenia. Gdy wszakże deputacya wskutek zachęty ministra Pilersdorfa sformułowała 18 maja wyraźniej swe żądania, zbył je rząd niemal we wszystkich punktach blahemi słowy. Zarządził wprawdzie stworzenie komisji śledczej, która miała się zająć rozpatrzeniem wypadków 26 kwietnia; <sup>4)</sup> zezwolił nawet na pobyt emigrantów z Królestwa. Ale ani nie zniósł stanu wyjątkowego, ani nie zmniejszył załogi, której przebywanie w mieście niezwykle wywoływało drożyznę. Odwłókł również ponowne zorganizowanie się i uzbrojenie gwardyi narodowej, jak i stworzenie nowego Komitetu Obywatelskiego aż do czasu

<sup>1)</sup> 2 maja 1848 r. Dziennik rządowy z 1848 r., str. 381. Gazeta krakowska nr. 100 z 3 maja 1848 r.

<sup>2)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 382. Trwał ten stan do 15 maja. Jutrzenka nr. 41 z 17 maja 1848 r.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 47 z 24 maja 1848. Akt oskarżenia tam podany jest stylistycznie nieco różny od aktu oskarżenia, podanego w druku współczesnym L. Sommera w Wiedniu.

<sup>4)</sup> Rezultatem przygotowani mieszkanców Krakowa, aby komisji tej, która w sierpniu 1848 r. rozpoczęła dochodzenia, w należytem świetle przedstawić wypadki 26 kwietnia, jest rkp. Akad. Um., nr. 433; zawiera on bruliony zeznań świadków bombardowania obok repliki na nich opartej, a skierowanej przeciw

zupełnego uspokojenia się miasta <sup>1)</sup>, i ostatecznie nigdy do tego nie dopuścił. Żołnierskie surowe rządy pozostały i nadal, tamując życie publiczne, <sup>2)</sup> które uzyskawszy gwarancye konstytucyjne powinno się było właśnie teraz rozwijać. Co prawda zabrakło mu czynników, które je podniecały i do energiczniejszego zachęcały działania, zabrakło emigracyi i Komitetu Narodowego.

Już dn. 27 kwietnia rano opuściła Kraków pierwsza grupa emigrantów; za nią poszły wnet inne. Przez trzy dni każdy pociąg, odchodzący do Szczakowej, zabierał pewną liczbę wychodźców. Niebawem sprzeciwiły się jednak temu wydalaniu emigrantów władze pruskie, które, zajęte tłumieniem powstania w Poznańskim, obawiały się zbyt wielkiego ich napływu. Dlatego też dnia 29-go kwietnia wieczorem <sup>3)</sup> wstrzymano dalszy

---

nieznanemu mi aktowi oskarżenia Krakowa ze strony wojskowości, z którego głównie korzystał Helfert w swem opracowaniu i do takich dziwnych doszedł rezultatów. Jakie były inne jego źródła, można się przekonać, zestawiając: Der Krakauer Emigranten Aufstand str. 47—48 i Wiener Zeitung nr. 121 z 1 maja 1848 r.

<sup>1)</sup> Dziennik polityczny nr. 22 z 27 maja 1848 r.

<sup>2)</sup> Dziennik polityczny nr. 46 z 28 czerwca 1848, nr. 15 z 19 maja 1848 r. Gazeta krakowska nr. 180 z 10 sierpnia 1848 r., nr. 182 z 12 sierpnia 1848 i inne. Nawet przybycie Wacława Zaleskiego do Krakowa i objęcie przezeń zarządu cywilnego, oraz nowa organizacya władz krakowskich, przez co znikal stan oblężenia, nie zapobiegła ciągłym nadużyciom wojska i płynącym stąd obawom. Gazeta Krakowska nr. 212 z 18 września 1848 r., Kopff str. 126.

<sup>3)</sup> Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 26. Helfert, Der Krakauer Emigranten Aufstand, str. 67.

wyjazd emigracyi, a dn. 1 maja nakazano się jej zgłosić do dyrekcji policji po karty tymczasowego pobytu<sup>1)</sup>. A zwłoka ta nie była jedyną. I później, dn. 12 maja, gdy już wszystko do podróży było gotowe, gdy nawet „Dziennik Polityczny“<sup>2)</sup> we wstępnym artykule pożegnał tulaczów, znowu ich wstrzymano na rozkaz Schlicka<sup>3)</sup>. Pobyt ich w Krakowie przeciągnął się do dn. 27 maja, kiedy ostatecznie nakazano im opuścić miasto.<sup>4)</sup> Deputacya, wysłana w ich sprawie jeszcze dnia 24 kwietnia, straciła przez kapitulację grunt pod nogami; zároveň późniejsze jej zabiegi, jak i starania Adama Potockiego, który w tym celu zaraz po dn. 26 kwietnia podążył do Wiednia, nie znalazły posłuchu w kołach rządowych i ostatecznie zakończyły się na niczem<sup>5)</sup>. Emigranci musieli walczyć ze straszną nędzą, szukać przytułku po całym świecie. Zrazu gromadzili się przeważnie we Wrocławiu, skąd pewną ich część wysłał Wysocki do Węgier<sup>6)</sup>, przewidując bliską wojenną zawieruchę; inni częścią przyjęli ofiarowany im przez rząd pruski pobyt w okolicach Magdeburga<sup>7)</sup>, częścią na wszystkie rozpięchli się strony.

A jednak zwłoki owe miały tę jedną dodatnią stronę, że władze, chcąc jak najprędzej pozbyć się

---

<sup>1)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 380.

<sup>2)</sup> Nr. 8 z 12 maja 1848.

<sup>3)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 387.

<sup>4)</sup> Jutrzenka nr. 52 z 30 maja 1848 r.

<sup>5)</sup> Zdanie Sprawy Deputacyi wysłanej do Wiednia w sprawie Emigracyi Polskiej (D. S.) str. 5—8.

<sup>6)</sup> Wysocki str. 5.

<sup>7)</sup> Kopff str. 121.

emigrantów, zezwoliły udać się do Galicyi tym z pośród nich, którzy austryackie posiadali poddaństwo<sup>1)</sup>). Czekala ich tam czasem nędza<sup>2)</sup>, niekiedy prześladowanie ze strony starostów<sup>3)</sup>; naogół wszakże dola ich była o wiele znośniejsza od losu tych, którzy zupełnie kraj musieli opuścić.

Tak więc zabrakło w Krakowie jednego czynnika, który ożywczo działał na jego mieszkańców. Równocześnie jednak niedostało i drugiego, niezmiernie ważnego: Komitetu Narodowego.

Bombardowanie Krakowa zaskoczyło Komitet w chwili, gdy do szerszej politycznej zrywał się akcyi. Zmierzał on z jednej strony do całkowitego opanowania opinii publicznej miasta za pomocą dziennika „Polska“, który, wydawany przez Zienkowicza<sup>4)</sup>, a redagowany przez Trentowskiego, miał być wyrazem dążności i zapatrywań Komitetu; z drugiej znowu postanowił<sup>5)</sup> wysłać na własną rękę delegatów do Paryża i Berlina, w porozumieniu zaś z Radą Narodową Lwowską i Ko-

---

<sup>1)</sup> Dziennik rządowy z 1848 r. str. 387.

<sup>2)</sup> Rkp. Akad. Um. nr. 42 k. 52.

<sup>3)</sup> Rkp. Akad. Um. nr. 43 k. 447.

<sup>4)</sup> Na nakład dziennika antycypowano Zienkowiczowi 1868 złp. 26 gr. Rachunek z funduszów Komitetu Narodowego Krakowskiego (D. S.).

<sup>5)</sup> Jaki był stosunek Komitetu Krakowskiego za pobytu jego w mieście do zjazdu we Wrocławiu niewiadomo. To, co podaje Meciszewski w broszurze „Zjazd polski we Wrocławiu“ str. 19 wielce jest niepewne i nacechowane późniejszą reakcyjną tendencją autora. Dość sceptycznie również trzeba brać dane Meciszewskiego co do zabiegów politycznych Komitetu poznańskiego we Lwowie i Krakowie str. 24—25. Jest to, jak się zdaje, tylko kombinacja autora. Za nim idzie Kopff str. 122—123.

mitetem Poznańskim osobną deputacyę na sejm niemiecki do Frankfurta dla zabiegów w sprawie polskiej, która miała być przedmiotem jego rozpraw.<sup>1)</sup> Bombardowanie i kapitulacya miasta położyły odrazu kres wydawnictwu „Polski“, a utrudniły i wypaczyły dalszą działalność polityczną Komitetu. Mimo warunków umowy Komitet się nie rozwiązał; w nocy po bombardowaniu postanowił razem z emigrantami pójść na tułaczkę<sup>2)</sup> i w ten sposób zaprotestować przeciw dokonany gwałtom. W nocy z 26 na 27 kwietnia wydał tedy odezwę do mieszkańców Krakowa<sup>3)</sup>, zawiadamiając ich o przyjęciu kapitulacyi, i tem zakończył swą działalność w mieście, zamierzając dalszą rozwinać poza granicami kraju. 23 jego członków opuściło w istocie Kraków i podążyło do Wrocławia, gdzie wówczas dużo przebywało Polaków i ważne skupiały się sprawy, dzięki zainicyowanemu przez jen. Dembińskiego zjazdowi polskiemu i pobytowi wygnanych emigrantów. Na całym dalszem postępowaniu Komitetu Narodowego odbił się ten sześciomiesięczny rozmach polityczny, do którego zerwał się w ostatniej chwili, odbiły się i ostatnie wypadki.

---

<sup>1)</sup> Na koszt tych negocyacyi wydał Komitet 5537 złp. 14 gr., kwota duża wobec 16,134 złp. przeznaczonych na utrzymanie i wyjazd emigrantów i 9602 złp. na uzbrojenie Gwardyi. Rachunek z funduszów Komitetu Narodowego Krakowskiego. (D. S.) Misya do Paryża i Frankfurta przyszła do skutku mimo kapitulacyi miasta. Kopff str. 124. Dziennik polityczny nr. 25 z 31 maja 1848 roku.

<sup>2)</sup> Orzeł Biały nr. 3 z 27 maja 1848 r. Meciszewski, Zjazd polski we Wrocławiu, str. 23. Wyjazd nastąpił 28 i 29 kwietnia.

<sup>3)</sup> Jutrzenka nr. 31 z 27 kwietnia 1848 podaje jej przedruk.

Wskazywała na to zarówno jego „Odezwa do Ludów Europy“, ułożona podobno jeszcze w Krakowie w nocy z 26 na 27 kwietnia <sup>1)</sup>, ale ogłoszona dopiero we Wrocławiu, jak i „Zdanie sprawy“ wydane jako „Wyciąg z ogólnego Sprawozdania czynności Komitetu Narodowego Krakowskiego, później drukiem ogłosić się mającego“. W odezwie — szumnej bardzo i patetycznej — występował Komitet nietylko jako rzecznik zgnębianego miasta, ale przede wszystkim jako reprezentant całej Polski; w tym charakterze ostrzegał ludy europejskie przed grożącym zalewem reakcyi kontrrewolucyjnej, którego pierwsze objawy pojawiły się na ziemiach polskich w Poznańskim i Krakowie i wzywał zarówno „ukochaną siostrzycę“ Francję, jak i ludy niemieckie do niesienia pomocy Polsce „która będzie przedmurzem Europy i jedyną rękojmią jej wolności“. Odezwa stwierdzała dowodnie, jak wiele nadziei pokładał Komitet w szumnych hasłach, brzmiących wówczas w całej Europie, jak wiele liczył na jej poparcie, własnych sił nie biorąc w rachubę. Tłumaczyła go zapewne obłądana wiara w messyanistyczne posłannictwo Polski „półwiekowej męczennicy, poświęcającej się dla wolności swojej i wszystkich ludów“; usprawiedliwiała pierwsze odgłosy rewolucyi, tak podniosłe i szczerne; w każdym jednak razie zbyt silne podleganie takim wpływom wskazywało, jak mało politycznie wyrobionym był Komitet, jak dalece podlegał złudzeniom.

---

<sup>1)</sup> Jest to rzeczą bardzo wątpliwą.

Tosamo znamię ma i wydane przezeń „Zdanie sprawy“. Pisane tylko na podstawie ustnych opowiadań, bez oparcia się na materyale źródłowym, z konieczności przedstawiło wiele faktów i okoliczności i błędnie i opacznie. Charakterystyczną przecież cechę nadało mu dopiero to polityczne odwoływanie się do sądu ludów Europy i ocenianie wypadków z tego stanowiska.

O dalszej politycznej akcyi komitetu nie wiele wiadomo. W zjeździe polskim we Wrocławiu nie wziął udziału, ponieważ nie zaproszono go w całości jako władzy narodowej i wyłączono w zaproszeniach emigrantów<sup>1)</sup>. W porozumieniu z przedstawicielami Komitetu poznańskiego i emigracyi miał następnie utworzyć centralny komitet polski, którego działalność jest nieznaną<sup>2)</sup>. Zresztą niedługo trwało to szamotanie się Komitetu Narodowego, który opuściwszy Kraków faktycznie stracił podłoże do działania. Ci z pośród członków Komitetu, którzy byli mieszkańcami Krakowa, zażęsknili rychło za rodzinnem swem miastem; do powrotu żadna przecież w drodze nie stawała im przeszkoda. To też już po trzech tygodniach powrócili do Krakowa, gdzie ten ich krok jak najgorsze wywołał wrażenie. Dobrowolne ich bowiem udanie się na tułaczkę wywarło wpływ dodatni na przygnębione nieszczęściami dni ostatnich umysły, a przedewszystkiem otoczyło pewnym nimbem

---

<sup>1)</sup> Meciszewski, Zjazd polski w Wrocławiu, str. 32—38. Lisicki, A. Z. Helcel, t. I. str. 239.

<sup>2)</sup> Meciszewski, Zjazd polski w Wrocławiu, str. 84. Lisicki, A. Z. Helcel, t. I. str. 242.

wszystkie działania Komitetu. Stąd też uznawano i nadal jego istnienie. Kiedy dnia 17 maja Leon Bochenek zwołał na naradę kilkudziesięciu poważniejszych obywateli, aby utworzyć nowy organ pośredniczący między ludnością a rządem, projekt ten jego rozbił się głównie o zarzut, że wobec istnienia dawnego Komitetu nowego tworzyć nie należy. <sup>1)</sup> Przez powrót owych członków Komitetu Narodowego przysł odrazu urok, jaki go otaczał; cała burza zarzutów zerwała się przeciwko niemu. Wskutek ich przesady i zjadliwości podniosły się wprawdzie rychło głosy obrony i usprawiedliwienia <sup>2)</sup>. Jednakże na umysły wywarło postąpienie Komitetu wpływ zgubny i szkodliwy, i to ten bardziej, że wskutek zaniku wszelkiego życia publicznego a zupełnej swobody prasy żywiły ruchliwsze rzuciły się do oskarżeń osobistych, do wywlekania na jaw błędów — jednych, przewinień — drugich <sup>3)</sup>. Gazety ówczesne roją się od podobnych artykułów, którym zawtórzyły niebawem zjadliwe satyryczne pisemka brukowe. Zniknął bezpowrotnie podniosły nastrój z pierwszych dni rewolucyi, który nakazywał zapomnienie doznanych nieszczęść i niedoli. Zagrały niskie uczu-

---

<sup>1)</sup> Orzeł Biały nr. 2 z 24 maja 1848 r. Dziennik polityczny nr. 16 z 20 maja 1848 r. Schlick zakazał 18 maja bezwzględnie podobnych zebrań, Gazeta krakowska nr. 113 z 19 maja 1848 r. Wydrwił całe to zebranie u Bochenka Opryszek literacki, zeszyt I. str. 4.

<sup>2)</sup> Orzeł Biały nr. 3 z 27 maja 1848.

<sup>3)</sup> Nie ostał się przed zarzutami nawet Adam Potocki. Gazeta krakowska nr. 211 z 18 września 1848 r.

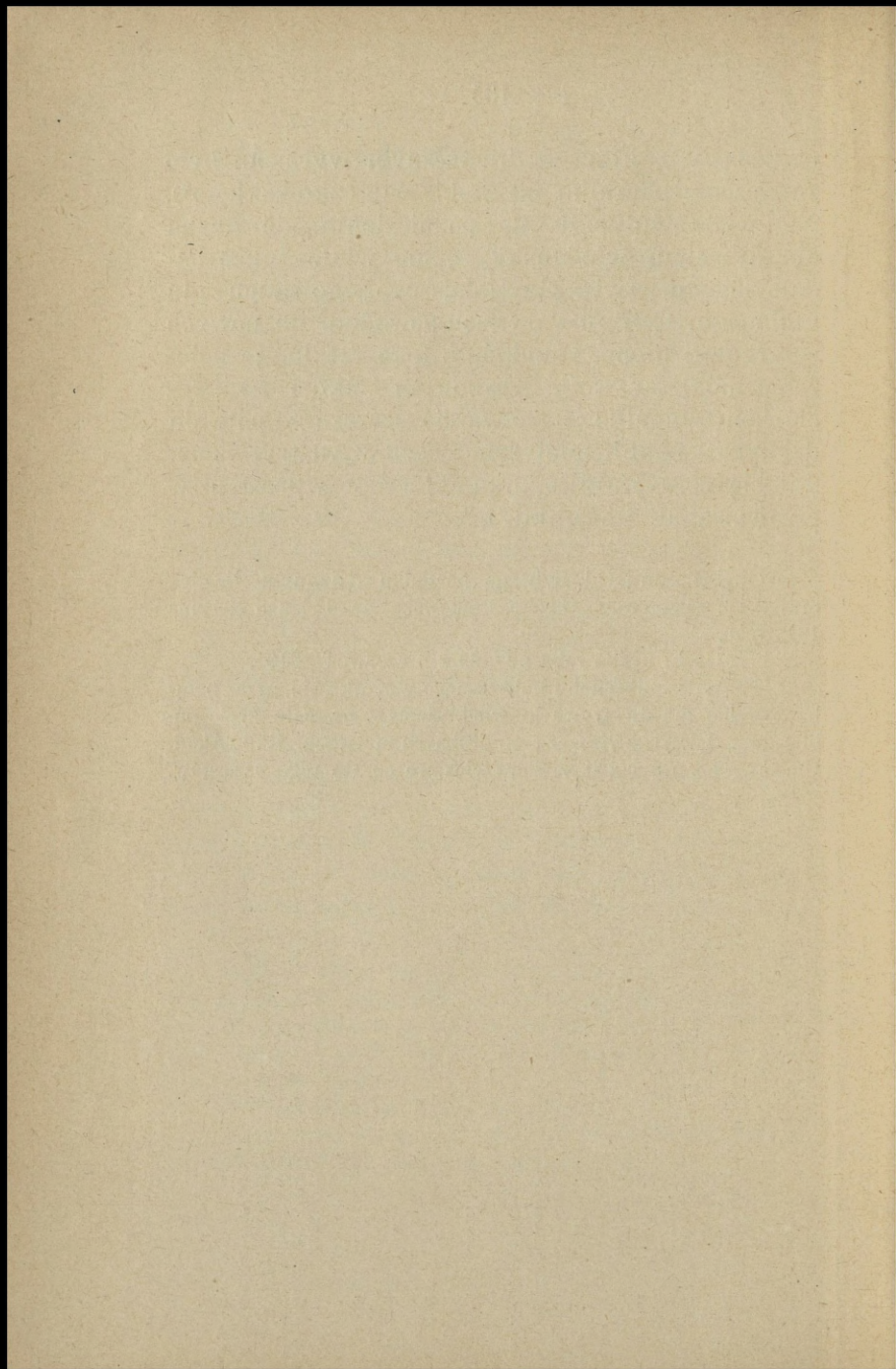
cia zemsty<sup>1)</sup>), których drastycznym wyrazem było zniszczenie pomnika na grobie Zajączkowskiego<sup>2)</sup>. Nie wiele wpłynęły na podniesienie się ducha obrady sejmu wiedeńskiego, nie wiele także nadane miastu zawiązki późniejszego jego samorządu gminnego; były one owszem powodem do nowych zatargów i nieporozumień. Z tego fatalnego położenia mógł wyzwolić Krakowian tylko rozwój życia konstytucyjnego i otwarcie szerszego pola do działalności publicznej; tymczasem w Austrii wzma- gał się coraz silniej prąd, który w wprost przeciwnym szedł kierunku<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Kocie muzyki były na porządku dziennym. Schlick musiał ich zakazywać. Gazeta krakowska nr. 175 z 3 sierpnia 1848 roku.

<sup>2)</sup> Gazeta krakowska nr 129 z 8 czerwca 1848 r.

<sup>3)</sup> Zgniecenie ruchu politycznego w Krakowie przez bombardowanie miasta wywarło wielki wpływ na całe życie publiczne w Galicyi, zwłaszcza po drobnych miastach. Rkp. Akad. Um. nr. 42 k. 75 i 200 zawiera ciekawe co do tego szczegóły.



Uprasza się  
nie mazać ksiątek!

## DODATEK.

Spis ofiar 26 kwietnia <sup>1)</sup>.

Oznaczeni gwiazdką spoczywają na krakowskim cmentarzu.

### *Emigranci:*

\*Hulewicz Jan, oficer polski, poległ na rogu rynku i ulicy Floryańskiej.

\*Wojciechowski Franc., uczeń uniwersytetu paryskiego, zamordowany w domu Wodzickich.

\*Jakubowski.

\*Koryciński.

\*Otto Jan.

\*Korzebski.

Kuczkowski Onufry, malarz, umarł przy operacji.

Niedziałkowski Józef, postrzelony w obiedwie nogi na ulicy Siennej, umarł w klinice 10 maja.

Leśniowski Julian, umarł z ran odniesionych 18 maja 1848 roku.

### *Przypadkowo przebywający w Krakowie:*

\*Zieliński Julian, akademik z Tarnowa, poległ na rynku.

\*Loserth Jan, subjekt handlowy z Śląska austriackiego, zamordowany przez żołnierzy.

Pawłowski Szczepan, zbieg wojskowy z Królestwa Polskiego.

Weronicki Leon, czeladnik siodlarski z Jasła.

Suski, zbiegły z kryminalu, zastrzelony na ul. Józefa.

---

<sup>1)</sup> Jutrzenka nr. 32 i 33 z 6 maja 1848, nr. 36 z 9 maja 1848 r. nr. 38 z 14 maja 1848. Dziennik polityczny nr. 29 z 24 maja 1848. Meciszewski, Die Krakauer Vorfälle, str. 25—26.

\*Fergusson Julian, uczeń z Warszawy, zamordowany w domu Wodzickich.

Nieznajomy izraelita, kupiec z Warszawy.

*Krakowianie :*

\*Parzelski Ignacy, uczeń Uniwersytetu, poległ na rogu rynku i ulicy Floryańskiej.

\*Mendrzykowski Jacenty, 10-letnie dziecko, zabite bagnetem od żołnierzy.

\*Janikowski Kazimierz, krawiec, zastrzelony w oknie I-go piętra na ulicy Grodzkiej l. 35, w czasie odwrotu wojsk austriackich.

\*Różycki Jan Kanty, czeladnik krawiecki.

\*Duński Józef, krawiec, zastrzelony na ul. Grodzkiej.

\*Nowicki Walenty, służący.

\*Złobczyński Jan, piekarz, poległ na Kleparzu.

\*Schachner Jan, pieczętarz, poległ na ul. Grodzkiej, już po kapitulacji.

Birnbaum Jozua, dziesiętnik gwardyi narodowej, kupiec, zastrzelony przez nadstrażnika straży skarbowej na Kazimierzu w czasie ratowania oficera austriackiego.

Niezanego nazwiska dziecko, około 2 lat mające, zabite bagnetem w usta pchniętym.

Szyskowski Wojciech, subjekt handlowy, umarł z ran odniesionych.

Moszyński Ludwik, urzędnik kolejowy.

Pokutyńska Józefa.

Kielkiewicz Mikołaj, postrzelony na rynku, umarł dnia 5 maja.

Pojalowski Jan, murarz, umarł 6 maja w szpitalu z rany odniesionej od granatu.

Olszewski Antoni, zakłuty pod kościołem św. Idziego d. 27 kwietnia <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Pozycya 25 i 26 spisu Meciszewskiego „Dwaj nieznanzi żydzi gminy krakowskiej“ nie została uwzględniona, ponieważ nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach.



30-

WISIE GARNIA\*

ANTYKWARIAT



D No 253661



92914